Numer dzisiejszy zawiera wraz z dodatkiem 12 stron

10 gr. **ABC** 10 gr.

NOWINY CODZIENNE

„NARÓD ŻYDÓW DZISIEJSZYCH BARDZO LADAJAKI,
KTÓRY NIE UWAŻA SPRAWIEDLIWYCH RZECZY,
CO SŁUSZNOŚĆ NAKAZUJE, NIE MA NIC NA PIECZY.
ŻADNEJ W NIM NIE ZNAJDZIESZ CNOTY, POBOŻNOŚCI
ŻADNEJ DOBROCI, NIE MA W SWEM SERCU MIŁOŚCI.
„NARÓD BRZYDKI, USZCZYPLNY, ZMYŚLAJĄCY SIŁA,
BEZBOŻNOŚĆ MU I HARDOŚĆ AŻ NADZWYCZAJ MIŁA.

Joannes Dantiscus
(Błędy talmudowe, 1520).

Nr. 335 — Warszawa, niedziela 22 listopada 1936 r. — Rok XI

Przytyk to tylko fragment
Wojny o niepodległość Polski
prowadzonej z całem żydowstwem świata

Dzisiejsze posiedzenie w historycznym procesie przytyckim rozpoczęło się od świetnego przemówienia adw. Bajkowskiego z Zamościa b. prezydenta m. Lublina z czasów wojny światowej.

Bożnica — dla kupców

Rozpatrując sprawę przytycką — mówi adw. Bajkowski — nie można zapominać, że Przytyk ma 90 proc. żydów, że w Przytyku kościół jest dla katolików a bożnica dla kupców i rzemieślników. Proces jest historyczny, bo osada Przytyk jest dzisiaj głośna w całym świecie. Zajścia w tym miasteczku, to tylko fragment wojny polsko-żydowskiej Mógłby ktoś powiedzieć, że to wojna z odłamem żydów mieszkających w Polsce. Tak nie jest, bo po stronie żydostwa walczą żydzi całego świata. Wojna polsko-żydowska jest prowadzona po to, aby naprawić zło, które przez długie wieki istniało na polskiej ziemi. Musimy wytworzyć polskie mieszczaństwo i kupiectwo — ta wada w swoim czasie zemściła się na nas utratą niepodległości. Rozpoczęliśmy zdobywać niepodległość polityczną i gospodarczą — jest to obowiązkiem Narodu i obowiązkiem jednostki.

Czterdziesto milionowy Naród Polski może być pewny swego zwycięstwa. Zarzut nieetyczności walki o niepodległość gospodarczą Polski dla nas, jako dla Polaków — nie istnieje, a miejsce w szeregach tej armii walczącej, winno być zaszczytem dla każdego Polaka.

Naród bez ziemi

W dalszym ciągu swego przemówienia adw. Bajkowski mówi, że rzucono na sali argument lub groźbę, że Polacy są również w innych krajach i że mogą być stamtąd wydaleni. We Francji, gdy nastał kryzys, powiedziano, istotnie polskim robotnikom, by się usunęli i usunęli się. Niech więc i nas żydzi usłuchają.

Ale pomiędzy nami i żydami, pomiędzy naszą emigracją a ich osiedleniem jest różnica. Żydzi są narodem bez Ojczyzny. Polak gdziekolwiek jest, choćby na drugiej półkuli, związany jest więzą ze swą Ojczyzną. A jeżeli Polacy zmuszeni byli do emigracji, to dlatego, że obcy zajęli ich miejsce w ich kraju. Żydzi są narodem bez ziemi i bez ojczyzny. Jedni dążą do państwa w Palestynie, inni chcą stać się panami świata, osłabiając i wiodąc ku upadkowi narody Europy. Oni to podminowują świat komunizmem.

Temu musimy się przeciwstawić. Walczymy o niepodległość kompletną t. j. gospodarczą i ta wojna jest dla nas święta. Żydzi opanowali również nasze życie intelektualne i sięgają po nasze życie etyczne. Musimy bronić ideologii chrześcijańskiej, ideologii Narodu i nie pozwolimy rysować skaz na naszej tarczy etycznej.

Broń legalna i honorowa

W dalszym ciągu adw. Bajkowski udowadnia, że bojkot jest bronią legalną i honorową. Adw. Bajkowski kreśli przebieg zajść w Przytyku. Chłopi wyjeżdżali do domu, gdy padł strzał Leski. Żydzi nazywają to hańbą i plamą na polskim honorze. Byłoby to istotnie hańbą, gdyby chłopi uciekali. Oni chcieli wyjść z miasta, by uniknąć awantury, ale gdy padł strzał z domu, z góry, nabrali przekonania, że inne domy żydowskie mogą być też fortecami i bastionami, z których do nich będą strzelać. W chłopach wówczas zrodziła się świadomość obrony koniecznej.

Musieli przetrząść domy żydowskie, by przekonać się czy tam nie ma gotowych do strzelania żydów.

Trzy drogi do wyboru

Wówczas chłopi mieli do wyboru, albo uciekać — co byłoby tchórzostwem, albo stanąć bezradnie — co byłoby również formą tchórzostwa, albo — zaatakować. I chłopi przeszli do kontrataku, który jest sposobem obrony, nie można im tego poczytać za winę.

Gwałt niech się gwałtem odciska!

Adw.: Bajkowski prosi, by sąd uznał, że wieśniacy działali w obronie koniecznej. Żydzi ponoszą większą winę, bo byli napastnikami.

Prokurator domaga się zaostrzenia wyroku ze względów prewencyjnych. Obawia się, by zajścia przytyckie nie stały się metodą. Ale Polacy w walce o odżydzenie kraju nie będą się posługiwać terorem. Jeżeli natomiast żydzi zastosują gwałt, Polacy odpowiedzą gwałtem, bo uczył nas wielki Wieszcz Narodu, „że gwałt ma się gwałtem odciskać!" Nie musi też prokurator żywić obaw o honor Narodu Polskiego. Honor Polaków — kończy adw. Bajkowski — znany jest w całym świecie, honorowi temu nie uchybimy i wyroki sądowe nie muszą tego honoru bronić.

Następnie przemawia adw. Retinger z Lublina, uzasadniając, że bojkot jest bronią legalną. Nie może dłużej chłop polski żywić żydowskich miasteczek.

Czy wolno?

To nie agitatorzy nauczyli chłopa antysemityzmu, nauczyło go życie. Adw. Retinger stwierdza, że władze mylą się, jeżeli uważają za przestępstwo nawoływanie „swój do swego" i „Nie kupuj u żyda!". Jeżeli przejdziemy w Warszawie ulicą Miodową, na której i w pobliżu której mieszczą się gmachy wymiaru sprawiedliwości, zobaczymy, jak żydzi, którzy mają wiele sklepów na ul. Miodowej, łapią za poły przechodniów i zachęcają do kupna, a więc wolno żydom agitować, by kupowano u nich i to nie jest zakłóceniem spokoju publicznego, ale nie wolno nawoływać, by u żydów niekupowano, bo wtedy władze stosują represje i zakazują targów w ogóle, jak to było w Przytyku.

Nie ma w Kodeksie Karnym paragrafu, któryby karał za to, że ktoś nie chce kupować u żydów. Rozesłane są już wici — woła adw. Retinger w swym pięknym przemówieniu — trzeba likwidować swe sprawy w Polsce. Trzeba odejść! Jest najgorętszym pragnieniem Polaków, by to rząd Polski rozesłał te wici. Stragan polski jest zagrodą chłopa polskiego, jest jego morga ziemi. Chłop polski ruszył powoli, ale skoro ruszył nie powstrzymają go żadne zapory, żadne przepisy Kodeksu.

Adw. Retinger omawia następnie brak winy swoich klientów i prosi o uniewinnienie.

Następnie wygłosił wspaniałe przemówienie adw. Gajewicz z Lublina.

Po przemówieniu adw. Gajewicza, rozpoczęła się replika prokuratora, po czym mówić będą przedstawiciele powództwa cywilnego polskiego i żydowskiego, oraz obrońcy polscy i żydowscy.

Pełna tabela loterii na str. 10-ej

INSTRUKCJE KOMINTERNU
dla Rady Miejskiej w Łodzi

Redakcja „ABC" zdołała uzyskać tajny dokument, demaskujący robotę komunistyczną w Polsce. Jest to instrukcja Kominternu dla kierowników okręgowych K. P. P., omawiający najważniejsze sprawy, związane z akcją wywrotową w granicach państwa polskiego. Autorzy instrukcji traktują przy tym Radę Miejską w Łodzi, jak powolne narzędzie w rękach komuny. Część tekstu tego sensacyjnego dokumentu zamieszczamy na str. 3-ej.

Masoneria działa

W związku z ostatnią podróżą Brata Jakóba do Paryża, zaobserwować można pewne, dość znaczne, ożywienie w akcji zmierzającej do pogodzenia lewicy sanacyjnej z socjalistami. Czynniki masońskie, niezadowolone, że akcja ta rozwija się dotychczas dość powolnie, postanowiły utworzyć dla jej przeprowadzenia specjalną grupę, na której czele stanął jeden z profesorów wyższych uczelni i najbardziej zasłużonych (dla masonerii oczywiście) działaczy.

Po powołaniu do życia tej grupy, akcja utworzenia „sano - lewu" zaczęła rozwijać się znacznie szybciej. Zastosowano chytrą taktykę, która dzieli wszystkich działaczy do tej akcji odkomenderowanych, na trzy rzuty, ze ściśle określonym zakresem działania dla każdego rzutu.

Rzut pierwszy

Rzut pierwszy grupuje działaczy, którzy mają zadanie jawnego głoszenia hasła pojednania lewicującej sanacji z socjalistami. Widzimy tutaj byłych działaczy stronnictw lewicowych, którzy przeszli do najrozmaitszych ugrupowań sanacyjnych, jak BBS, PPS — dawna frakcja rewolucyjna, ZZZ. Z nimi współpracuje również znany wielbiciel talentu Bertranda Russela, p. Rzymowski, któremu darowano nawet to, że w okresie zesłania działaczy socjalistycznych do Brześcia, otwarcie tę akcję pochwalał. Jak wiadomo, wśród działaczy lewicowych, związanych z międzynarodowymi czynnikami panuje wzorowa karność, tak, że dzisiaj, nawet ci, którzy sami niedawno siedzieli w Berezie, nie oburzają się już na p. Rzymowskiego, z zachwytem podejmując rzucane przezeń hasła.

Rzut drugi

Rzut drugi składa się z ludzi, którzy z uwagi na ściślejsze związanie ze sprawami państwowymi, nie mogą jawnie się angażować w tej akcji. Ich zadaniem jest przeprowadzanie „sanolewu" na terenie władz państwowych i dyskretne, ale wyraźne ułatwianie działalności lewicy.

Rzut trzeci

Rzut trzeci obejmuje bardzo niewielką ilość osób, najbardziej wyrobionych, odznaczających się sprytem, którzy w niejednej już organizacji odegrali zawiłe i dwuznaczne role. Ich zadaniem jest pozorne przeciwstawianie się porozumieniu lewicy sanacyjnej z socjalistami, z tym, że główną uwagę mają zwrócić na utrudnianie pracy Obozowi Narodowemu. Specjalna grupka, szczególnie starannie zakonspirowana, która w ogóle się nie zbiera, a jedynie komunikuje indywidualnie, ma za zadanie podniecać wewnętrzne spory w Obozie Narodowym, wytwarzać najrozmaitsze incydenty, intrygi i kierować akcją prasową.

Ten trzeci rzut, na wypadek klęski czynników lewicowych, ma pozostać w ukryciu i starać przeprowadzić się dyskretnie do Obozu Narodowego, aby tam czynić usiłowania, zmierzające do ratowania wpływów masonerii.

Czynniki masońskie są zdania, że wobec obawy zwycięstwa wpływów narodowych, akcję utworzenia „sano - lewu" należy wydatnie przyśpieszyć.

Naprawa gospodarki

Żadna dziedzina nie dostarcza tak jasnych i wyrazistych dowodów bankructwa myśli XIX wieku i jej owoców, jak dziedzina gospodarki.

Kapitalizm rozsypuje się w gruzy. Socjalizm konsekwentny — czyli komunizm, doprowadza do wyników wprost przeciwnych zamierzonym. Na sztandarach socjalizmu wypisane były hasła wolności, poprawy bytu najuboższych, walki z imperializmem. A komunizm rosyjski stworzył ustrój niewoli, służącej imperializmowi rosyjskiemu wyzysku najszerszych mas w służbie tego imperializmu.

Dwie są przyczyny upadku ustrojów opartych na myśli materialistycznej ubiegłego stulecia. Po pierwsze zarówno komunizm, jak i kapitalizm sprawadziły jednostki do roli niewolnych automatów, po drugie zniszczyły one węzły moralne, łączące ludzi wolnych w organiczne zespoły.

Nie mogło być inaczej. Podważenie wiary w wyższą sprawiedliwość, sprowadzenie życia ludzkiego do walki o pieniądz musiało pociągnąć za sobą takie rozpętanie najniższych instynktów. Nic więc dziwnego, że jedne państwa dają dziś ponure widowisko chaosu i rozprężenia, jak w ostatnich czasach Francja, inne zmieniły się w olbrzymie więzienia, jak Rosja.

Człowiek świadomy swych wyższych przeznaczeń, uznający nakazy moralności bezwzględnej, świadomy łączności z narodem może być wolny.

Ludzie walczący o byt bez wiary w moralność bezwzględną muszą być niewolnikami, jeżeli złożone z takich ludzi społeczeństwa nie mają się stać stadami wilków, gryzących się o żer.

Głosimy przewrót o wiele głębszy od głoszonego przez socjalizm: ten wyciągał tylko konieczne wnioski z nauk materialistycznych, które najpierw stworzyły kapitalizm, a potym socjalizm. My obalamy wspólną podstawę socjalizmu, komunizmu i kapitalizmu: żydowski materializm.

O tym założeniu ogólnym pamiętać musimy, rozpatrując poszczególne punkty naszego programu gospodarczo - społecznego. Uczymy ludzi, że nie żyją poto by jeść, ale jedzą po to tylko by mieć siły dla podnoszenia potęgi Narodu, jego udoskonalenia moralnego, narzucenia innym jego kultury, jego sposobu pojmowania życia, jego wiary. Ludzie minionej epoki nie rozumieją tego sposobu pojmowania życia, nie rozumieją, że ogarnia on coraz szersze masy, a wkrótce ogarnie cały naród. Dlatego nie mogą oni zrozumieć naszych założeń, bo myślą, że wszyscy ludzie są i zawsze będą zmaterializowani, że są zdolni dobrze pracować tylko dla siebie, a nie dla idei. Szkoda czasu na ich przekonywanie, tak jak szkoda czasu na pouczanie ślepego o kolorach.

* * *

W życiu gospodarczym Polski widzimy składniki, pochodzące z *różnych* epok i właściwe *różnym* ustrojom gospodarczym. Wytworem kapitalizmu tak zwanego „nowoczesnego" są nieliczne, ale potężne i dobrze zorganizowane przedsiębiorstwa wielkoprzemysłowe, bankowe i t. p. Stary duch materializmu żydowskiego, będący podstawą tego kapitalizmu reprezentują masy żydowskie, nadające ton naszemu handlowi i przemysłowi.

Otóż, choć rzeczą *zasadniczą* jest dokonujący się obecnie przewrót w umysłach — on dopiero stwarza podstawę do zmiany ustroju gospodarczego, trzeba dążyć do bezwzględnej likwidacji form gospodarczych sprzecznych z naszymi założeniami ideowymi, hamujących budowę ustroju opartego o zasady służby Narodowi i wolności.

Takie są cele ideowe, których urzeczywistnieniem winien być nasz program gospodarczy. Ale poza tym pamiętać musimy, że szczególny ustrój gospodarczy Polski wymaga szczególnych metod działania, szczególnie wielkich wysiłków i szczególnie wielkich ofiar.

Z tych założeń wynikają nasze konkretne postulaty programowo - gospodarcze. Musimy zlikwidować obce agentury w naszym życiu gospodarczym, które są zarazem najbardziej typowymi tworami wrogiego nam ducha kapitalistycznego.

Dlatego głosimy hasło upaństwowienia przemysłu węglowego, hutnictwa żelaznego, banków akcyjnych. To są żądania na najbliższą metę, żądania, które urzeczywistnimy w ciągu 24-ch godzin od chwili, w której decyzja w tych sprawach należeć będzie do nas. Piszemy to z całym poczuciem odpowiedzialności za nasze słowa.

Wielki kapitał dobrze wie, że to jest prawda, że z nami żartów nie będzie. I dlatego woli popierać nawet różne czynniki lewicowe, które wprawdzie w teorii głoszą bardzo szerokie programy socjalizacji, ale w praktyce okazałyby się bardzo miękkie, choćby ze względu na wspólność

(Dokończenie na str. 3-ej).



Konkurs nagród - patrz str. 2-a

Trybuna przyjaciół i przeciwników

Obozy pracy

Tworzenie obozów pracy jest zagadnieniem pierwszorzędnego znaczenia, bo obozy takie stosownie pokierowane mogą się stać kapitalnym instrumentem do zrealizowania przebudowy społecznej i rozwiązania szeregu zagadnień w skali ogólnopańsiwowej.

Brak szerszego spojrzenia

Mamy od szeregu lat stale powiększające się bezrobocie w miastach, ośrodkach przemysłowych i na wsi. Naturalny przyrost ludności wobec zamknięcia granic nie znajduje pożądanego odpływu Słabo rozwinięty przemysł i handel znajduje się przeważnie w rękach żydowskich i obcych. Brak jest wykwalifikowanych rzemieślników, a odsetek robotników niefachowych jest zbyt duży. Procentowy stosunek ludzi żyjących z uprawy roli jest nadmierny w porównaniu do krajów innych. Większość gospodarstw rolnych jest karłowata i przy obecnej bezsensownej, nie zróżniczkowanej. głównie zbożowej i niedołężnie prowadzonej gospodarce ludność żyje w nędzy, prowadzącej do zwyrodnienia. Brakom tym nie zapobiegnie się przez parcelację. gospodarstw większych, bo zapas wolnej ziemi jest zbyt szczupły i rozdzielenie go na gospodarstwa karłowate poważniejszej roli przy usuwaniu trudności nie odegra Na dobitek miasta nasze, z wyjątkiem części zachodniej, przez kolosalny procent żydów nie zasługują na nazwę polskich. Z boleścią muszę stwierdzić, że w dotychczasowej działalności nie widać, by inicjatorzy i wykonawcy rozmaitych robót i robótek mieli na oku usunięcie zasadniczych błędów naszej struktury gospodarczej i społecznej. Dotychczas i w głównej mierze zwracano uwagę na ludność miejską, bo jej nędza i bezrobocie rzucało się bezpośrednio w oczy i przez masowe skupienie bezrobotnych więcej nastręczało kłopotów władzom bezpieczeństwa.

Uporządkować wieś

Kłopoty te istnieć będą w dalszym ciągu i zapobieganie im musi być troską władz, lecz rozwiązanie zagadnienia w skali zasadniczej przez stworzenie dogodnych warunków do usunięcia wspomnianych powyżej błędów naszej struktury gospodarczej i społecznej, powinno być rozpoczęte na terenie wsi, to jest źródło zła i zapowiedź poprawy. Jak długo nie uporządkujemy stosunków wiejskich, tak długo nie będzie można mówić ani o spolszczeniu miast, ani o zwiększeniu wydajności naszego przemysłu i rękodzieła.

Skok w zwyż

Jeżeli ludności wiejskiej jest za dużo, jeżeli podział ziemi nie może uratować sytuacji, jeżeli ubytek ludności drogą kolonizacji jest nie do zrealizowania, to chyba czas najwyższy, by zabrać się do zmiany na lepsze inną drogą i w granicach możliwości. Jeżeli polityka w szerz jest wykluczona, to należy zacząć politykę w głąb przez podniesienie jednostki i masy. Wręcz irytujące jest bezradne stwierdzenie, że nasz produkt rolniczy wskutek defektów. tkwiących w produkcji jest bity przez Bułgarię i Litwę. Na co zda się, że instruktor rolniczy w pogadance radiowej zaklina i perswaduje rolnikom, by czy to meliorowali łąki, czy też w innym kierunku dbali więcej o swoje gospodarstwa, kiedy rezultat tego jest znikomy. Co tu mówić? Wiadomo, że postęp w drodze ewolucyjnej jest powolny. Gdyby Polska miała do dyspozycji lat kilkadziesiąt, to może w drugim pokoleniu, dzięki instrukcjom radiowym i innym ludziom dobrej woli, udało by się wyplenić stare grzechy i niedołęstwa. Może wreszcie nauczono by się, że mleko trzeba konserwować od pierwszej chwili po wydojeniu. żeby masło było dobre, a troskę nad owocami nie pozostawiać wyłącznie pogodzie. My jednak tyle czasu wolnego nie mamy, a jeżeli wbrew oczywistości zechcemy pozostawić zmianę „normalnemu rozwojowi wypadków", to następstwa łatwe są do przewidzenia. Skok w zwyż może być dokonany tylko wówczas, jeżeli masa ten skok wykona Po dobrej woli, czy też w następstwie woli celowo zorganizowanej.

Rola obozów pracy

Otóż obozy pracy mają się stać warsztatem —psychiki i metod pracy młodego pokolenia wiejskiego.

Rdzeniem nauki będzie szkoła gospodarstwa wiejskiego, ale — broń Boże — nie według istniejących wzorów. Obozy pracy mają dać odpowiedź, jak winien gospodarować i radzić sobie gospodarz drobny, winny zróżniczkować jego praktyczną wiedzę w kierunku hodowli, sadownictwa, pszczelnictwa i t. d., przygotować wychowanków handlowo, zwrócić uwagę na rękodzieła. Nie wolno nigdy zapominać, że przez tak pojęte obozy pracy zdąża się do zmiany struktury ogólnej i do spolszczenia miast. Mechaniczne wpajanie wiadomości było by dyskredytowaniem jakości pracy. Podział czynności winien umożliwić specjalizację dla szczególnie uzdolnionych bądź w tym samym obozie, bądź też w obozach hierarchicznie wyższych. Zła robota jest gorszą od bezczynności. Eksperymentowanie może ośmieszyć ideę, stąd też wejście na drogę, mogącą postawić na nogi nasz ustrój i stać się odskocznią do dalszych dla wzmocnienia narodu polskiego poczynań — winno poprzedzić gruntowne przygotowanie kadr instruktorskich i ustalenie programu konsekwentnej działalności. Działalność obozów pracy, jako jednego z wielu czynników przebudowy społecznej, powinna rozwijać się współrzędnie z przeorganizowaniem tak istniejących organizacji w rodzaju izb handlowo przemysłowych, izb rolniczych, jak z odpowiednią zmianą ustawodawstwa o spółdzielniach, spółkach i o własności ziemi, a to wszystko z okiem wlepionym w cel którym ma być spolszczenie miast przesunięcie nadmiaru ludności wiejskiej w stronę przemysłu i handlu i należyta, prawdziwie europejska gospodarka na tym, co się ma.

Bez żydów

Powołanie do obozów w tej chwili wszystkich młodych kobiet i mężczyzn od 19 roku jest fizycznie niewykonalne. Trudności zachodzą także w powiatach o ludności m' szanej. Rozwiązanie da się ująć w następujący schemat: opracowanie planów działania wykształcenie instruktorów, budowa obozów, powołanie w województwach centralnych i zachodnich młodych mieszkańców wsi. Polaków, bezrobotnych, albo najuboższych (przy szczupłości miejsca — wybierać najzdolniejszych po odpowiednim zbadaniu), przy czym powołanie jest przymusowe zaś w województwach wschodnich przymus dotyczył by jedynie Polaków z dopuszczeniem ochotniczego zaciągu dla innych narodowości, z wyłączeniem oczywiście żydów.

Rozwój takich obozów pracy w miarę dodatnich wyników i uzyskania potrzebnych funduszów u możliwi w przyszłości objęcie kształceniem wszystkich młodych rolników, a więc i ze sfer mniej odczuwających nędzę dzisiejszego bytowania.

Tylko w nowym ustroju

Zestawiając powyższe wymagania z tym charakterem, jaki obozom pracy nadało ogłoszone niedawno rozporządzenie widać, że postulaty ogólne są znacznie szersze, niż zaradzenie tym potrzebom, które w tej chwili ze stanowiska obrony państwa odczuwa wojskowość i którym zadość czynić ma ostatnie rozporządzenie.

Nie trzeba dodawać, że tak szeroko pomyślane obozy pracy dadzą się zrealizować skutecznie tylko łącznie z całą przebudową ustroju w duchu narodowym.

(Nowy Ład, Franciszek Stoch „Obozy Pracy").

Nowa katastrofa kolejowa

w Zabierzowie pod Krakowem

1 zabity, 6 rannych

Bezpośredni pociąg pośpieszny nr. 3, wychodzący z Warszawy o godz. 17.10, a przybywający do Krakowa o godz. 23.42, z nieustalonych narazie powodów wykoleił się na zwrotnicach wjazdowych stacji Zabierzów, odległej o 15 klm. od Krakowa.

Pociąg, składający się z brankartu i trzech 4-osiowych wagonów pulmanowskich, wskutek wykolejenia stoczył się cały z nasypu wraz z lokomotywą.

W wyniku katastrofy rany odnieśli członkowie obsługi pociągu, natomiast pasażerowie wyszli z katastrofy cało, jedynie 3 osoby zostały lekko kontuzjowane.

Z obsługi kolejowej ciężkie rany odniósł konduktor bagażowy Wiktor Szczerbowski z Krakowa, który po przewiezieniu do Krakowa zmarł. Bardzo ciężko ranny został Jaromir Roman, kierownik pociągu, i ciężko ranny Stanisław Wasko, pomocnik maszynisty. Wymienieni z miejsca katastrofy po opatrzeniu na miejscu przez lekarzy, przewiezieni zostali do szpitala w Krakowie lux - torpedą.

Na miejsce katastrofy przybył z Krakowa pociąg ratunkowy. który przystąpił niezwłocznie do akcji. Również techniczne oddziały kolejowe przystąpiły do usuwania gruzów i naprawy toru.

Na wiadomość o katastrofie przybył z Krakowa p. wojewoda krakowski, Gnoiński, z przedstawicielami władz.

Przybyła również komisja z ramienia dyrekcji kolei państwowych z dyrektorem inż. Wołkonowskim, naczelnikami wydziałów i inspektorem ruchu. Z ramienia władz sądowych dochodzenie przeprowadza na miejscu wiceprokurator Kamieński i sędzia Rządca.

Podróżni pociągu nr. 3 powrócili do Krakowa pociągiem nr. 20/29 przychodzącym do Krakowa o godz. 0.16.

[illegible] dochodzeń nad powodem katastrofy został zatrzymany maszynista Piotr Michalak.

Zgon 5 ofiary

katastrofy pod Chabówką

Wczoraj zmarła w Krakowie piąta ofiara katastrofy kolejowej pod Chabówką, 6-letnia dziewczynka Leokadia Kossakowska, której rodzice zginęli w tej katastrofie, a 4-letni brat został ciężko ranny.

„Liga Narodów" proteguje

międzynarodowy „front ludowy"

Znane rotterdamskie pismo „De Maasbode" umieszcza ciekawą wiadomość, która dobrze charakteryzuje tajemnicze wpływy, jakie kierują biegiem wypadków w Lidze Narodów. Notatkę tę cytujemy w całości:

„W dniu 1 października r. b podczas ostatniej sesji Ligi Narodów, komitet „Pro Deo", znana międzynarodowa organizacja walki z bezbożnictwem, przygotowała memoriał w sprawie prześladowań religijnych w Sowietach, Meksyku oraz Hiszpanii i przesłała go przewodniczącemu sesji ministrowi Saavedra Lamas wraz z listem proszącym o audiencję. Sekretariat Ligi zrazu odpowiedział na tę prośbę telefonicznie przychylnie, wyznaczając dzień i godzinę przyjęcia delegacji. Kiedy jednak nadszedł dzień audiencji zakomunikowano komitetowi Pro Deo, znów telefonicznie, że data audiencji została odroczona, a o nowym jej terminie nastąpi oddzielne zawiadomienie. Ponieważ sprawa poczęła się przwlekać. interpelowano sekretariat w tej sprawie w dniu 7 października bez wyraźnego skutku. Dopiero popołudniu 12 października, a więc już po ukończeniu sesji, otrzymano datowaną 10 października odpowiedź sekretariatu ogólnego Ligi Narodów, odmawiającą posłuchania. Jak wynika z powyższego, minister Saavedra Lamas, który jest z przekonania katolikiem, przychylnie odniósł się do prośby komitetu „Pro Deo" i chciał przyjąć jego delegację. Przeszkodziły temu tylko jakieś postronne wpływy w sekretariacie Ligi".

Warto zaznaczyć, że ta sama Liga Narodów, która tak nieprzychylnie potraktowała akcję katolicką, zorganizowała specjalne posiedzenie na przyjęcie „Powszechnego Związku Pokoju", prowadzonego przez front ludowy i Sowiety. Jak oświadczył prezes „Ligi Obrony Praw Człowieka' Basch, „Powszechny Związek Pokoju" ma te same cele na terenie międzynarodowym, jakie na terenach poszczególnych krajów mają „fronty ludowe".

Wielki Konkurs Nagród

„A. B. C." na gwiazdkę

1) Konkurs gwiazdkowy „A. B. C." jest dostępny dla wszystkich Czytelników pisma.
2) Na konkurs „A. B. C." przeznaczono 500 nagród.
3) Wszystkie nagrody zostały nabyte lub zaofiarowane wyłącznie przez firmy polskie.
4) Pewna ilość nagród obejmuje kolporterów w Warszawie i na prowincji za wzorową sprzedaż pisma.
5) Podział nagród zostanie ustalony przez Komitet w składzie delegatów Czytelników i wydawnictwa.
6) Przed ukończeniem konkursu zostaną wymienione na łamach „A. B. C." poszczególne nagrody (futra, palta, radioodbiorniki, materiały bieliźniane i odzieżowe i t. d.) z podaniem ich wartości i źródła pochodzenia.
7) Z pojedyńczych 25 liter umieszczonych na kuponach należy ułożyć zdanie i odcyfrowaną odpowiedź wraz z kuponami przesłać do kantoru „A. B. C." Aleje Jerozolimskie 3a z podaniem dokładnego adresu.
8) PIERWSZYM DNIEM KONKURSU BĘDZIE DZIEŃ 24 LISTOPADA.
9) Brakujące numery można będzie kompletować w kantorze „A. B. C."

Sensacyjny proces

o wyzucie z majątku

W Sądzie Okręgowym w Równem toczy się sensacyjny proces przeciwko Duńczykowi Olgierdowi Lasenowi, oskarżonemu o wyzucie z majątku ł.r. Julii Moortonowej. Moortonowa przebywając stale zagranicą, powierzyła administrację swego majątku Buszcza, w powiecie zdołbunowskim, Olgierdowi Lasenowi, który nie posiadając plenipotencji na sprzedaż majątku, dokonał szeregu oszukańczych transakcji i majątek wielomilionowej wartości sprzedał za 314.000 dolarów.

Wysłannicy Moortonowej przybyli do Polski za późno i nie zdążyli już unieważnić transakcji. Akt sprzedaży majątku Buszcza spisany został u jednego z notariuszów warszawskich. Mimo że od tego czasu upłynęło 4 lata, Moortonowa ni otrzymała dotychczas 314.000 dolarów.

„Wesołe studenty na Komersie"

Obyczaje studenckie w audycji radiowej

Znane są dobrze anegdoty na temat życia studenckiego. Do najciekawszych obyczajów akademickich należy t. zw. „Gąsior", t. j. marsz przez miasto gęsiego kilku tysięcy studentów, którzy wstępują do kawiarni, lokali publicznych, a nawet mieszkań prywatnych. „Gąsior" — to szczyt studeckiego humoru. Są jednak jeszcze inne obyczaje studenckie, możnaby powiedzieć kameralne. Ich miejscem są t. zw. „Komersy", odbywające się w lokalach korporacyjnych. Podpatrzył je Stanisław Wasylewski i na ten temat ułożył ciekawą audycję literacko-muzyczną p. t. „Juvenes dum sumus"; nada ją Rozgłośnia poznańska we wtorek dn. 24. 11. o godz. 19.20.

MICHAŁ WSZERAD — 55)

PANI PREZES i S-KA

Powieść obyczajowa

Nie wiedział dobrze, w którą jadą stronę. Zdawało mu się, że skierowali się w stronę Grenelle. Jeżeli tak, to zaraz przekroczą Sekwanę. Metro na wiadukcie! To Grenelle! Teraz Sekwana, dobrze, ale co dalej? Czy jadą na Pessy, czy też do Auteuil? Samochod minął jednak szybko Auteuil, Boulogne, przejechał po raz drugi Sekwanę. W oknach pojawiło się typowe małe miasto prowincjonalne francuskie. Tak, to Saint Clond ze słynnym pałacem i parkiem. Domy miasta pozostały już gdzieś daleko poza nimi. Droga wi dła teraz wśród lasu i parków. Gwar wielkiego miasta zamilkł, ustąpił miejsca cichemu szumowi kół po asfalcie i błyskom witających się nawzajem aut. Morisot ocknął się, spojrzał dość błędnym wzrokiem wokoło, potem porwał się nagle, i usiadł.

— To ja zasnąłem? Przepraszam was, towarzyszu, ale jestem przemęczony, przepracowany. Wszystko z siebie oddaję dla organizacji. — Zdaje się, że już dojeżdżamy, Maurice? — rzucił przez tubę do szofera. — Ach, jeszcze parę minut! — Będziemy, tow. Turawski w podmiejskiej willi jednego z naszych zwolenników, barona de R... To znana rodzina, a z niego choć świeży, lecz prawdziwy komunista. Mówią coprawda, że jest w bardzo dobrych stosunkach z La Rocque'iem, tak jak przedtem bywał u Laval'a, ale ja temu nie wierzę, to szczery antyfaszysta. Jeżeli gada z La Rocque'iem to chyba po to, abyśmy przez niego dowiedzieli się wszystkich planów faszystowskich, „sapristi". — On ma naprawdę bardzo, bardzo duże stosunki, a te nigdy nie zaszkodzą — dodał, poprawiając sobie pled na kolanach. — Pamiętajcie, towarzyszu, że obowiązuje nas tajemnica o wszystkim, co się będzie tam mówić i o obecnych. Żądam od was — deklamował — nie słowa honoru, wymysłu kapitalistów, niegodnego ust proletariusza, lecz słowa prawdziwego komunisty!

— Owszem, mruknął rozbawiony Turawski. — Owszem, mogę dać słowo „prawdziwego" komunisty. — Ależ durny ten Morisot!

Samochód skręcił w tej chwili w otwartą bramę jakiegoś parku i zatrzymał się przed zajazdem willi w stylu bardzo nowoczesnym. Turawski przypomniał sobie ten portel, fotografię jego widział w „Ilustration". Willa ta należała do jednego z najbogatszych ludzi we Francji, którego nazwisko dobrze brzmiało w świecie finansjerskim. Znany był ze swojego zamiłowania do sztuki współczesnej, wyścigów automobilowych i... interesów na czarnej giełdzie. Nigdy jednak nie zajmował się polityką, a opinia publiczna miała go za bardzo umiarkowanego. Jakkolwiek używał tytułu baronowskiego, próżno szukać jego nazwiska w Almanachu Gotejskim. Niemniej jednak spokrewniony był — po kądzieli — z najstarszą arystokracją francuską i angielską. Przedsiębiorstwa jego położone były przeważnie w koloniach, gdzie posiadał szereg plantacyj i kopalń cennych rud. Panował tam wzorowy porządek, nie słyszało się nigdy o agitacji komunistycznej.

W progu przywitał ich poważny, stylowy majordomus, robiąc honory domu, w zastępstwie pana barona, który oczekiwał swych gości na górze. Zmierzył z pewnym zdziwieniem i niechęcią ubranie Turawskiego, nieodprasowane od kilku dni. Cała jego postawa mówiła, iż czyni to pod przymusem, że w całej swej karierze nie widywał podobnych gości, wchodzących frontowymi schodami.

Willa urządzona była z przepychem, ale równocześnie i z dużym smakiem. Dekoracją jej zajmować się musiał artysta. znać bowiem było na każdym szczególe, że nie była to robota rzemieślnicza. Wiele rzeczy tchnęło oryginalnością pomysłu. fantazją i polotem. Zastosowano wszystkie najnowsze koncepcje z dziedziny oświetlenia wnętrz. Nic nie było przeładowane, a bogactwo domu podkreślone zostało bardzo prostymi środkami.

W gabinecie u drzwi powitał ich baron, młody, wysportowany blondynek. W rysach swoich, bardzo przypominający angielskie typy nordyckie, nie miał nic coby wskazywało na semickie kiedyś pochodzenie. Może tylko jedynie oczy zachowały w sobie coś wschodniego, pewną zadumę z przebłyskami okrucieństwa.

— Panowie są prawie pierwsi. Jest tylko kilku moich przyjaciół, których pan Morisot już zna. Pan będzie łaskaw ich przedstawić panu.... przepraszam, zapomniałem nazwiska. Te słowiańskie nazwiska są bardzo trudne. — Pan Turawski! Bardzo zobowiązany.

(D. c. n.)

Polemika

Należy zawsze pomyśleć zanim się powie „a", bo bardzo często trzeba potem powiedzieć „z". Bardzo nam przykro, gdy musimy tę elementarną zasadę ostrożności przypominać ludziom doświadczonym.

Staruszkowie w ambarasie

Staruszkowie z „Czasu" w ostatnim czasie dwukrotnie popełnili nieostrożność. Raz, pomieszczając artykuły sjonistów rewizjonistów i poruszając sprawę emigracji żydowskiej z Polski; drugi raz odsądzając dzieło płk. Sławka, sejm dzisiejszy od wielkiej politycznej wartości. Z obu tych spraw usiłują się teraz wycofać, jak się da.

W pierwszej sprawie sięgnęli teraz do tekstu niedawnego odczytu Żabotyńskiego i przytaczając jego słowa:

potencjonalne dążenie do emigracji w chwili obecnej i w najbliższej przyszłości ogarnie w przybliżeniu nie mniej jak jedną trzecią i nie więcej, jak trzy piąte tej masy.

Trzeba wyjaśnić, że Żabotyński w tym odczycie odrzuca wszelką myśl o emigracji przymusowej, a nawet o emigracji dobrowolnej do innych krajów, poza Palestyną. Oto dalsze słowa prelegenta:

Opłacać fantazji wywłaszczenia finansista żydowski nie powinien i nie zamierza, natomiast współpracować w rozumnej polityce kompensacji on może i będzie.

A więc 33—60 procent żydów może się dobrowolnie wynieść z majątkami. Oczywiście nie wyniosą się „proletariusze". A za tę wątpliwą obietnicę mamy zapłacić „rozumną polityką kompensacji".

„Czas" daje na to swą stańczykowską pieczęć:

Tak mówił Żabotyński. Sądzimy, ta plan jego pokrywa się w zupełności z interesem Polski.

Zapewne, że ta forma likwidowania zagadnienia emigracyjnego najlepiej chroni majątki konserwatystów łódzkich.

Sejm

Z drugiej sprawy, z odsądzenia sejmu od czci i wiary wycofuje się „Czas" przez ciągłe zmniejszanie swych wymagań. Obecnie wystarczy — jego zdaniem — by sejm przeprowadził włączenie inwestycyj do budżetu, a uratuje swą pozycję polityczną.

Skończyło się na przedstawieniu przez pana wicepremiera kilku ogólnych cyfr dotyczących jego tajemniczego planu. W tej sesji chyba Sejm nie da się zbyć w ten sposób. Posłowie posiadają już pewne doświadczenie, już obracają się na terenie parlamentu z większą pewnością siebie. Winni swoje doświadczenie wykorzystać, i nie pozwolić się zbyć byle czym.

Kwestia planu inwestycyjnego, winna stać się dominantą obrad parlamentarnych w nadchodzącej sesji. O ile Sejm walkę o ten plan zwycięsko potrafi przeprowadzić to okaże, że mimo wszystko jest on jednak czynnikiem politycznym z którym należy się liczyć.

A więc — nagroda do zdobycia małym wysiłkiem. — Panowie posłowie! „Czas" zachęca, „Czas" pracuje dla was!

Zjedli siebie po kawałku

Za to „Robotnik" nie wycofuje się nigdy. Kiedyś dawno jak w środkowo - afrykańskiej puszczy socjalista „zjadł kawałek żyda", a żyd zjadł kawałek socjalisty" i odtąd wiernie dochowują sobie przyjaźni.

Teraz w obronie żydowskich studentów „Robotnik" wybuchnął rozgoryczeniem.

Czyżby uniwersytety polskie nie dorosły do poziomu poważnych ognisk nauki? Czyżby naprawdę szopką były tylko różne uroczyste inauguracje i przysięgi, składane na ręce Rektora?

Młodzież „narodowa" pluje na to wszystko.

Niechże uczelnie potrafią stanąć w obronie własnego honoru, jeśli nie stają w obronie życia i honoru swoich wychowanków.

A potem — żądają twardo;

Jako słuchacze wyższych uczelni Polski, jako członkowie społeczeństwa akademickiego, jako socjaliści, jako ludzie wreszcie, żądamy: porządku na uczelniach. Nie naszą jest rzeczą wskazywać metody zaprowadzenia go.

Gewałt — policja! Ale to nie ich rzeczą wskazywać.

Walczymy o wolność myśli na podminowanych ładunkami kołtunerii i faszyzmu uczelniach Polski.

Wiadomo zdawna, że socjalista „wolności myśli" nie widzi bez Mardocheja Marksa i jego współplemieńców. Z ich współudziałem „wolnością myśli" jest nawet komunizm.

Z tajemnic K. P. P.

Dyrektywy Kominternu dla Rady Miejskiej w Łodzi

Tajny dokument, demaskujący robotę komunistyczną

W ręce nasze wpadł ciekawy dokument. Jest to instrukcja Kominternu dla kierowników okręgowych K. P. P.

Autentyczność nie ulega żadnej wątpliwości, zresztą treść mówi sama za siebie.

Dyrektywy dotyczą 6 punktów: 1) akcji bezrobotnych, 2) wsi, 3) pomocy dla komunistów hiszpańskich, 5) „odcinka żydowskiego", 6) związków zawodowych.

1. Akcja bezrobotnych

„Więcej uwagi zwróćcie na akcję bezrobotnych. Przykład powinna dać Rada Miejska w Łodzi.

W agitacji przypomnieć rządowi 4-letni plan likwidacji bezrobocia. Wysunąć hasło kontroli (organizacji bezrobotnych i zw. zawodowych) nad podziałem funduszu pomocy.

Wielkie znaczenie będzie miało teraz powiązanie akcji bezrobotnych z walką o sześciogodzinny dzień pracy.

Akcję bezrobotnych trzeba przenieść na wieś, włączając do niej również masy chłopskie.

2. Wieś

W sprawie strajków chłopskich postępujecie słusznie. Chcielibyśmy wiedzieć dokładniej co się dzieje w Kowelszczyźnie. Nie widać jakoś akcji solidarnościowej z tym, jak piszecie, olbrzymi ruchem.

Właśnie taka akcja (protesty, pozdrowienia, zbiórki dla aresztowanych), popularyzowanie strajków, uchwały za strajkiem, (stosownie do nastrojów) mogła by przeorać grunt dla ruchu strajkowego.

Zwracamy uwagę na korespondencję o strajkach chłopskich w numerze 41 „Piasta" (należy ją szeroko wykorzystać): „Wokół cisza. Czyżby tak dalekie były już od nas Kresy?"

Widać istnieje grunt do wciągnięcia do naszej akcji Stronnictwa Ludowego.

Stanowisko nasze wobec represyj przeciwko Str. Ludowemu wymaga dwu poprawek: 1) nie trzeba tłumaczyć się, że „nie jesteśmy jedynymi organizatorami walki chłopskiej o żądania demokratyczne, lepiej mówić: „popieramy tę walkę, stając w pierwszych szeregach jak na komunistów przystało"...

2) Nie można zarzucać N. K. W. (?), że nie wystąpił przeciw szantażowi „sanacji", lecz należy krytykować stosunek N. K. W. do komunistów, zwłaszcza w takiej chwili.

3. Pomoc dla czerwonych w Hiszpanii

Jak wygląda akcja solidarności z ludem hiszpańskim? Komunikujecie nam o każdym wiecu, o każdej uchwale, o każdej zbiórce.

Czy zebrane składki zostały przesłane do Madrytu? Co robi Centralna Komisja? Wszak Hiszpania — to węzłowy punkt pokoju.

Popularyzujcie jako przykład pomoc ludu sowieckiego. Szerokie poparcie winna znaleźć akcja Z. S. R. R. przeciw interwencji faszystowskiej. Gdzie i jak stawiacie sprawę?

Można wykorzystać negatywny stosunek P. P. S. do neutralności, naciskając na wspólną akcję.

Zapoznajcie masy z inicjatywą Thoreza i Cachina, które przemilcza prasa P. P. S.

Jak najszerzej popularyzujcie depeszę tow. Stalina do Diaza, mającą olbrzymie międzynarodowe znaczenie.

Pisaliście, że w niektórych miejscach robotnicy proponowali nam wysłanie pieniędzy do Hiszpanii, ze względu na trudności przesyłkowe.

W takich wypadkach zobowiązać się do przesłania pieniędzy przez tow. francuskich, kwitując odbiór w „Humanité". Postarajcie się przeprowadzić to w kilku przynajmniej fabrykach.

4. Walka z trockizmem

Walkę z trockizmem i hecą antysowiecką prowadzić nadal, szczególnie na tle nowych faktów.

Trzeba wskazać, jak banda trockistowsko - zinowiejewska stoczyła się do roli agentów faszyzmu, usiłujących obalić socjalizm i odbudować kapitalizm w Z. S. R. R.

Wydajcie odpowiednie okólniki do organizacyj partyjnych.

Co zrobiliście dla przezwyciężenia wahań, o których donosiły nam nasze organizacje?

Położono nacisk na odparcie chuligańskich napadów P. P. S.

5. Odcinek żydowski

Trzeba się zająć gruntowniej odcinkiem żydowskim naszej pracy. Chodzi o dobór ludzi, systematyczne kierownictwo i wydawnictwa.

Ludziom brak dyrektyw i argumentów. Stąd częściowo panika przed antykomunistyczną ofensywą Bundu i wleczenie się w ogonie.

Gdyby nasze stanowisko w sprawie wyborów gminnych było na czas skonkretyzowane i zakomunikowane naszym organizacjom, gdybyśmy wystąpili z akcją jednolitego frontu wyborczego, to nastroje bezradności, rodzące chwostyzm straciłyby grunt.

Słusznie zamierzacie podjąć inicjatywę „szerokiej akcji ludowofrontowej wśród mas żydowskich w sprawie antysemityzmu", ale trzeba wszelkimi siłami wciągnąć do niej organizacje bundowskie, mające, jak pokazały wybory, poważny wpływ wśród drobnomieszczaństwa, nie mówiąc już o proletariacie żydowskim.

Wasza formuła: „bez oglądania się na Bund" — może być zrozumiana, jako pominięcie Bundu.

Co do kongresu związków zawodowych żydowskich, słuszne jest popularyzowanie hasła zjednoczenia z polskimi i z niemieckimi związkami zawodowymi, ale forsowanie go na kongresie byłoby przedwczesne.

6. Sprawa związków zawodowych

Sprawy te potraktowane są bardzo obszernie i szczegółowo. Ciekawsze fragmenty podamy niebawem.

(Szczep.)

Naprawa gospodarki

(Dokończenie ze str. 1-ej)

narodową, łączącą właściwych kierowników partii lewicowych i wielkich kapitalistów. Jedni i drudzy — to żydzi.

Uważamy, że w obecnej chwili przez opanowanie kredytu i najważniejszych źródeł surowców, obce czynniki uzyskały uprzywilejowane stanowisko w Polsce, zdobyły możność kierowania jej życiem gospodarczym w sposób korzystny dla siebie, a szkodliwy dla nas.

Poza tym te główne ośrodki kapitalizmu są źródłem mentalności kapitalistycznej, wedle której dążenie do zysku jest celem naczelnym działalności gospodarczej.

Spotykaliśmy się z zarzutam, że program upaństwowienia ciężkiego przemysłu i banków akcyjnych obala zasadę własności prywatnej. Tymczasem właśnie te formy gospodarcze dziś zagrażają samej zasadzie prawa własności. Zasada ta to postulat etyczny, wedle którego każdy człowiek ma prawo do owoców swej pracy, a kartele i zorganizowany kredyt są sposobami wywłaszczenia najszerszych mas społeczeństwa w sposób nieuczciwy, przez zorganizowany wyzysk.

Wychodząc z założenia, że przyjęcie za podstawę działalności ludzkiej zasad etyki katolickiej umożliwia i zarazem nakazuje zapewnienie ludziom wolności, dążyć będziemy do obalenia pozostałości niewolnictwa w dzisiejszym ustroju gospodarczym. Niewolnictwo to pozostało, jako praca najemna, zarówno w ustroju kapitalistycznym jak i w ustroju komunistycznym. My dążymy do przewrotu o wiele głębszego, niż przewrót komunistyczny, bo tam zastąpiono pracę najemną u kapitalisty pracą najemną u Państwa, a my dążymy w ogóle do zniesienia pracy najemnej, jako podstawowej zasady organizacyjnej życia gospodarczego, uważamy, że ludzie powinni ponosić odpowiedzialność za warsztaty pracy, w których pracują, powinni mieć udział w ich rządzeniu.

Wiemy, że będzie to uważane za fikcję przez wszystkich niemal „ekonomistów", a także przez wielu innych ludzi. Ale nie boimy się ścisłych haseł. Nie znaczy to, byśmy mieli urzeczywistniać natychmiast niedojrzałe eksperymenty. Zdajemy sobie sprawę z tego, że życie gospodarcze podlega przemianom powolnym organicznym, że nagłe wstrząsy mogą obalić wszelki ład.

Zasadą naszą jest wychowanie nowego człowieka w Polsce. W miarę jak wychowanie to będzie postępować, będziemy umieli zastąpić pracę najemną u kapitalisty czy u Państwa jako wytwórcy, zasadą współwłasności i współdziałania wolnych jednostek. Nie jesteśmy tak tępymi doktrynerami, byśmy chcieli stworzyć ustrój, w którym by nie było ani jednego najemnego pracownika. Dążymy jednak do stworzenia takiego ustroju, w którym każdy, najmniej wykwalifikowany pracownik, mógłby dojść do posiadania albo własnego warsztatu pracy, albo współwłasności w wielkim warsztacie, w którym pracuje, w którym by warsztaty pracy mogłyby się cieszyć wolnością, konieczną dla ich rozwoju.

Wyłuszczywszy te ogólne zasady, musimy zaznaczyć, że wymagają one szczegółowego rozwinięcia, wymagają wskazania, jakimi metodami dążyć będziemy do ich urzeczywistnienia, wymagają uzupełnienia przez wskazanie jak zamierzamy przezwyciężyć trudności w chwili bieżącej, jak ułożymy nasze stosunki gospodarcze z innymi narodami, jak spolszczymy życie gospodarcze, jak uporządkujemy stosunki na wsi. Wszystkie te zagadnienia omawiać będziemy stopniowo w cyklu naszych niedzielnych artykułów wstępnych. *W. Zaleski*

Polacy i żydzi na kolejach w latach 1937 — 1941

„ABC" wystąpiło niedawno z projektem wprowadzenia na kolejach osobnych wagonów dla żydów. Odpowiedział na to żargonowy „Hajnt", karykaturą, z której wynikało, że w razie realizacji projektu „ABC" zaledwie jeden wagon w każdym pociągu wypadłby dla Polaków a reszta dla żydów. Zgadzając się w zasadzie, że niedostatek w jakim obecnie żyją Polacy nie pozwala im jeździć pociągami tak często jak żydom, pozwalamy sobie przedstawić poniżej rysunkowo jakby wyglądały zmiany na kolejach w ciągu lat najbliższych, gdyby walka prowadzona przez „ABC" o pracę i chleb dla Polaków święciła tryumfy.



ABC NR. 335 Z R. 1941

W dniu wczorajszym na Dworcu Głównym odbyło się uroczyste pożegnanie ostatniego żyda, opuszczającego Polskę. Był nim p. Muszkatenblitt, b. wydawca „Dziennika Popularnego". Przedstawiciel naszej redakcji doręczył mu bukiet kwiatów.

„Naprawiacze" objęli spadek

W zbliżających się wyborach samorządowych w Poznaniu „naprawiacze" są jedyną grupą, która przejęła dziedzictwo po B. B. W. R. Oba pisma „sanacyjne" t. zw. „Nowy Kurier" i „Dziennik Poznański" stoją do dyspozycji „naprawiaczy" występujących pod firmą „Narodowego Obozu Pracy". Jak się czuje w tem towarzystwie konserwatywny „Dziennik Poznański" nie wiemy, ale wydaje nam się, że nie bardzo mu do twarzy w tem towarzystwie. (h. s.)

To jest tak:

250.000 zabitych

Według ogłoszonych przez nas niedawno wiadomości, w Hiszpanii poległo 50.000 ludzi na polach bitew, a 250.000 osób padło ofiarą represyj, prawie wyłącznie ze strony rządu hiszpańskiego, t. j. komuny.

Z kogóż składają się ci zabici? Są to ludzie, którzy sympatyzowali bądź z obozem narodowym powstańców, bądź też (w mniejszości) z rządową żydo-komuną, ale nie mieli odwagi o swe przekonania walczyć.

Los ich był dużo gorszy od losu ludzi walczących w szeregach. Tak to zwykle bywa w okresie walki decydującej. Giną ludzie „letni", ludzie... siedzący w domu gdy idzie bój.

Gwiazdka i gwiazdeczki

Gauliter Foester zapowiedział gdańszczanom niespodziankę na gwiazdkę. Każdemu wolno robić niespodzianki, byle nie cudzym kosztem.

Otóż wydaje się, że gdyby hitlerowcy chcieli zrobić Gdańskowi na gwiazdkę niespodziankę kosztem praw i interesów Polski, to mogą się sami doczekać innej niespodzianki.

Takiej, że im gwiazdeczki przed oczyma staną. Czas zrozumieć, że inaczej być nie może.

Nie szukamy zwady, ale nie mamy zamiaru biernie się przyglądać zamachom na nasze prawa. Mamy nadzieję, że pogłoski o niespodziankach okażą się mylne, bo stoją one w sprzeczności z oficjalnie głoszoną linią polityki Rzeszy.

Budżet i waluta

Nadchodząca sesja Sejmu może być ciekawa. Zapowiada się atak na sposób budżetowania. Mówią, że posłowie t. zw. „grupy pułkowników" będą się domagać umieszczenia w budżecie inwestycyj.

Twierdzą oni, że dawny deficyt budżetowy został poprostu zastąpiony deficytem., pozabudżetowym. Zgodziliby się nawet na zmianę polityki walutowej, byleby nie powiększać obiegu na inwestycje.

Abstrahując od genezy ataków na politykę gospodarczą, pragniemy zauważyć, że ważniejsze od takiego czy innego parytetu jest takie unormowanie zasad polityki budżetowej i emisyjnej, by kurs waluty mógł być względnie stały w stosunku do towarów, to znaczy by usunięto źródło obawy przed nagłym wzrostem cen.

Kolce bez róż

Czerwoniackie uproszczenia

„Kurier Czerwony", jak wszystkie latorośle czerwonej prasy ma niezdrową tendencję do uproszczeń, które... nie zupełnie graniczą z logiką i sensem, ostatnio ogłosił, że ośmiocylindrowe Fordy można w Ameryce nabywać po 500 zł. W prawdzie kosztują one po 500 dolarów, ale — rozumuje czerwoniak — wobec amerykańskich zarobków, oznacza to 500 zł. Cudownie. Złoty równa się dolarowi — i wszelkie trudności przeliczeń walutowych dla czerwoniaka nie istnieją.

Jak skromnie w rozumieniu redakcji Czerwoniaka musi wyglądać budżet np. Wielkiej Brytanii; przy zastosowaniu podobnego uproszczenia:

funt szterling = złotemu.

Czy panowie pomyśleli chwilę nad tym? Przecież stopa życiowa Anglii jest również znacznie wyższa? Radzimy rozumować tak w dalszym ciągu, a niewątpliwie będzie więcej takich „rewelacyj". — I okaże się, że Polska jest bogatym państwem, bo dochód społeczny wynosi około 500 zł. na głowę, czyli 500 dolarów, a może 500 funtów?

Po samobójstwie ministra spraw wewnętrznych

Nauka śmierci Salengro

Triumf instynktów narodowych

(Od własnego korespondenta ABC)

Paryż, w listopadzie.

„De mortuis — nihil aut bene" — mówi stara zasada. Dobrze więc, nie będę pisał nic o ministrze Salengro, zmarłym tragicznie parę dni temu. Mówić będę tylko o znaczeniu tej śmierci i o wrażeniu, które ona wywarła. Temat doprawdy makabryczny! Z jednej strony mamy zwłoki człowieka, który ugiął się wobec ciążącej na nim odpowiedzialności, człowieka, który na usta swoje nałożył pieczęcie śmierci, pozostawiając za dużo pola do domysłów, — z drugiej rozhisteryzowany żyd, premier rządu Francji, który zachowuje się jak tradycyjna płaczka na pogrzebach żydowskich, głośnymi płaczami i jękami starając się wywołać współczucie dla nieboszczyka. Było w tej scenie u zwłok zmarłego coś wschodniego, co raziło smak naszej kultury, wymagającej w obliczu śmierci spokoju i powagi. Tak też zostało skwalifikowane. Przysłowiowe łzy prezydenta Lebruna wzbudzają uczucie litości dla słabości ludzkiej, płacz Bluma — niechęć i obrzydzenie.

Śmierć Salengro nie rozjaśniła jego sprawy i tak pełnej tajemnic i niedomówień. Jest w niej może niespodziewany przejaw Nemezis dzisiejszej. Przeszło 30 lat temu popełnił samobójstwo w identyczny sposób prawicowy poseł Syvton, który był inicjatorem sławnej kampanii przeciw inwigilacji masońskiej w armii. Samobójstwo to okazało się w rzeczywistości zabójstwem, dokonanym za zgodą, a może i na rozkaz ministra spraw wewnętrznych. Dziś śmierć ta jest poruszona w sposób chyba najmniej spodziewany. Śmierć Syveton'a i samobójstwo Salengro łączy wspólna nić — zniszczenie etyki, w życiu publicznym, a także — jednakowe tajemniczości.

„Afera Salengro" została więc zakończona, zamknięta akordem śmierci. Śmierć ta ma głęboką wymowę. Mówi ona, że Francja jeszcze nie zginęła, że żyje w niej poczucie bohaterstwa, że w dzisiejszej tak na pierwszy rzut oka nierycerskiej Francji, nie można być tchórzem i mężem stanu równocześnie. Nie można w niej żyć pod pręgierzem zarzutów małości ducha, braku miłości ojczyzny, niespełnienia swojej względem niej powinności. Min. Salengro tak dalece odczuwał ten stan opinii publicznej, że bronił się niegłośnym przyznaniem się do pacyfizmu, lecz usiłował wpoić we wszystkich przekonanie, że nie popełnił czynu, o który go oskarżano. Ustąpił dobrowolnie z walki na płaszczyźnie idei, ponieważ wiedział, że pacyfistą można być we Francji w słowie, ale nie w czynach. To zwycięstwo rycerskości ducha francuskiego. Nauka tej śmierci będzie więc olbrzymia. Francja wykazała potęgę swych instynktów nacjonalistycznych!

Salengro umarł, lecz pozostali przy życiu jego przyjaciele chcą zbić kapitał na jego śmierci. Ten instynkt geszefciarzy popycha ich naprawdę do nekrofilskich wyczynów. Wokół trupa Salengra pragnęli zgromadzić, zespolić cały, roziatujący się front ludowy. I tu zaczyna się inna strona medalu. W dzień po śmierci, początkowo przedstawianej jako udar serca, gdyż trudno się było przyznać do samobójstwa urzędującego ministra, oczekiwałem natychmiastowej relacji ze strony mas socjalistycznych. Przyznam się, iż chwytałem każde wydanie „Paris - Midi" i „Paris - Soir", szukając w nich wiadomości o bezpośredniej zemście za tą śmierć na tych, którzy przeciw zmarłemu występowali. Wyznaję, że miałem przede wszystkim na myśli Carbuccia redaktora tyg. „Gringoire". Nic podobnego! Pochody, okrzyki, starcia bezkrwawe, szybko rozpędzane przez policję, to wszystko, na co się socjaliści zdobyli. Imię Salengra nie będzie sztandarem bojowym całego Frontu Ludowego. Komuniści trzymają się na uboczu, nie mieszając się do afery. Que Blum se debrouille! Radykali wzięli wodę w usta, nie pragnąc bynajmniej, by ich pociągano do obrony zmarłego. Z jednej strony są zapewne zadowoleni z powodu zniknięcia niesympatycznej im jednostki, z drugiej walka o utrzymanie prestiżu Bluma zupełnie im nie odpowiada.

Blum musi więc całą odpowiedzialność wziąść na siebie. Z całą zaciekłością stara się rozpętać wzburzenie mas, używając do tego całego aparatu środków propagandowych. Objął sam ministerstwo spraw wewnętrznych, ponieważ żaden z radykałów nie chciał przyjąć tej teki, a podsekretarz stanu p. Auback, radykał, użył policji do rozpędzania... socjalistów.

Cała nienawiść jego zwróciła się przeciwko prasie, która punkt po punkcie wykrusza jego siły, stanowi potężny czynnik w kształtowaniu się opinii publicznej. Przeciętny Francuz może głosować w wyborach na prawo lub lewo, opinię wszakże jego o ludziach i ich dziełach kształtują tygodniki polityczne. Stąd atak na „Gringoire'a" prowadzony przez zsyndykalizowanych zecerów i drukarzy. Nie ma wszakże zbytniego entuzjazmu. Sprawdzianem, jak mało się wierzy w szumne zapowiedzi jest fakt, że Carbucew odrzucił oferty drukarń niecennikowych, wiedząc, iż syndykaty w końcu wydrukują jego tygodnik — opóźniając conajwyżej jego ukazanie. Nikt nie wierzy również w dojście do skutku dochodzeń karnych przeciw pismom „winnym" kampanii zmarłemu ministrowi. Owocem całej sprawy będzie zapewne ustawa ograniczająca wolność prasy, istotnie zanadto wybujałą, o ile przeszedłszy przez izbę posłów, nie utknie na amen w senacie. Życie zaś pójdzie dalej!

Mówi się o przemianach w łonie gabinetu. Blum może skorzystać ze sposobności, by uwolnić się od uciążliwych osobników. Możliwa jest także zmiana całego gabinetu. Ale na to jeszcze czas. Chautemps i inni przewódcy radykałów czekają na dalsze kompromitacje Bluma, któreby zamknęły mu odwrót. Prawica też ucichla, nie żąda dymisji Bluma, zachowując spokój, nie chcąc rozdmuchiwać „afery". Nie trzeba pozwolić Blumowi na wygranie samobójstwa Salengra w masach. Spokój zaś i powaga wobec śmierci tylko pomaga jej taktyce. Trzeba, aby gwałt, hałas, robiony koło trupa ucichł, aby znikła histeria i psychoza, usiłująca stworzyć z Salengra — człowieka słabego charakteru i słabych nerwów — męczennika sprawy.

Jeżeli prawica i radykali wygrają, los Bluma, a z nim i przewagi frontu ludowego będzie przypieczętowany!

St. Niecielski

Szczegóły projektu ustawy

o skróceniu czasu pracy w górnictwie

Ministerstwo Opieki Społecznej rozpoczęło opracowywanie projektu ustawy o czasie pracy w górnictwie węglowym. Projekt, jak się dowiadujemy, przewiduje, że Rada Ministrów władna będzie w wypadkach konieczności państwowych lub gospodarczych nakazać skrócenie czasu pracy w górnictwie. Skrócenie to dotyczyć może zarówno dziennej pracy czasu, jak i tygodniowej. Decyzję swoją Rada Ministrów będzie mogła powziąć na wniosek ministra Opieki Społecznej, po zaciągnięciu opinii izb przemysłowo - handlowych i organizacyj zawodowych pracowników i pracodawców. Jednorazowe rozporządzenie Rady Ministrów ze ściśle określonym terminem, (nie dłuższym, niż jeden rok) dotyczyć będzie wszystkich lub niektórych kategoryj pracowników.

Projekt ten po uchwaleniu przez Radę Ministrów będzie przekazany do rozpatrzenia Sejmowi.

Bardzo wątpimy, czy robotnicy pracujący w górnictwie węglowym, będą zadowoleni z tego rodzaju załatwienia sprawy. Pozostawiono bowiem na boku kwestie tak zasadnicze, jak zagadnienie własności kopalń węgla, a wzamian dano dość mętne i szeregiem najrozmaitszych warunków ograniczone prawo skrócenia czasu pracy, przy zachowaniu dzisiejszego stanu.

„Nie można już myśleć o czym innym"

7 dzień blokady Domu Akademickiego

Blokada Domu Akademickiego w Wilnie przez 1200 studentów Uniwersytetu Stefana Batorego, połączona z głodówką zamkniętych dobrowolnie studentów urosła do rozmiarów niepokojących. Jak pisze jedno z pism wileńskich, w Wilnie „nie można już myśleć o czym innym".

Nieustępliwość władz akademickich, nie godzących się na wyznaczenie oddzielnych miejsc dla żydów na uczelni, czego domaga się młodzież polska, zaognia sytuację jeszcze bardziej.

Podajemy poniżej szereg wiadomości, obrazujących nastroje społeczeństwa wileńskiego oraz wytworzoną sytuację.

Arcybiskup Jałbrzykowski przyrzekł interwencję

J. E. ks. Arcybiskup Metropolita nader przychylnie odniósł się do prośby księży prefektów, zaniepokojonych losem swych b. wychowanków, zamkniętych w „Domu Akademickim" i przyrzekł użyć w tej sprawie swojej interwencji.

Uchwała rzemieślników chrześcijan

Związek Rzemieślników Chrześcian zwołał zebranie, na którym powzięto uchwałę, wyrażającą uznanie dla młodzieży Uniewrsytetu Stefana Batorego, za podjęcie walki z zalewem żydowskim.

Obok gmachu gimnazjum Zygmunta Augusta naprzeciwko „Domu Akademickiego" wywieszono dużych rozmiarów karykaturę żyda. Po zapadnięciu zmroku karykaturę oświetlono reflektorem z motocyklu. Policja usunęła tę karykaturę.

Depesze matek

Do p. Ministra W. R. i O. P. i Marszałka Rydza - Śmigłego wystosowane zostały dwie depesze:

Do

Pana Świętosławskiego, Ministra W. R. i O. P.

w Warszawie.

Wobec nieustępliwego stanowiska Rektora i Senatu w konflikcie z Młodzieżą Akademicką, która w liczbie przeszło tysiąca osób, przebywa w Domu Akademickim, a obecnie głoduje, My, Matki, prosimy Pana Ministra o jak najszybszą interwencję.

Matki.

Do

Pana Marszałka Rydza - Śmigłego w Warszawie

Wobec nieustępliwego stanowiska Rektora i Senatu w konflikcie z Młodzieżą Akademicką, która w liczbie przeszło tysiąca osób, przebywa od soboty w Domu Akademickim, a obecnie rozpoczęła głodówkę, My, Matki przyszłych żołnierzy Rzeczypospolitej, prosimy Pana Marszałka o interwencje.

Matki.

Żydzi nie chcą zrozumieć

Dr. J. Szymański, profesor emerytowany i honorowy U. S. B. ogłosił w „Słowie" wileńskim artykuł, w którym czytamy m. in.:

Nasza liberalna Konstytucja obdarzyła żydów równouprawnieniem. Równość wobec prawa nie może jednak służyć powodem narzucenia równości w życiu towarzyskim i społecznym.

Żydzi nie chcą zrozumieć, że mieszkając w Polsce stanowią jednak diasporę t. j. że są odrębnym elementem rasowym i duchowym, z którym współżycie może ułożyć się tylko na tle wzajemnego porozumienia, z jednej strony zaniechanie agresywności, a z drugiej — tolerancja.

Tupet i narzucanie swej woli polskiemu społeczeństwu, od którego otrzymało się prawne równouprawnienie nie może dać tylko ujemny dla żydów rezultat, który oby się nie zakończył zmianą prawnego ich stanowiska przy pierwszej reformie Konstytucji, ponieważ przy chronicznym wrogim stosunku do Polaków mogą być potraktowani jako cudzoziemcy.

Agresywność żydów na wszystkich polach daje się bardzo silnie we znaki Polakom, niestety wciąż napotykałem się na nieustępliwość czy to w polityce, czy to w sprawach społecznych a nawet w stosunku osobistym wskutek czego książka „Sprawa żydowska" Studnickiego nie przedstawia mi się w świetle antysemickiego pamfletu, za jaki ją uważają żydzi, ale realnym sprawozdaniem.

Studenci żydzi Uniwersytetu Wileńskiego zrobiliby odruch bardzo pożyteczny dla nich i wszystkich studentów zgłaszając deklaracje do władz uniwersyteckich wyrażającą zgodę na oddzielne siedzenie na ławkach. Byłoby to wyjście korzystne dla obu stron, bo łagodziłoby waśnie i kończyłoby incydent, który przez przeciąganie spowoduje tylko rozgoryczenie i niekorzystne dla żydów do nich zniechęcenie.

Oświadczenie dr. Wińcza

Wileńskie „Słowo" zamieszcza następujący dokument:

OŚWIADCZENIE DR. WIŃCZA

Już tydzień jak młodzież akademicka w warunkach niehigienicznych w stanie wielkiego naprężenia oczekuje na przychylną odpowiedź Senatu U. S. B.

Ogłoszona przez młodzież głodówka świadczy o tym, że słuszne żądania akademików nie znalazły nietylko zadośćuczynienia, ale i zrozumienia. Następstwa głodówki przy warunkach antysanitarnych grożą niebezpieczeństwem dla zdrowia młodych organizmów, o czym Senat z rektorem p. Jakowickim, który jest lekarzem, powinien wiedzieć i wobec tego dążyć do szybkiego rozwiązania tej wcale niezawiłej kwestii, gdzie kto ma siedzieć.

Sprawa ta jest tylko sprawą Uniwersytetu i we własnym zakresie może i powinna być rozwiązaną.

Pozwalając sobie zabrać głos w powyższej sprawie, zwracam się do ogółu lekarzy-Polaków, aby wypowiedzieli się w tej sprawie, gdyż dalsze pozostanie młodzieży w tak niehigienicznych warunkach jest nieludzkie i niedopuszczalne.

Dr. A. Wińcz

Zatarg o zapomogę

w Monopolu Tytoniowym

Na terenie fabryk tytoniowych Polskiego Monopolu Tytoniowego wybuchł ostry zatarg pomiędzy pracownikami a dyrekcją, który doprowadził już do szeregu strajków demonstracyjnych. Mianowicie pracownicy domagają się udzielenia im 100-złotowych zapomóg bezzwrotnych, dyrekcja natomiast wychodzi z założenia, iż żądania te są niczym nieusprawiedliwione, gdyż płace pracowników Monopolu Tytoniowego są zupełnie wystarczające.

Władze administracyjne postanowiły zapobiec wszelkim demonstracjom, to też nie dopuściły do zebrania Związku Pracowników Monopolu Tytoniowego, które miało się odbyć dnia 19 b. m.

Komornik zajął „Adę"

Niezwykła przerwa w wyświetlaniu obrazu

Premierowi goście w kinie „Apollo" byli świadkami przerwy, która w kinach zdarza się bardzo rzadko. Najczęściej bowiem przerwę powoduje defekt aparatury, tym razem zaś przyczyną był... komornik.

Producent filmu „Ada to nie wypada" zadłużył się w sposób niebywały, a wierzyciele jego uzyskali wyrok sądowy przed premierą filmu. Sprytni ludzie pozwolili wyświetlić film na pierwszym seansie i przyszli z komornikiem na drugi seans. Komornik wszedł do kabiny operatora i opieczętował film. Publiczność musiała zobaczyć najpierw dużą porcję reklam, po tym stary dodatek Fox'a poczym na widowni zajaśniało światło, zjawił się Konrad Tom, który oznajmił:

— Proszę państwa, bardzo przepraszamy, ale spowodu defektu w aparaturze... przerwa potrwa jeszcze dziesięć, może piętnaście minut.

Tymczasem w gabinecie dyrektora toczyły się zażarte pertraktacje o uwolnienie filmu z pod pieczęci, co się ostatecznie udało, o tyle, że pozwolono film wyświetlać.

Z sali koncertowej

Zawody na koncercie symfonicznym w Filharmonii

W programie piątkowego koncertu symfonicznego w Filharmonii przewidziane było pierwsze publiczne wykonanie uwertury jednego z wybitniejszych kompozytorów najmłodszej generacji, Antoniego Szałowskiego.

Ze zrozumiałą radością powitaliśmy fakt uwzględnienia nareszcie przez dyrekcję koncertową Filharmonii i kapelmistrza W. Bierdiajewa utworów orkiestrowych mniej znanych i dotychczas prawie niegrywanych u nas autorów, zwłaszcza że dzieła te zasługują w zupełności na zaprezentowanie ich publiczności. Spotkał nas jednak przykry zawód. Polskie Radio, posiadające prawo własności całkowitego materiału orkiestrowego uwertury Szałowskiego, odmówiło w ostatniej chwili wypożyczenia nut Filharmonii. Powodem odmowy miało być podobno nie zwrócenie dotychczas nut orkiestrowych Uwertury przez amerykańską orkiestrę Rodzińskiego, a także chęć pierwszego wykonania kompozycji Szałowskiego przez orkiestrę Polskiego Radia. Nie wnikając w sedno konfliktu, musimy stwierdzić, że ofiarą tego nieporozumienia pada przede wszystkim młody kompozytor Szałowski, któremu się dzieje w tym wypadku krzywda. Mamy nadzieję, że po odpowiednim wyjaśnieniu sprawy przez obydwie zainteresowane strony usłyszymy jednak w Filharmonii jeszcze w bieżącym sezonie pechową Uwerturę Szałowskiego.

W miejsce oczekiwanej z zainteresowaniem nowości odbyły się zawody rytmiczne pomiędzy dyrygentem W. Bierdiajewem a pianistą Leopoldem Müntzerem, wykonawcą koncertów fortepianowych Bethovena i Prokofiewa. L. Müntzer gonił po klawiaturze niczem wyścigowiec po torze, a za nim zadyszany i ociężały Bierdiajew. Akompaniamenty orkiestrowe stanowią piętę Achillesa tego skądinąd bardzo sumiennego i rzetelnego kapelmistrza, który jednak nie jest w stanie opanować sztuki towarzyszenia soliście. Lepiej więc ograniczyć swe funkcje w tym kierunku do minimum, żeby przynajmniej nie krępować koncertanta w pewnej koniecznej dla niego swobodzie.

Program koncertu obejmował poza tym II symfonię Skrjabina, fragmenty z baletu A. Wieniawskiego „Lalita" i... jeszcze jeden zawód: „Klejnoty" kompozytora łotewskiego Vitols'a. Komu były potrzebne te klejnoty? Chyba amatorom fałszywej biżuterii, zwolennikom podrabiaczy i epigonów. Stanowisko nasze w tej sprawie precyzowaliśmy już niejednokrotni: wolimy zawsze słuchać dzieła jakiegoś mistrza, niż żałosne naśladownictwo jego nieudolnego ucznia. Cenimy szczere talenty, zwalczamy konsekwentnie grafomanię. Publiczność wydaje się podzielać nasze poglądy, lecz, niestety, nie autorzy programów koncertowych w Filharmonii.

Michał Kondracki

Potężna organizacja faszystowska

istniała rzekomo w ZSRR

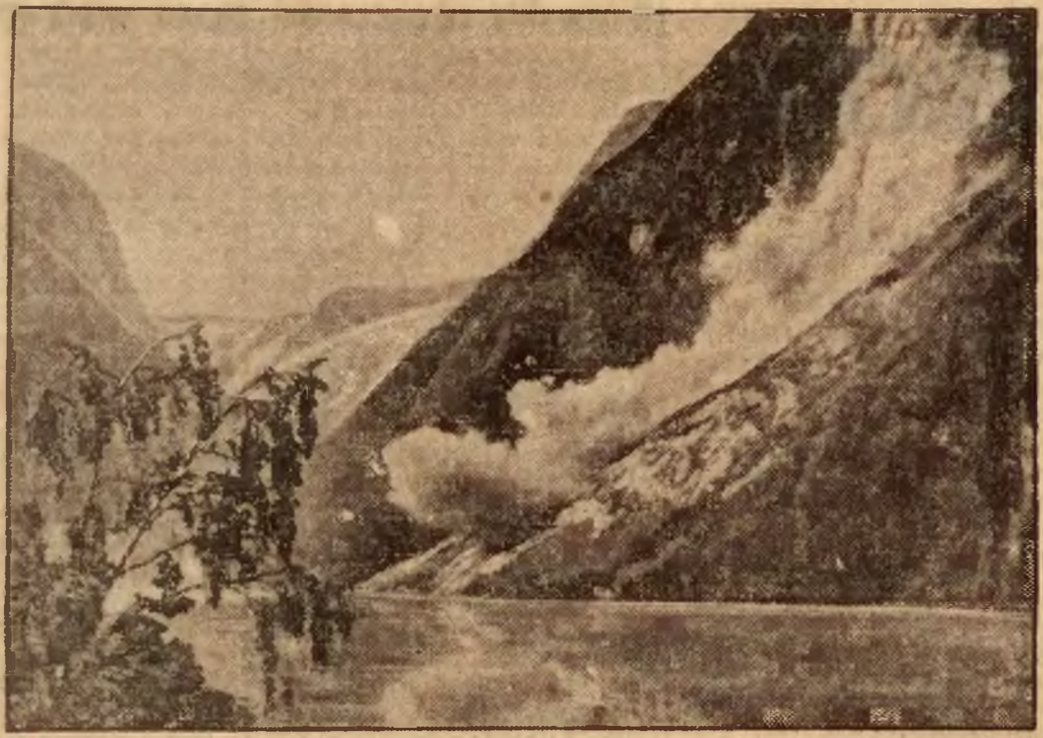
Orgia aresztowań w całym kraju

PARYŻ 21. 11. (tel. wł.). — Komunikują tu z Moskwy i z innych miast sowieckich o nowych masowych aresztowaniach wśród „trockistów" i „faszystów", które w ostatnich dniach przyjęły wzrost epidemiczny charakter. Rewizje odbywają się we wszystkich miastach, dzielnica za dzielnicą. Agenci GPU wykryli dokumenty dowodzące, że w Rosji Sowieckiej istniała potężna organizacja faszystowska, sztab jej znajdował się w Moskwie, a zadaniem jego było wydawanie i rozpowszechnianie faszystowskiej literatury, oraz przygotowanie serii zamachów na najwybitniejszych dygnitarzy sowieckich, a przede wszystkim Agranowa, Wyszyńskiego, Żdanowa i Jeżowa.

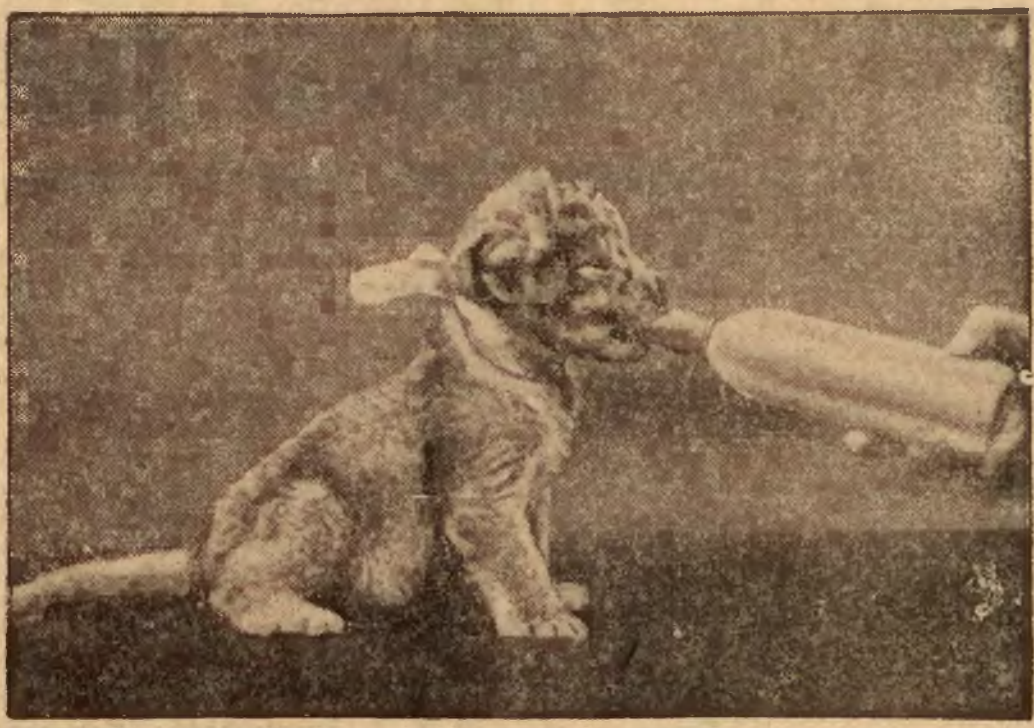
Według innych organizatorami zamachów na tych dygnitarzy, byli nie „faszyści", a „trockiści", którzy w Wyszyńskim i Jeżowie widzieli głównych winowajców śmierci Kamieniewa, Zinowiewa i towarzyszy. Na czele owej organizacji „trockistowców" stał niejaki Bitner, który za czasów Zinowiewa pracował w sekretariacie Kominternu a w 1934 r. został wydalony z partii. Podobno udało mu się zbiec.

W związku z tymi pogłoskami wzmocniono ochronę Żdanowa, Wyszyńskiego i Agranowa, zaś Jeżow zamieszkał na stałe w komisariacie spraw wewnętrznych i wyjeżdża na miasto tylko w razie ostatecznej konieczności. Wyjazdy te (wyłącznie do Kremla lub do CK komunistycznej partii) odbywa Jeżow w samochodzie pancernym i pod konwojem motocyklistów wojskowych. Również osobista ochrona Jeżowa i ochrona lokalów, w których przebywa, jest powierzona wojskowym, gdyż dawni czekiści z GPU nie są uważani za całkowicie pewnych.

TYDZIEN W ILUSTRACJACH



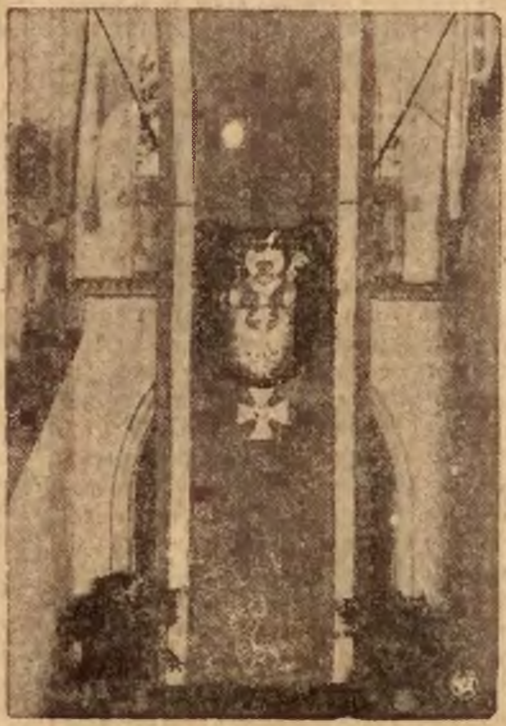
W Loensee w Norwegii wydarzyła się straszna katastrofa. Runeła mianowicie ściana skalna, pochłaniając 70 ofiar. Na zdjęciu moment katastrofy.



W słynnym ogrodzie zoologicznym w Lipsku urodził się 1000-ny lew. „Jubileuszowe" maleństwo karmione jest troskliwie smoczkiem.



W okolicach Rapid -City w Stanach Ziednoczonych znaleziono niedawno szkielety dinosaurów. Szkielety te posłużyły do odtworzenia z kamienia tych przedpotopowych zwierząt. Umieszczono je w założonym „parku dinosaurów".



W dostojnych murach Wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie odbyła się uroczystość wręczenia Uniwersytetowi Jagiellońskiemu przez p. ministra W. R. i O. P. prof. Wojciecha Świętosławskiego insygniów orderu „Polonia Restituta", nadanego tej najstarszej polskiej uczelni akademickiej w uznaniu olbrzymich zasług w dziedzinie nauki polskiej i zasług dokoła rozbudzenia i pielęgnowania ducha i tradycyj patriotycznych



Zdjęcie nasze przedstawia popiersie Mikołaja Kopernika, odsłonięte uroczyście w ub. niedzielę na Uniwersytecie w Bolonii, gdzie znakomity astronom polski studiował w latach od 1496 — 1500. Popiersie zostało umieszczone w przedsionku wielkiej auli uniwersyteckiej, na przeciw popiersia króla Wiktora Emanuela II, protektora wszechnicy bolońskiej.



Podczas gdy u nas panuje pogoda zimowa, na drugiej półkuli rozpoczyna się wiosna. W Australii otwarto sezon kąpielowy. Tysiące osób korzysta już tam z rozkoszy wody i słońca



Włosi intensywnie europeizują Abisynię, zaprowadzając szereg zdobyczy cywilizacyjnych w tym dzikim do niedawna kraju, a przede wszystkim, budując doskonałe drogi



Dowódca jednej z kolumn wojsk narodowych walczących w Madrycie, gen. Warela (z odkrytą głową), w otoczeniu swego sztabu.



W północnych Chinach wieśniacy przewożąc produkty rolne na targ, używają oryginalnych wozów jednokołowych z żaglami

Dr. Bohdan Babski

Z zapomnianych rocznic

200-lecie śmierci Fahrenheita

wynalazcy termometru

Nieznany z oblicza

Niemal zupełnie niepostrzeżenie przeminęła rocznica 200-lecia zgonu znakomitego fizyka Fahrenheita, wynalazcy termometru, który nosi jego miano. Fahrenheit zmarł w Hadze dnia 16 września 1736 roku. Z okazji tej rocznicy niektóre pisma zagraniczne zamieściły krótką notatkę, poświęconą pamięci Fahrenheita, żadne z pism jednak nie podało podobizny wybitnego fizyka, a to dlatego, że podobizna taka wogóle nie istnieje....

„Poza nawiasem"

Wybitny fizyk żył w ubóstwie zdala od wszelkich zaszczytów i honorów, wyrabiając w cichości swoje termometry i barometry.

Żył tak bardzo „poza nawiasem", że nikomu ze współczesnych nie przyszło nigdy na myśl by uwiecznić jego rysy. — I skutkiem tego właśnie żaden portret Fahrenheita nie przeszedł do potomności, gdyż takiego portretu nie było.

„Księga o wadze mądrości"

W roku 515 ery chrześcijańskiej autor arabski Alkhazini napisał „Księgę o wadze mądrości". Osobliwy ten tytuł nie jest bynajmniej, jakby się łatwo wydawać mogło, wyrażeniem alegorycznym; dzieło traktuje, rzeczywiście o wadze, zbudowanej przez autora, który jej dla szczególnych zalet tak szumną nadał nazwę. W szczególności korzystał Alkhazini ze swej wagi do wyznaczania ciężaru właściwego różnych ciał, przyczym przekonał się, że przy użyciu wody rozmaitego pochodzenia ciężar właściwy ciała badanego okazuje się różnym, niewątpliwym zaś dowodem ścisłości jego prac jest to, że znana mu jest zmiana ciężaru właściwego wody ze zmianą temperatury. Przytacza, że waga jego wskazuje mniejszy ciężar wody w lecie, aniżeli w zimie, a tym sposobem — mówi — waga mądrości oceniać może temperaturę wody w lecie i w zimie.

Waga jako termometr

Wielbiciele nauki arabskiej wnoszą stąd, że Arabowie używali wagi, jako termometru; nie ma wszakże zgoła dowodów, któreby nieuzasadniony ten domysł popierały. W istocie rzeczy, początki termometru nie sięgają w przeszłość zbyt daleką, nie znajdujemy bowiem żadnych wskazówek, by o mierzeniu temperatury myślał ktokolwiek przed Galileuszem, który niewątpliwie już w końcu wieku szesnastego posługiwał się termometrem.

Pierwszy termometr

Ten pierwszy termometr składał się z kuli szklanej wielkości kurzego jaja, i z przylutowanej do niej wązkiej rury; po ogrzaniu kuli zanurzano koniec otwarty rury w wodę, która tedy zapełniała rurę do pewnej wysokości i przy zmianie temperatury wznosiła się wyżej lub opadała.

Dalsza zasługa ulepszenia termometrów przypada sławnej Akademii doświadczeń, „Accademia del cimento", istniejącej we Florencji przez lat dziesięć od roku 1657 do 1667, pod opieką księcia toskańskiego Ferdynanda II i brata jego Leopolda. Zamiast wody zabarwionej do napełnienia termometru, użyli akademicy florenccy alkoholu, powyżej zaś cieczy rura była pusta i w górnym końcu zatopiona lakiem, co chroniło przyrząd od wpływu ciśnienia atmosferycznego. Był to już więc termometr istotny, podziałkę tylko miał jeszcze zupełnie dowolną; różne przyrządy posiadały różną ilość stopni między najniższą temperaturą zimową a najwyższą temperaturą letnią we Florencji.

Przez Warszawę do Paryża

Termometry florenckie rozpowszechniły się w Europie, a termometr użyty do pierwszych obserwacyj temperatury w Paryżu dostał się tam drogą osobliwą, przez Warszawę, za pośrednictwem królowej polskiej Marii Ludwiki, która go wraz z innymi przyrządami otrzymała od księcia toskańskiego. Był to termometr alkoholowy, długości około decymetra, opatrzony pierścieniem do zawieszania; podziałka oznaczona była na nim przez punkty emaliowane na czarno, a każdy punkt dziesiąty emaliowany był na biało.

Kupiec - wynalazca

Czego wszakże dokonać nie mogli najznakomitsi fizycy, zrobił prosty konstruktor, który zbudował wreszcie termometry, dające wskazania zgodne i nazwisko swe z przyrządem tym trwale połączył. Był to Daniel Gabriel Fahrenheit, gdańszczanin z pochodzenia, a kupiec z zawodu. Zrażony niepowodzeniami w handlu, zajął się z upodobaniem fizyką i osiadł w Holandii, gdzie utrzymywał się z wydymania szkła i budowy narzędzi fizycznych. Pierwotnie wyrabiał termometry alkoholowe, zaś około roku 1714 zwrócił się Fahrenheit do budowy termometrów rtęciowych, do czego skłoniły go badania nad rozszerzalnością rtęci, dokonane przez Amontonsa. Sposób, w jaki otrzymywał zgodność swych termometrów, długo zachowywał w tajemnicy, a nawet w rozprawie, którą w r. 1727 ogłosił w „Philosophical Transactions", dokładnie postępowania swego nie wyjaśnił.

Termometry Fahrenheita

Dla urządzenia podziałki umieszczał termometry najpierw w mieszaninie lodu, wody i salmiaku, co odpowiadało najsilniejszemu mrozowi srogiej zimy w r. 1709; następnie wprowadził przyrząd do mieszaniny wody z lodem, punkt ten marznięcia oznaczał liczbą 32, a odstęp między punktem sztucznego mrozu i punktem krzepnięcia wody dzielił na 32 równe części. Dla kontroli odwoływał się jeszcze do ciepła krwi zdrowego człowieka, umieszczając termometr w jamie ustnej, i punkt ten oznaczał przez 96 st. Okazuje się z tego, że nie używał jeszcze punktu wrzenia wody, jako punktu stałego, pierwotne też jego termometry do wysokości tej nie sięgają. Dopiero przy pomocy termometra rtęciowego rozpoczął badania nad punktem wrzenia i poznał, że temperatura ta bynajmniej nie jest stała, zależy bowiem od ciśnienia powietrza; ponieważ zaś pod normalnym ciśnieniem powietrza jego rtęciowy termometr wykazywał w wodzie wrzącej 212 st., przyjął więc liczbę tę, jako temperaturę wrzenia wody w warunkach normalnych. Niektórzy wszakże historycy nauki sądzą, że poprzednio już posługiwał się tą temperaturą przy podziale termometrów, ale ważny ten szczegół zataił.

Przy doświadczeniach swych dostrzegł nadto Fahrenheit, że wodę w stanie ciekłym można oziębić znacznie niżej zera, w chwili wszakże krzepnięcia przyjmuje temperaturę, normalnie zjawisku temu właściwą.

Réaumur, Linneusz, Celsius

Rozgłosem nazwiska swego dorównywający Fahrenheitowi Antoni de Réaumur, ustępuje mu znacznie zasługą w dziejach termometru. Termometry swoje (r. 1730) napełniał alkoholem zmieszanym z wodą, umieszczał je w wodzie, krzepnącej pod wpływem mieszaniny oziębiającej i odpowiadającą wysokość cieczy oznaczył przez 0 st.; następnie wprowadzał je do wody wrzącej, a odpowiadającą wysokość cieczy oznaczał liczbą 80 st., po czym rurkę hermetycznie zamykał.

Skali stuprocentowej pierwszy używać miał Linneusz, który według niej mierzył temperaturę w swoim ogrodzie botanicznym. Podziałka ta wszakże związana jest z nazwiskiem Andrzeja Celsiusa, profesora astronomii w Upsali, który stustopniowy termometr rtęciowy sporządził około roku 1740, oznaczając punkt topliwości lodu przez 0 st., a punkt wrzenia wody przez 100 st.

Przedstawiliśmy tu w krótkości historię zwykłego termometru, by prosty ten i znany każdemu przyrząd zaświadczył, jak stopniowo doskonalą się przyrządy naukowe, oraz ile każdy z nich pracy i zachodu kosztuje.

Ex une disce omnes.

60-lecie „Starej baśni"

W roku 1876-ym, a więc sześćdziesiąt lat temu po raz pierwszy ukazało się w druku „Stara baśń" jedna z najświetniejszych powieści Józefa Ignacego Kraszewskiego, która po dzień dzisiejszy nie straciła nic ze swego uroku, z jakim zobrazowała legendę Piastowską.

Przy tej sposobności przypomnieć również należy, iż J. I. Kraszewski, który odznaczał się niezwykłą płodnością pisarską, w tymże 1876-ym roku wydał jeszcze utwory następujące: „Dzień Trzeci Maja" (utwór dramatyczny), dalej „Lubonie", powieść z czasów Mieczysława I-go i wreszcie „Bracia zmartwychwstańcy", powieść z czasów Bolesława Chrobrego.

W 26 rocznicę śmierci Tołstoja

Niezwykłe okoliczności zgonu wielkiego pisarza

7 listopada minęła 26 rocznica śmierci znakomitego pisarza rosyjskiego Lwa Tołstoja. Okoliczności, w których zmarł wielki pisarz, były równie tragiczne, jak niesamowite. Wpłynęły na to przede wszystkim nieporozumienia z żoną i synami.

Żona Tołstoja — Zofia Andrejewna, była osobą chorą nerwowo z oznakami silnie rozwiniętej histerii, będąc całkowitym przeciwstawieniem męża, jeżeli chodzi o sprawy pieniężne. Tołstoj, jak wiadomo, stał na stanowisku, że dzieła jego stanowią własność ogółu i nie chciał czerpać z tego środka żadnych korzyści materialnych. Żona Tołstoja prowadziła nawet pertraktacje z firmą wydawniczą Oświata o sprzedaż praw autorskich na wypadek śmierci męża. Pertraktacje te zostały przerwane oświadczeniem Tołstoja, że „dzieła jego stanowią własność ogółu i wolno je drukować i tłumaczyć bezpłatnie.

Wśród ciągłych nieporozumień z żoną, Tołstoj powziął myśl ucieczki z domu. Wykonał ją w nocy z 28 na 29 października. Jadąc wagonem 3-ej klasy w mroźną noc, nie mógł znieść zaduchu i atmosfery przedziału — wyszedł na platformę. Tej nocy przeziębił się i 5 listopada zachorował na zapalenie płuc. Umieszczono go w miejscowości Astapow, wzywając z Moskwy najwybitniejszych lekarzy rosyjskich. Niebawem przyjechała żona z synami, lecz lekarze nie dopuszczali ją do łoża chorego. Mimo, że Tołstoj wyklęty był przez synod cerkwi rosyjskiej w roku 1901 — nadeszła depesza od metropolity Antoniego, który pisał: „W chwili, gdy być może, że Bóg powoła chorego przed swe oblicze, błagam, by Tołstoj pogodził się z cerkwią i prawosławnym ludem rosyjskim."

Dopiero w chwili agonii dopuszczono żonę do chorego — lecz słów jej i próśb o przebaczenie Tołstoj już nie słyszał. Był konający.

Dnia 7 listopada o godzinie 6 m. 5 rano zakończył życie.

Niezwyciężona krowa

(Z sowieckiego życia)

Mieszkał sobie w Kazaniu z żoną i dwojgiem dzieci niejaki Nikonow Piotr Pawłowicz. Żył spokojnie, pracował w miarę sił i nikomu starał się nie wchodzić w paradę.

I nagle rycząc i przeżuwając, do cichego życia Piotra Pawłowicza wlazła krowa.

I człowiek zginął!

To pożyteczne domowe zwierzę przeżuło go doszczętnie.

Szczegóły tej niezwykłej historii są takie:

Sąsiad Piotra Pawłowicza, mieszkający w tym samym domu, nr. 92 przy ul. Karola Marksa, kupił krowę i dwie świnie. I samowolnie urządził dla nich oborę, akurat pod pokojem P. Nikonowa.

Kazańskie domy posiadają dobrą akustykę i dlatego rodzina Piotra Pawłowicza słyszała odtąd wszystko: jak krowa i świnie jedzą, robią tualetę, ryczą, chrapią, wzdychają przez sen i załatwiają wszelkie sprawy aktualne.

Zresztą rodzina Nikonowa nie tylko słyszała, że tak powiem symfonię chlewu, ale ponad to czuła ją. Przyjemne zapachy nawozu i gnijącej słomy przenikały po przez podłogę do pokoju Nikonowa. Dzieci płakały i chorowały, żona traciła wszystkie pieniądze na wodę kolońską i inne substancje aromatyczne, aby w jakikolwiek sposób zneutralizować zapach krowi.

Nikonow rozpoczął walkę z krową. Z początku zwrócił się do zarządu Żaktu, który zdecydował wyeksmitować krowę i świnie w ciągu dni pięciu.

Minęło nie 5 a 15 dni, ale krowy nie wyeksmitowano. Ryczała i puszczała zapachy po dawnemu.

Wówczas Nikonow udał się do potężnej sanitarnej inspekcji m. Kazania. Zjawił się sanitarny lekarz, spojrzał, powąchał i powiedział, że człowiek nie może a nawet nie powinien mieszkać razem z bydlętami. To jest niehigieniczne. Polecił by wysiedlono krowę w ciągu pięciu dni.

Minęło znowu nie 5 a 15 dni. Nikt nie zjawił się, by wyeksmitować krowę z polecenia sanitarnej inspekcji m. Kazania.

Jedno dziecko zachorowało i trzeba było je oddać do szpitala, drugie odesłano do babci. Wślad za niem wyjechała i żona. Tylko Nikonow pozostał w domu, by dalej walczyć z krową.

Po raz drugi zwrócił się on do Żaktu i sanitarnej inspekcji m. Kazania. Żakt skierował sprawę do sądu, a sanitarna inspekcja poleciła milicji, by ta natychmiast wyeksmitowała upartą krowę w trybie administracyjnym.

Minęła jeszcze dekada. Z milicji nie zjawił się nikt, by wyeksmitować krowę, a ona ryczała i puszczała zapachy jak dawniej.

Nikonow oszalał i popędził do sądu. Sędzia pokoju I rewiru m. Kazania ogłuszył go następującym wyrokiem:

„Krowy nie eksmitować, gdyż jest to zwierzę ze wszechmiar pożyteczne".

Wówczas Piotr Pawłowicz pobiegł do prokuratora. Ten zaskarżył idiotyczny wyrok sądu I rewiru do najwyższego sądu tatarskiej republiki.

A krowa ryczała i zanieczyszczała powietrze jak dawniej.

Po drodze do sądu Nikonow zajrzał do redakcji „Czerwonej Tatarii". Tam wysłuchano go ze współczuciem i obiecano zamieścić w dzienniku wzmiankę o niesłychanych cierpieniach mimowolnego toreadora... Ale oczywiście nie napisano.

— Nie mieści się pańska krowa w dzienniku — odpowiedział Nikonowowi współpracownik redakcji Dmitriew. — Brak miejsca.

Wreszcie sąd najwyższy republiki tatarskiej rozpatrzył fantastyczną sprawę o eksmisję krowy i ogłosił najdziwniejszy na świecie wyrok:

„Wyrok sądu pierwszej instancji unieważnić i sprawę umorzyć".

A cóż się stanie z krową? Czy wyeksmitować ją czy nie? A jeżeli wyeksmitować, to kto ma tego dokonać?

Leci więc nieszczęsny Nikonow do prokuratora i żąda wyjaśnienia i pomocy.

Prezes Żaktu powinien wyeksmitować krowę — wyjaśnia prokurator z całą powagą.

Niesłychane znęcanie się nad człowiekiem trwa dalej. Nikonow wraca do tego, od czego zaczął był i po raz trzeci składa podanie do prezesa Żaktu, a prezes Żaktu każe mu czekać na zwołanie sądu polubownego. Kiedy ten sąd odbędzie się, nie wiadomo. A krowa ryczy nadal i nadal urozmaica zapach powietrza.

Leonid Lencz
(„Krakadił")

Ciekawe odkrycie

w wiejskim kościołku

We wsi Kije pow. pinczowskiego znajduje się stary barokowy kościół. Ostatnio przystąpiono do restauracji tego kościoła.

Po zdjęciu zniszczonego dachu zakrystii odsłoniła się na północna partia ciosowego muru romańskiego, który zwraca uwagę pięknym układem ciosów, prowadzonych pasami oraz dobrze zachowanym okienkiem romańskim.

Mur ten, jak stwierdził konserwator, jest pozostałością pierwotnej świątyni, wzniesionej ok. 1140 r.

Każdy, kto ma pracę i zarabia, powinien pomóc bezrobotnym. Konto PKO Nr. 70.200 Pomoc Zimowa

---

Dr. Kazimierz Molendziński

Z powodu wystawy prac

Franciszka Kostrzewskiego (1826-1911)

Ustąpiły bądź ustępują z życia pokolenia dla których — bezpośrednio w ciągu swego długiego życia, pracował Franciszek Kostrzewski, które bawił niewyczerpanymi zasobami swego przyrodzonego humoru. Obrazy ukryły się w zbiorach prywatnych, roczniki pism ilustrowanych powędrowały do magazynów bibliotecznych. Pomimo to, możemy być o pamięć Kostrzewskiego zupełnie spokojni. Zapomnieć go nie możemy. Organizując wystawę polskiego malarstwa krajobrazowego, czy wystawę opartą na stosunku sztuki naszej do chłopa, czy wreszcie polskiej karykatury, zawsze będziemy musieli korzystać z dorobku tego artysty i zawsze znajdziemy ostatecznie „rewelacyjnie" dobre rzeczy. Poszukując zaś czegoś w starych rocznikach „Tygodnika Ilustrowanego", „Kłosów", „Wędrowca" „Biesiady Literackiej" i wielu innych pism, spotykamy na każdym kroku nazwisko Kostrzewskiego związane z jakimś rysunkiem. Tu zwraca uwagę baba z kogutem wyjaśniająca sąsiadce, iż „pan rewirowy kazał odstawić go do części, niby do cyrkułu, bo nie jest zameldowany i ciągiem pieje na odmianę". Gdzieindziej znowu duże panienki medytują przed sklepem jubilera. „Jakbym wiedziała, że będę mieć kiedyś takie kolczyki i brosze, tobym się dopiero uczyła", — mówi jedna, a na to druga: „A ja tobym się nic a nic nie uczyła". W innym znów miejscu rozprawia Niemiec kolonista z chłopem polskim: „Nu ja, wi tu macie ladny kraj, alę drzefa malo", a na to chłop: „Zawszeć o chlebie lepiej szukać kija, niż o kiju chleba".

Wiele już tych karykatur i związanych z nimi rozmów i „powiedzonek" nie bawi już nas, ale zawsze jednak interesuje.

Że Kostrzewski nie daje się i nie da zepchnąć w niepamięć, dowodem tego jest obecna wystawa zorganizowana w „Zachęcie", z okazji 25-ciolecia śmierci artysty. Wątpię, aby takiego hołdu i oznak pamięci doczekał się znakomity malarz Wojciech Piechowski, zmarły w tym samym przecież roku, nie mówiąc o tym, i wielu innych takich rocznic, mija bez echa.

Wystawa, o której mowa, zorganizowana dość skromnie, ilustruje, w możliwie licznych przykładach, rozwój twórczości Kostrzewskiego od r. 1853 do 1911, znajdujemy tam wiele dzieł miary nie przeciętnej jak: „Ogród Saski", „Na jarmarkach", „Rynek" w małym miasteczku", „Pożar miasteczka", Na ganku", „Skrzetuski pod Zbarażem", nie wymieniając wszystkich, mówiąc językiem muzealnym „galeryjnych obrazów". Ogólnie tedy biorąc, wystawa jest interesująca i godna wielokrotnego nawet zobaczenia. Inaczej rzecz się przedstawia jeśli chodzi o jakieś trwalsze jej znaczenie „Literatura" o Kostrzewskim, złożona z niezliczonych artykułów — w prasie codziennej i tygodniowej — rozsianych na przestrzeni lat kilkudziesięciu, zostanie wzbogacona, równie łatwo i szybko dającymi się zapomnieć, nowymi artykułami. Porównując zaś ten nowy dorobek krytyki ze starym, przekonamy się niezawodnie, iż nic nowego do zagadnienia tego nie wnosi. Znowu te same informacje biograficzne, podobnie uzasadnione pochwały, więcej lub mniej ujawniający się żal, iż życie nie pozwoliło mu wykorzystać wielkich możliwości talentu. Takie właściwie sądy stały się sądami utartymi, przyjętymi od dawna do „codziennego użytku", jak świadczą słowa nieżyjącego, a jednego z lepszych naszych krytyków T. Jaroszyńskiego wypowiedziane w r. 1911 („Kurier Warszawski"): „Kostrzewskiemu przyznawano talent ogromny, który jakoby miał rozdrobnić dla braku odpowiedniej uprawy... Mniemanie niesłuszne... Kostrzewski w dziedzinie naszej sztuki był tym, czym być powinien. Kariera jego nie była zmarnowana... Kostrzewski dobrze zużytkował swe zdolności malarskie, gdyż zużytował je we właściwym przyrodzeniu swemu kierunku"..

Niewątpliwie Kostrzewski nie zmarnował swego talentu i nie wykoleił się to jakby zdawać mogło, a że nieuniknione cechy starcze wystąpią z biegiem lat, nie może być jego winą. Nie można mu też zarzucać, iż przeżywszy tyle pokoleń artystów młodszych nawet od siebie, zawsze należał do tego tylko pokolenia, z którego wyszedł, a które związane było z drugą szkołą Sztuk Pięknych w Warszawie (otwartą w r. 1844 i zamkniętą po powstaniu). Jego charakter, zainteresowania i jego sztuka w dziwnej pozostawały harmonii. Jakaś silna struktura wewnętrzna związała w nierozerwalną całość człowieka i artystę. Kostrzewski był zawsze tym, czym być chciał. Już w szkole, jak mówi jego kolega Wojciech Gerson, uwzględniano upodobania Kostrzewskiego do żywiołu ludowego i komicznego".

Nie zrozumiemy jednak całkowicie Kostrzewskiego, póki nie poznamy dobrze okresu sztuki naszej, z którego się wywodzi.

Pamiętajmy wszyscy otwarte latem r. b. w salach IPS wystawę malarstwa warszawskiego I poł. XIX st. Po wystawie sztuki naszego średniowiecza, był to najbardziej płodny w następstwa pokaz naszego dorobku artystycznego. Epoka ta zbliżyła się do nas, nazwiska, dotąd będące pustymi dźwiękami, zaczęły do nas przemawiać w sposób zrozumiały. Należałoby oczekiwać dalszego ciągu. Jeżeli wystawa wspomniana dotyczyła w największej mierze działalności i owoców pracy wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Warszawskiego (z lat 1818—31), następna wystawa winnaby odtworzyć twórczość tych artystów, którzy wyszli z drugiej szkoły Sztuk Pięknych (otwartej w r. 1844) oraz ich kierowników. Kostrzewski rozpatrywany łącznie ze swymi kolegami, obok mistrza swego Piwarskiego, stałby się dopiero w pełni zrozumiały. Zasługi bowiem jego pokolenia, przesłonięte przez wielkie dzieło następców, nie zostały dotąd należycie ocenione. Dopóki do tego nie dojdzie, wszelkie indywidualne wystawy będą zawsze mniej, lub więcej bezowocne.

Kazimierz Molendziński

Jak pracujemy?

Własny reportaż z własnej redakcji

Czytelnicy gazet nie zawsze orientują się w technice i sposobie powstawania gazety. Nikt bowiem dotychczas nie robił reportażu z za kulis redakcji.

Dlatego też dajemy dzisiaj garść obrazków z życia redakcji ABC w jej nowym składzie, a koleżanki i kolegów redakcyjnych prosimy: wybaczcie, jeśli gdzieś zaplątała się odrobina złośliwości, bo cała opowieść płynie wprost z serca.

Teraz już wszystko idzie normalnym torem. Każdy wrósł w swoje nowe obowiązki, jak koło wielkiej maszyny, pracując w harmonii z innymi, jak mała część mózgu jednego żywego organizmu. Wszyscy razem stworzyli skoordynowaną w myśli i w ruchach redakcję.

Tempo, tempo...

Dom redakcyjny stoi daleko od hałaśliwego centrum. Biały parkan oddziela go od szerokiej i pustej ulicy. Cisza panująca dookoła nie zdradza nikomu z przechodzących tamtędy ludzi tajemnic domu, w którym zamknęło się pulsujące nieustannym tempem życie redakcyjne, zbiorowe życie, drgające jak seismograf od mniejszych i większych wstrząsów życia całego miasta, kraju i świata.

Prawdziwe życie redakcji zaczyna się po południu. Małe pokoje biegnące wzdłuż korytarza zaczynają się zaludniać. Wszędzie rozdzwaniają się wtedy telefony. Przewód telefoniczny niesie do pokojów redakcyjnych nowe, nieznane wiadomości. W rozmowy miejskie wpadają z niecierpliwym hałasem rozmowy z prowincją i „telefony własne" korespondentów zagranicznych. „Dalekopis" rytmicznie stukając wyrzuca długie zwoje komunikatów PAT-a.

Z szumem pośpiechu przebiegając schody, wracają z miasta reporterzy, niosąc jak myśliwskie trofea „szlagiery" nieznane innym redakcjom. Do poczekalni napływają wciąż nowi ludzie. Nieustanny gwar rozmów wypełnia całe piętro. Nad drzwiami pokojów zapalają się z trzaskiem czerwone lampki, sygnał — wezwanie dla rozbieganych woźnych.

Naczelny

Redaktor naczelny zamknięty w swoim pokoju, pragnie być sam przez kilka godzin. Na szklanych drzwiach wisi surowy napis: „Wstęp bez meldowania bezwzględnie wzbroniony" — napis i dwaj woźni bronią wstępu. Mimo to zgraja niesfornych sprawozdawców, czatując na każde uchylenie drzwi, wciska się najwęższą szparą.

Nie unosząc głowy, odpędza ich machnięciem długiej ręki. Wystarczy jednak, by ktoś szepnął chytrze: „Mam coś wspaniałego". — Naczelny, w którym budzi się rasowa ciekawość dziennikarza odkłada wtedy pióro. Jeżeli znaleziony szlagier „trąci myszką", niefortunny referent musi z pokorą, jak poduszka od szpilek znosić ukłócia złośliwości rozgniewanej władzy. Pomysł udany wita krótkie chrząknięcie. — Naczelny zaciera okrągłym ruchem kościste i cienkie ręce.

— Tak, tak, świetnie — wypowiada swoją najwyższą pochwałę. Kiedy nagle zjawia się na korytarzu jego długa postać, oblega go gromada tych, którym nie udało się wtargnąć do wnętrza sanktuarium. Mają dla niego dziesiątki pytań, dziesiątki ważnych spraw, które musi rozstrzygnąć on, naczelny mózg, najwyższa decydująca instancja.

Wreszcie odsunąwszy wszystkich od siebie, krótkim magicznym zdaniem: „Nie przeczkadzać, piszę wstępny" — zasiada do maszyny. Szybko wynajdując w sobie od razu potrzebny sens i słowa, dyktuje artykuł wstępny, na który czeka cała Redakcja, jak na wypowiedź własnych myśli i dążeń.

Siwy Doktór

Siwy Doktór przychodzi zwykle z lekkim opóźnieniem. Zdjąwszy palto woła do woźnego: „Proszę mi przynieść najpierw herbaty, a zaraz po tym wszystkie gazety".

Na biurku piętrzy się stos pism. Z za tego stosu nie widać siwego Doktora, wystaje tylko czubek srebrnej głowy i nieustannie cienka smuga wypływa przez kilka godzin dym papierosa.

Siwy Doktór skrzypiącym piórem na ćwiartkach papieru prowadzi ostrą polemikę z przedstawicielami innych ideologii. Ze szpalt zadrukowanych wyławia nonsensy i lapsusy i wydobywa je na świat po raz wtóry w okrasie własnych słów. Wpada przy tym w taki ferwor polemiczny, że zapomina, że numer czeka, że numer nie może się spóźnić...

Redaktor gospodarczy

Redaktor od spraw gospodarczych żyje tym, co pisze. Chociaż inni trawią to nieźle, jemu widocznie ta strawa nie służy, bo bardzo jest chudy.

Zadiustowawszy „ankietę kupiecką" i napisawszy artykuł wstępny, który w oznaczone dni o tej samej zawsze godzinie systematycznie (jak wszystko co robi) dyktuje maszynistce, poucza po tym swoją nieodstępną asystę, najmłodszych reporterów o rzeczach zasadniczych, o „tajemnicach programu".

Zrobiwszy swoje ma wolny czas i drobnym kroczkiem biega po korytarzu, szukając w pokojach wszystkich tych, do których ma ważne tajemnicze sprawy. Nachyla nad każdym głowę i szepce coś prędko, po cichu.

Po tym odchodzi pogodnie uśmiechnięty, zamyślony znowu nad treścią „jutrzejszego" artykułu. Jeżeli nie starczy mu wieczoru na opracowanie tego, co ma dać jutro, murowane, że nie będzie spać w nocy.

Sekretarz i „Knot"

Smukły blondyn z falującą czupryną jest „szafarzem rozrywek kulturalnych". Z jego rąk wychodzą wszystkie bilety do teatrów stolicy. Jego aspiracje zmierzają do tego, żeby podnieść na poziom „kultury i literatury" dodatek niedzielny, który stał się dla niego najważniejszą rzeczą... oczywiście po narzeczonej. Ponieważ spełnia również funkcje sekretarza Redakcji ma drugie marzenie — o nowej szafce na korespondencję.

Od czasu do czasu wpada do Redakcji Knot - felietonista. Wścibia nos w każdy kąt, sypnie garścią kawałów. Wie o wszystkim, co się już dzieje i o tym, co się będzie dziać.

W ogólnym

W pokoju ogólnym bez przerwy, podczas całej pracy panuje szum, stuk, gwar i dzwonienie telefonów.

Przy stołach siedzi ich kilkoro. Adiustują przyniesione wiadomości piszą notatki i reportaże. Do maszyny czeka długa kolejka. Drobna, malutka p. Terenia, z wypiekami zmęczenia na twarzy, w tempie automatu wystukuje pod dyktando. Uzbrojona jak w pancerz w słuchawki połączone z tubą odbiera z miasta wiadomości z sądu.

Chudy, długoręki sprawozdawca „frontu pracy" świeżo odkryta gwiazda dziennikarska z dystyngowaną miną i pliką notatek zebranych ze wszystkich odcinków robotniczego życia, czekanie na maszynę zapełnia swoistym flirtem. W zaczepny sposób przedrzeźnia rozszczebiotaną, czarnooką reporterkę, której uwagę usiłuje zwrócić w swoją stronę róża nolicy sprawozdawca sportowy.

Renata jednak — tak się bowiem zwie — ma swoje własne zainteresowania, które objawia w sposób czasem nieco ekscentryczny. Kolonie, faszyzm i odczyt, o którym marzy, tańczą w myślach tej, najbardziej roztrzepanej, a jak Ona twierdzi, najpoważniejszej, z współpracowniczek naszej redakcji.

W rogu pokoju, odwrażliwiony na panujący hałas pracuje specjalista od depesz. Sprawozdawca miejski szuka "światła i cieni" stolicy, obok ma miejsce małomówny i uśmiechnięty, śniady referent spraw wsi.

Przy jednym stole siedzą we dwóch: cichy i nieśmiały autor „michałków", obłożony stertą różnojęzycznych gazet i reporter wyścigowy. Ten ostatni właściwie nie siedzi wcale, wierzga po całym pokoju jak nieujeżdżony koń i plecie bez przerwy bzdury, od których puchną uszy, dwum młodym pannom i najmłodszemu z reporterów, brunecikowi o dziewczęcym uśmiechu.

Niewiasty

Tutaj również urzęduje w bliżej nieokreślonych godzinach „Pani Moda" alias „maleńka słodka Alinka", przelewając na papier najnowsze kreacje Paryża. Niekiedy Pani Moda zdradza swoje zainteresowania na rzecz „latających wołów" lub innego rodzaju niezwykłości. Wtedy jest tajemnicza i za żadne skarby nie chce zdradzić swoich rewelacyj— chyba... że skłoni Ją do tego uśmiech i przekorne pytanie głębokiego „speca" od komunizmu, socjalizmu i żargonu.

Niezwykły ten mąż cicho stąpając na paluszkach wkracza do redakcji z pliką gazet i długo, długo pracuje w samotności.

Wieczorem w „ogólnym" królu je „Dział Akademicki" — i „Kobiecy". Pani Marysia, bo tak ją nazywamy — z nieodstępnym Watermanem pisze zwykle, nucąc sobie jakąś skoczną melodię — „Myśli roztańczone straussowskim walcem" spływają na papier w rytmie tanecznym... czasem bywają potem sprostowania.

Pani Marysia troszczy się prócz tego o swoich biednych. Każda nowa ofiara — to nowa okazja do wybuchu radości.

Korytarzem redakcyjnym niekiedy przemknie się okrągła figura dyrektora administracji lub południowa fizys jego nieodłącznego zastępcy.

Drugi po naczelnym

Nad pracą całego zespołu czuwa zastępca naczelnego. Przez jego ręce przechodzi materiał, nim ostatecznie zejdzie do zecerni. On sprawdza, czy aparat odbiorczy, sprawozdawcy i reporterzy, dali pełny i właściwy obraz dnia ubiegłego.

„Niczego nie wolno przeoczyć" i „numer nie może być spóźniony". W dwóch zdaniach zamyka się sens jego gorączkowej pracy, spełnianej w ustawicznym napięciu uwagi i nerwów. Z ręką na pulsie całego życia redakcji, z oczyma utkwionymi w zegar kieruje pracą mózgów 30-tu ludzi, jak pracą wielkiej skomplikowanej maszyny. Zachowuje przy tym spokój i równowagę niespotykaną u ludzi, mających tak jak on zajęcie, surowy a przecież „najlepszy z ludzi".

Po nim może jeszcze tylko zabrać głos blady redaktor nocny, który prowadzi życie antypoda, pracując wtedy, gdy inni śpią już snem spokojnym.

— — — — — —

Ruszają wreszcie maszyny. Na górze w redakcji zaczyna drgać podłoga i za oknami na tarasie szklany dach drukarni rozbłyska światłem. Opada wtedy tempo pracy. Wychodzą kolejno wszyscy z redakcyjnego domu. Na ulicy widzą z daleka kolorowe światła śródmieścia i pociągi, pędzące pod mostem, na którym jest przystanek tramwajowy.

Wchłania ich w siebie nieustannie zmienne życie, które z pasją i namiętnością bez przerwy fotografują słowami i po to, aby wszystko, co czarne, pokazać i wytępić i dać, własny obraz nowego życia, do którego ich pismo jest jedną z dróg.

M. S. R. i W. V.

Niezwykła operacja

Znakomity włoski chirurg, prof. Francescetti, dokonał niezwykle śmiałej operacji, mianowicie przeniósł rogówkę z oka zmarłej 19-letniej dziewczyny na oko ślepego. Operacja udała się. Ślepy całkowicie odzyskał wzrok. Profesor twierdzi, że ta niesłychanie trudna operacja udaje się tylko wtedy, kiedy organ użyty do przeszczepienia bierze się od osoby innej płci.

Restauracja Bazyliki wileńskiej na ukończeniu

Prace restauracyjne w Bazylice wileńskiej wkroczyły obecnie w ostatnie stadium. W chwili obecnej kończy się restaurowanie obrazów i oczyszczanie wnętrza świątyni.

Na ukończeniu są również roboty przy rekonstrukcji dawnego charakteru świątyni przy południowej ścianie. Usunięto mur łączący piedestały kolumn w południowej kolumnadzie, będący pozostałością po rządach zaborczych i odrestaurowano piedestały, przywracając im dawną ich formę. Jednocześnie rozpoczęto porządkowanie terenu w okół katedry.

Dr. K. M. Morawski

W sporze z „nauką oficjalną"?

„Źródło rozbioru Polski" przed „trybunałem"

Jak Grzeszolski...

Piszę, jak Grzeszolski przed ogłoszeniem wyroku. Zawdzięczając bowiem całemu splotowi nieporozumień pocztowych, dopiero na dzień przed terminem (sądowym?) dowiedziałem się o dacie odbywającego się w Krakowie posiedzenia miejscowego Towarzystwa Historycznego z referatem i dyskusją na temat mojego „Źródła rozbioru Polski", o którym mnie zresztą urządzający to zebranie lojalnie — grubo naprzód — byli uwiadomili. Nie zdążyłem, zdążyć nie mogłem, osądzony zostałem więc zapewne „in contumaciam". Jedno przynajmniej mam w ręku: skrót wywodów pro...fesora (chciałem powiedzieć — prokuratora) Konopczyńskiego, który był głównym referatem na tym zebraniu[1]).

Wywody prokuratora

Cytowany artykuł Konopczyńskiego ujął mnie naprawdę swoim tonem. Jest wzorem polemicznej prozy. Zastrzeżenia swoje (tu już nie będę mówić: oskarżenia) formułuje w sposób najmniej dla autora bolesny, z największym zarazem autorytetem, skoro przez usta jego przemawia najwybitniejszy z żyjących historyków polskich stulecia XVIII-go. Rozpotrzmy po kolei zastrzeżenia te czy zarzuty!

Trzy punkty oskarżenia

Zarzutów tych jest właściwie trzy — o ile chodzi o osobę „głównego podsądnego" i każdy z nich zasługuje na baczną uwagę. Pierwszy z nich inkryminuje autora „Źródła" o zniesławienie w druku—obok „renomowanych" sprawców zbrodni rozbiorowej (Józefa, Fryderyka, Katarzyny), obok „menu fretin" ich wspólników, za którymi p. Konopczyński się nie ujmuje (Grebnerów, Müllerów, Marschalle'w, Asseburgów) — także innych, niewinnie, zdaniem jego, posądzonych przez autora „Źródła" o udział w wiadomej zbrodni, a więc poszkodowanych na honorze, a to dwóch książąt: Contiego i Sabaudczyka, jednego radcy dworu (hannowerskiego) i wolnopraktykującego filozofa, Ekscelencji Leibniza oraz dość ciemnej — jak przyznane zostało we wcześniejszych aktach sprawy[2]) — i dwuznacznej figury, niejakiego Mokronowskiego — wszystkich nieżyjących.

Nie kwestionuje zresztą p. Konopczyński przynależności masońskiej Conti'ego, Leibniza i Mokronowskiego, bo kwestionować jej nie może (conajwyżej mógłby mieć tu zastrzeżenie co do czwartego „zniesławionego", którego nazwisko figurowało pono nawet w rejestrach sodalicyjnych), kwestionuje wyłącznie tylko moją wykładnię ich postępków, t. j. moją egzegezę „sekretu królewskiego" Ludwika XV w jego reperkusjach dla Polski, moją ocenę roli Leibniza w bezkrólewiach po Janie - Kazimierzu i Sobieskim z przedłużeniami w stronę „wielkiego planu" Augustowego i nareszcie — charakterystykę moją Mokronowskiego, niewiele odbiegającą w sumie od zacytowanych poglądów Konopczyńskiego, powiązaną zaś tylko, czego wcześniejszy jego biograf nie uczynił, z zasadniczym jego charakterem masońskim.

* * *

Drugi zarzut „prokuratorski" brzmi poważniej: zarzuca mi — krótko mówią — p. Konopczyński, że poprzestaję „na ogólnikowem przytaczaniu tuzinów dzieł bez źródłowego uzasadnienia poszczególnych twierdzeń". Cóż mam na to do odpowiedzenia w mym „ostatnim słowie"?

Macocha, nie matka

1) Widzę przesadę w zwrocie o „tuzinach dzieł", bo nie paradowałem sążnistą bibliografią, pomimo że wielką ilość książek w ciągu pracy musiałem mieć w ręku. Nie pozwalał mi na to — jak zresztą zaznaczyłem był już w przedmowie — „charakter" (i rozmiary) książki. Wolałbym zapewne był studia niniejsze — i w odmiennej zapewne formie — opublikować gdzieindziej, np. pod egidą Krakowskiej Akademii Umiejętności, cóż ja jednak na to poczne, że dla mnie, wychowańca „Almae Matris Jagellonicae", okazała się ta Akademia macochą raczej, niż matką, że nie dane mi było pozostawać w kontakcie, jak tylu, tylu innym badaczom, nawet z jej komisją historyczną.

„Vivat Academia"

2) Trzonem mojej książki — jak parokrotnie zaznaczyłem w jej tekście — jest niewątpliwie szkic „Wielki plan królewski" (str. 103-56). Na tych pięćdziesięciu stronach nagromadziłem istotnie — w przypisach — bogatą literaturę, wolnomularską przeważnie, więc przez dotychczasowych nie uwzględnioną badaczy. Wiele z dzieł tam cytowanych istnieje na ziemiach polskich przeważnie w jednym tylko, o ile mi wiadomo, egzemplarzu (we własnej mojej bibliotece) — skądinąd jednak sądzę, że przepisy te do mojej książki, acz nie rozrywające jej tekstu, są na tyle skonstruowane przejrzyście, że, nie mówiąc o „samokontroli" autora, dopuszczają w pełni kontrolę też recenzenta, pod warunkiem, że za opatrzy się w niezbędne po temu dzieła — wskazaną by tu była, zdaniem mojem, względem ich zgromadzenia, inicjatywa instytucji, a nie, jak dotąd bywało, jednostek „Vivat Academia..."

Od Sasa do Lasa

Przejdźmy do zarzutu trzeciego. Czy p. Konopczyńskiemu nie wiadomo, że, zgodnie z introspekcją najsubtelniejszych badaczy masonerii „(niezależnych duchów poza Polską") — to, co ona wyrabia (inspiruje) „na powierzchni", może uchodzić niejednokrotnie za pochodne tylko manewra sekty; że — dalej — istnieć muszą nadrzędne organa tajne, pracujące „w terenie" na różne zmiany i przez to budzące pozór machinacji „od Sasa do Lasa". Są wszak „prawi" i „lewi" masoni: obroty jednych i drugich obserwować się dawało nawet w Polsce.

Gentleman-samokontroler

Czy nie przekonały go moje wywody, że sensualizm i racjonalizm graniczy w „settecencie" o miedzę z mistyką, że alchemia, kabalistyka i geomancja opętały w tym i wcześniejszym już czasie dynastów, ministrów i wodzów: Filipa Orleańskiego czy Augusta Saskiego, Karola-Gustawa czy Brühla, Belle - Isle'a czy Mostowskiego. Nie wierzy mnie, „prywatyście", to niech się spyta swojego kolegi - profesora Viatte'a: ten jest „gentleman" - samokontroler jak się patrzy: niczego nie ukrywa, wszystko z precyzją szwajcarską chce załatwić (udokumentować), myli się czasem (bo mylimy się niestety! wszyscy), ale jest chyba autorytet na tym polu...

I teozofki erotomanki

I czy wkońcu nie spotkał p. Konopczyński przypadkiem teozofki, jak ja ich spotkałem, ale te, które znałem, były naprawdę dobrym dla mnie przykładem, jak to, z dziwną naogół regularnością, zamiłowanie do wiedzy tajnej zwykło się kojarzyć z wybujałą erotomanią.

Dwa rozgrzeszenia prokuratorskie

Przyznam się, że odetchnąłem głęboko gdy po ukazaniu się mego „Wielkiego planu" na łamach lwowskiego „Kwartalnika historycznego" oświadczył mi Konopczyński — tym razem pozwalam sobie zacytować źródło: „Byłeś Pan dosyć ostrożny — odwarowałeś Pan swoje stanowisko".

Odetchnąłem, gdyż, po śmierci Askenazego, uważam tego mojego kolegę z lwowskiego jego seminarium za największy na opracowywanym i przez siebie odcinku historii autorytet. Z żyjących bowiem — najbardziej intensywną wykonał on pracę i najrozleglejsze, dzięki niej, ogarnął horyzonty.

Jeżeli wszakże nie usprawiedliwiam się tutaj z jeszcze jednego zarzutu (?), że nie garnąłem i nie wyczerpałem listy wszystkich współczesnych tematowi pracy mej masonów, to przecie dlatego, że nie mam zwyczaju mawiać jak Faustowy Wagner: „Zwar weiss ich viel, doch möcht ich Alles wissen".

Ale baczną zato zwróciłem uwagę na niezasłużoną może, ale jakżeż dla mnie cenną pochwałę mojego stylu u Konopczyńskiego. Przez te bowiem kilka miesięcy, które upłynęły od wyjścia mojej pracy, — obok pochlebnych naogół recenzji — nasłuchałem się — od profanów zwłaszcza — i sporo krytyk tego stylu, jako zbyt ciężkiego czy sztucznego, nieprzejrzystego, czy zgoła makarono - barokowego.

Sędziowie udali się na naradę...

Konopczyński sam też nie był urodzonym stylistą. Proszę wziąć choćby jego pierwsze dzieło: „Polska w dobie wojny 7-letniej", które czyta się trudno. I proszę zestawić ze stylem jego młodości styl wyrobiony trzydziestoletnią twórczością pisarską, styl choćby omawianego felietonu w niedzielnym „Kurierze". Pisze w nim następca Szujskiego barwnie i plastycznie, pisze nieraz, jakby chciał, by go czytano pomiędzy liniami, wzorem francuskim umie niejeden raz wysunąć żądło krytyki, żądełko wszakże osnute kwieciem pochwał. To też odkładając krytykę Konopczyńskiego bez uczucia niesmaku, powstaję z ławy oskarżonych i z mniejszym już niepokojem oczekuję wyroku sędziów krakowskich, co w sobotę „udali się na naradę".*)

---

1) Patrz „Kurier poznański" z 1-go listopada.

2) Por. Konopczyński: artykuł o Mokranowskim w W. Encyklopedii ilustrowanej „sub voce": „odegrał w dziejach Polski w XVIII rolę wybitną, bardzo ruchliwą, niekiedy dwuznaczną"; z brakiem głębszych, rozumniejszych przekonań... kontrastowała (?) skłonność do intrygi pokątnej.. pośredniczenia, kierowania ludźmi, badania ich i szpiegowania..."

*) Wspomniane na wstępie posiedzenia krakowskiego Towarzystwa Historycznego, poświęcone rozbiorowi mojej książki, odbyło się ustne z obszernym, 50 minutowym referatem profesora Konopczyńskiego, który ukaże się w całości w przyszłorocznym „Kwartalniku Historycznym" z krótkim referatem gen. Kukiela i przy niebywałej dotąd w tym poważnym gronie frekwencji słuchaczy.

Odnalezienie szczątków żołnierzy armii napoleońskiej

Na polach wsi Korolowce, gminy wojstomskiej, jeden z rolników kopiąc piasek, natrafił na 6 szkieletów ludzkich, dość dobrze zachowanych — przypuszczalnie jest to wspólna mogiła żołnierzy armii napoleońskiej z roku. 1812. Wskazuje na to fakt, że szkielty od naleziono, w pobliżu traktu, którym armia Napoleona maszerowała na Moskwę, oraz strzępki sukna pokrywające szkielety, a także orzeł z grubej blachy, pochodzący niewątpliwie z czapki. Na tarczy, na której wsparty jest orzeł, widnieją cyfry 53, zapewne numer pułku, do którego należeli polegli żołnierze. Szkielety pochowano na cmentarzu wsi Korolowce.

WESOŁE ABC



— Co, przyszła teściowa? Bardzo proszę, niech wejdzie!
(„Everybody's", Londyn)

Pechowiec

Z pomiędzy dziesiątka ofert jedna zwróciła uwagę Geniuszkiewicza.

— W odpowiedzi na ogłoszenie — brzmiał list — że poszukiwany jest wyjątkowy pechowiec, zgłaszam swoją kandydaturę. Jestem największym pechowcem od początku świata. Pech mój zaznaczył się od pierwszej chwili mego przyjścia na świat: urodziłem się bowiem w roku przestępnym, 29-go lutego i już od dzieciństwa cierpiałem z tego powodu. Gdy inne dzieci obchodziły imieniny co rok, ja dostawałem czekoladę z pianką raz na cztery lata.

— W ciągu całego życia prześladują mnie same ni powodzenia. Nigdy nie wygrałem na loterii nawet stawki. Gdy czekam na osiemnastkę, mija mnie sześć siedemnastek, c[illegible]em zer, siedem trójek, pięć dwudziestek piątek. Osiemnastka wlecze się dopiero gdzieś na końcu, albo po godzinie okazuje się, że na moście Kierbedzia była katastrofa i osiemnastki tego dnia w ogóle nie chodzą. Nie mam ani jednego zęba własnego: trzydzieści dwa razy w życiu jadłem kuropatwę i trzydzieści dwa zęby wyłamałem sobie na śrócinie. Nikt nie chce ze mną grać w brydża, jak z zapowietrzonym, ani razu bowiem jeszcze nie udał mi się żaden impas. Zawsze przytem otrzymuję trzynaście blotek, przyczem najstarsza karta jest piątka. Raz jeden jedyny w życiu dostałem z ręki osiem pików z wielką koroną, asa, króla, damę kier i asa, króla karo. Grałem wielkiego szlema w piki. Z kontrą, rekontrą, subkontrą i brydżkontrą. Po partii. U jednego przeciwnika był renons w kiery, a drugiego renons w karo. Ruszyli w karo i odwracali w kiery. Jeden miał trzy piki, a drugi dwa piki. Leżałem bez pięciu. Może pan sobie wyobrazić, jaki był za[illegible]s.

Geniuszkiewicz nie czytał do końca.

— Ten! — zawołał — ten jest człowiekiem, którego poszukuję!

Nazajutrz Geniuszkiewicz klarował kandydatowi:

— Uważa pan, postanowiłem w ten sposób pobić fortunę: pojedziemy obaj do Monte Carlo. Na mój koszt oczywiście. Otrzyma pan kilkaset franków i będzie pan grał, jak pan sam zechce.

— Stracone pieniądze — szepnął smutno pechowiec.

— Wiem o tem, ale właśnie o to idzie. Jako wybitny pechowiec, będzie pan stale przegrywał, a [illegible] na [illegible] że ja będę grał przeciwko panu. Rzecz jasna, ze stawkami dziesięciokrotnie wyższymi. Kombinuje pan?

— Kombinuję! — zawołał podniecony pechowiec. — Ja stawiam dziesięć franków na czarne, oczywiście wychodzi czerwone. Ja przegrywam dziesięć franków, pan wygrywa sto. Ja stawiam dziesięć na czerwone, pan sto na czarne. Oczywiście przewalam, gdyż musi wyjść czarne, bo taki już mój los. Brawo! Pan jest genialny!

— Oto, jak zbiję kabzę! —

Już w tydzień potem zbliżali się, obaj drżący i podnieceni do stołu kasyna w Monaco. Pechowiec ściskał w ręku dwieście franków, przeznaczonych na rzeź. Geniuszkiewiczowi odymał połę portfel, nabity kilkunastoma tysiącami, które za kilka godzin miały się zamienić w miliony.

Zaczęli grać. W pół godziny potem Geniuszkiewicz, pękający z furii wyprowadzał na dwór odurzonego pechowca, który tego wieczora miał jakieś diabelskie szczęście: ani razu nie przegrał. Grał jak szaleniec i każdą stawkę wygrywał. Z dwustu nędznych franków zrobiło się, niewiadomo kiedy czterysta pięćdziesiąt, które teraz trzymał w garści bezradnie, oszołomiony powodzeniem, jak pensjonarka na balu.

— Łotrze! — wrzasnął Geniuszkiewicz, gdy tylko znaleźli się w parku — oszuście, kanalio! Okłamałeś mnie podle! Ty jesteś pechowiec? Łobuz, zdrajca, opryszek, nie pechowiec. Cały majątek straciłem przez ciebie! Zabiję, jak psa!

Z rykiem rzucił się na nieszczęśliwego pomocnika. Zbił, sponiewierał, skopał, podarł ubranie, odebrał te czterysta pięćdziesiąt franków i poszedł, klnąc w żywe kamienie, jak ruski sołdat.

— I mówi — szepnął wygrany, podnosząc się z ziemi i otrzepując spodnie — że ja nie jestem pechowiec. Raz w życiu zdarzyło mi się wygrać, a i to sprali po mordzie i odebrali pieniądze.

STOP.



— Tak, to niezły gracz, tylko krótkowidz...
(„Everybody's", Londyn)

Stopniowo

— Cóż Paweł? Jeszcze ci się nie oświadczył?

— Nie, ale robi stopniowo postępy. Kiedy odwiedził nas po raz pierwszy, cały wieczór trzymał na kolanach nasz album, następnym razem wziął psa w ramiona, wczoraj mój mały brat, Karolek, siedział na jego kolanach. Teraz mam nadzieję, że może kolej przyjdzie na mnie.

Wśród gwiazd kinowych

Gdy na bankiecie pewnej gwiazdy filmowej potoczyła się rozmowa o Mekce i Medynie, Manjou rzekł:

— Słyszałem wiele o tych miastach, ale nie wiem w jakim są kraju.

Na to gwiazda:

— Mekka i Medyna, to nazwy miast? Ja zawsze sądziłam, że to mąż i żona.

— Najprawdopodobniej myślała pani o Sodomie i Gomorze — poprawił ją Chaplin.

Pozdrowienie

Znakomity lekkoatleta grecki Papadopulos, bawiąc na Olimpiadzie w Berlinie, jadał obiady w restauracji jarskiej. Gdy po raz pierwszy zasiadł przy stoliku, znajdujący się na vis - a - vis Niemiec pozdrowił go słowem „Mahlzeit!".

Grek przypuszczał, że Niemiec wymienia swe nazwisko, skłonił się więc uprzejmie i rzekł:

— Papadopulos.

Nazajutrz powtórzyło się to samo trzeciego dnia również. Zaintrygowany tym lekkoatleta zasięgnął informacyj i stwierdził, że „Mahlzeit" jest zwykłym powitaniem. To też następnego dnia, ujrzawszy współbiesiadnika, z oddali krzyknął:

— Mahlzeit!

A na to Niemiec, chcąc okazać się uprzejmy wobec cudzoziemca, ryknął:

— Papadopulos!

Cud

Szames synagogi w Lubartowie bardzo się złości. Zapada już zmrok, chciałby bożnicę zamknąć, a stara Szczupakowa modli się i modli. Wreszcie skończyła i wychodzi.

— O co wy się tak modlicie, Szczupakowa? — pyta zaintrygowany szames.

— Żeby Pan Bóg zrobił cud i żebym ja wygrała na loterii.

— A jaki macie numer?

— Numer? — oburza się Szczupakowa — co to byłby za cud, żebym wygrała, jakbym miała los? Ja chcę wygrać bez losu!

Rekord

Do pośrednika nieruchomości zgłasza się kandydat na komiwojażera.

— Jakie pana kwalifikacje?

— Phi! — odpowiada kandydat. — Widzę że pan mnie nie zna. Ja, drogi panie, jestem najlepszy sprzedawca pod słońcem. Pierwszy, mogę powiedzieć, na świecie.

— Dobra. Przyjmuję pana. Pojedzie pan sprzedawać moje place w Pikutkowie.

Pierwszy sprzedawca na świecie pojechał. Szef czeka na wiadomości. Tydzień. Dwa. Trzy. Miesiąc. Wreszcie depeszuje.

— Co słychać z placami?

— Omyliłem się — oddepeszował genialny agent — jestem drugim sprzedawcą na świecie. Pierwszy, to ten, co panu te place wkleił.

Dla łacinników

Stara, ale dobra anegdota, ongi po raptularzach szlacheckich gęsto kursująca.

Proboszcz przyjmuje u siebie kolatora, ale że ma węża w piwnicy, więc winko na stole, nasuwa, jak to się mówi, przypuszczenie, że owe lato, kiedy go tłoczyli, bardzo było na Węgrzech dżdżyste.

Kolator pociąga cienkusza raz, drugi, wreszcie chwali:

— Bonus vinus.

— Bonus? — dziwi się ksiądz — Vinus? Vinum, censeo, generis neutrius esse.

A na to szlagon:

— Quale vinum, talis latina.

* * *

Lekarze, jak wiadomo, mają zwyczaj, odsyłając sobie pacjentów, opisywać na karteczce ich chorobę po łacinie. Często przy tym dodają przyjacielskie informacje o charakterze pacjenta, zwłaszcza, czy chętnie płaci.

Pewien lekarz, kierując do kolegi pewnego bardzo skąpego i nudnego pacjenta, takiej oto użył łaciny:

— Vena et circumscriptus.

Parowiec - olbrzym

Po przejechaniu przez Atlantyk na pokładzie „Normandii", pewien pasażer wraca do domu.

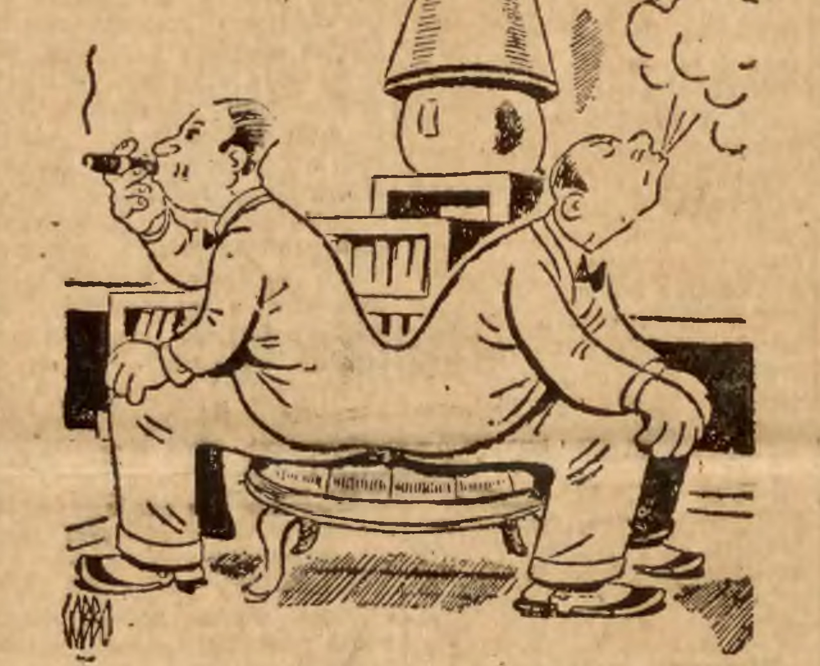
— Dobrze się jechało? — pyta żona.

— Owszem, moja duszko, pokój miałem wygodny, tylko daleko było do morza.

Szczyt roztargnienia

Kiedy laryngolog, oglądając lufę armatnią, przemówi:

— Proszę powiedzieć Aaaa...



Bracia Sjamscy palą cygaro.
(„Sette Bello", Rzym)

Po długiej rozłące

Pan Bolesław, po dłuższym pobycie poza Warszawą, wraca wreszcie do rodzinnego miasta. Żona, rzecz zrozumiała, wita go serdecznie.

— Czy aby nie zdradziłaś mnie mój aniele? — pyta pan Bolesław.

— Ależ, jak można zadawać takie pytania! — oburza się pani Mela.

Małżonkowie, po spożyciu wieczerzy, udają się na spoczynek. Ale pani Mela ma jakieś sny awanturnicze, gdyż raptem budzi się przerażona i woła do małżonka:

—Uciekaj! Mój mąż wrócił!

Wyrwany z błogiego snu pan Bolesław, usłyszawszy te słowa, nie mówi nic, tylko łapie w garść garderobę i wyskakuje przez okno do ogrodu.

Alarmująca depesza

Młody Mieczysław Cyperowicz nawiązał korespondencję miłosną z panną Dąbrówką Zylberżanką, o której opowiadano, że ma spory posag. On mieszkał w Warszawie, ona w Krakowie. To też korzystając z wycieczkowego pociągu, kawaler postanowił odwiedzić niewiastę i przy sposobności stwierdzić, ile jest prawdy w pogłoskach.

Wyjeżdżającego Miecia żegnał Cyperowicz - senior.

— Synu — mówił — twoje szczęście leży mi na sercu, ale interes jest zawsze interesem. Ty sprawdź gruntownie, żeby cię z tym posagiem nie oszukano. Jeżeli twój przyszły teść ma sklep, to powinien dać przynajmniej pięć tysięcy złotych. Jeżeli już plajtował, to dziesięć tysięcy. A jeżeli ojciec twojej ukochanej już siedział w więzieniu, to żądaj piętnaście tysięcy!

Wzruszony pan Mieczysław podziękował za ojcowskie rady i wyjechał. Nazajutrz staremu Cyperowiczowi listonosz doręczył depeszę tej treści: „Splajtował dziewięć razy, siedział za podpalenie sklepu, za sfałszowanie weksli i za przemyt. Ile mam żądać?".

Dobry detektyw

Ambasador Rzeczypospolitej w Paryżu otrzymał wiadomość, że zamieszkała we Francji Polka odziedziczyła około 200 tysięcy franków. Należało więc ją odnaleźć.

Kilkakrotnie ambasador dawał ogłoszenia do dzienników, lecz bez skutku. Wobec czego wezwał na pomoc jednego z prywatnych detektywów paryskich i polecił mu odszukać niewiastę.

Minęło sześć tygodni i oto detektyw przyszedł do ambasady.

— Ekscelencjo — rzekł — mam ją.

— Winszuję, gdzie ta dama?

— U mnie. Jest już moją żoną. Wczoraj wzięliśmy ślub.

Wyścigi

Pan Izydor wygrał w totka kilkaset złotych. Biegnie do kasy, zgarnia banknoty i zaczyna je starannie oglądać pod światło. Niemile tym zaskoczona kasjerka mówi:

— Proszę pana, ja nie puszczam w obieg fałszywych pieniędzy.

— Zgoda — odpowiada pan Izydor — chciałem się tylko upewnić, czy czasem nie wróciła do mnie moja stawka.

Między aktorami

— No i jak tam z waszą nową medią?

— A, wcale niezła, tylko publiczność nas nie oklaskuje.

— Dlaczego?

— Bo jej nie ma w teatrze.

Żółtaczka

Do znakomitego internisty, profesora, bardzo roztargnionego, zawitał nowy pacjent. Był to cudzoziemiec źle władający językiem polskim. Dał do zrozumienia, że odczuwa bóle w okolicy wątroby.

— Tak, tak — mruknął profesor — powiększenie wątróbki i w dodatku żółtaczka.

Zapisał choremu proszki i polecił przyjść za tydzień.

Po tygodniu okazało się, że wątroba zmiękła, ale żółtaczka nie ustępuje. Wobec czego profesor zapisał dodatkową miksturę. Podczas trzeciej wizyty profesor z goryczą stwierdził, że żółtaczka jest wyjątkowo uporczywa. Zalecił więc naświetlanie lampą kwarcową, płókanie kiszek, następnie masaże, gimnastykę, chodzenie boso po rosie, ścisłą dietę, zawijanie w koce i środki czyszczące.

Wreszcie, kiedy podczas jedenastej wizyty pacjent zaczął zdradzać zły humor, profesor przyjrzał mu się nieco uważniej i zawołał:

— Bodaj pana kaczki podeptały! A czemuś to pan mi nie powiedział, że jesteś Chińczykiem?

Wczesne zakłady

Rzecz dzieje się w porcie gdyńskim. Za chwilę ma odejść parowiec transoceaniczny. Syrena już ryczała, przy ostatniej kładce stoją dwaj marynarze i lada moment wciągną ją na pokład, przecinając w ten sposób wszelkie połączenie z lądem.

Nagle na molo ukazuje się jakiś cyklista i pedaluje wprost ku przystani. Zdąży przed odejściem okrętu, czy nie zdąży? Wsiądzie, czy nie wsiądzie? Podróżnych zaczyna ogarniać zdenerwowanie. Ktoś proponuje zakład i natychmiast kilkadziesiąt innych osób przyłącza się do gry hazardowej. Jedni dowodzą, że cyklista dotrze na czas, inni, że napewno nie. Słychać okrzyki: „Prędzej! Prędzej! Brawo. Skacz pan na mostek!"

Ostatecznie cyklista zajeżdża, oddaje rower jakiemuś pracownikowi portowemu i, nie śpiesząc się zbytnio, wchodzi na pokład.

— Wszystko w porządku? — pyta.

— W porządku, panie kapitanie — odpowiadają marynarze.

— No, to wciągać mostek i jazda!

Zawarte zakłady musiano unieważnić.

Krążą pogłoski...

Do referenta prasowego w pewnym misterium zgłasza się dziennikarz.

— Panie radco — mówi — znów krążą pogłoski, że będzie zmiana rządu. Jedni opowiadają, że napewno, inni znów, że żadnych zmian nie będzie.

Referent, skupiwszy się nieco, wyjaśnia:

— Tak, słyszałem. Jedni mówią o zmianach, drudzy zaprzeczają. Co do mnie, to ani tym, ani tym nie wierzę. Jestem nieufny i wystrzegam się plotek.

Dobry interes

— Bardzo ci jestem wdzięczny, żeś mnie namówił, żeby moje córki uczyły się śpiewu.

— A co, czy robią postępy?

— Nie, tylko tanio kupiłem willę od sąsiada.

Rzadki wypadek

Początkujący urzędnik dostał się na miesiąc próbny do towarzystwa ubezpieczeń. Polecono mu szukać klientów. Nazajutrz rano praktykant zgłasza się do dyrektora i przynosi wypełnioną deklarację.

W biurze robi się gwałt. Dyrektor krzyczy, że tylko skończony bałwan mógł ubezpieczyć starca liczącego 98 lat. W dodatku na tak wysoką sumę!

— Ależ panie dyrektorze — tłumaczy się urzędnik — przewertowałem statystkę i doszedłem do wniosku, że w tym wieku ludzie umierają niezmiernie rzadko...



W RODZINIE MALARZA
— Czy to pracownia twego ojca?
— Nie, to pokój mojej mamy.
(„Karikatur", Stambuł)



— Ach tak? Pan powiada, że to nie jest sztuka? Proszę, pokaż pan coś lepszego.
(„Everybody's", Londyn)

Jak zebrać 100 milionów złotych?

Dalsze 8 sposobów zdobycia funduszów na pomoc zimową

Ciekawe pro ekty naszych Czytelników

Gdy wystąpiliśmy z projektem zdobywania funduszów na pomoc zimową przy zastosowaniu siedmiu sposobów, na nasze biurka redakcyjne posypały się listy czytelników z różnymi projektami z których część naprawdę zasługuje na uwagę. Obok więc siedmiu przedstawionych przez nas sposobów, mamy sposoby dalsze, pochodzące od czytelników. Wymienimy je poniżej:

Sposób VIII

„Wino zimowe"

Zbliża się karnawał, okres, w którym w Polsce zużywa się sporo wina na różnych zabawach, balach itp. Skądinąd wiadomo, że na niektórych oficjalnych przyjęciach ludzie też sobie wina nie żałują. Wobec tego pan K. L. stały czytelnik „ABC", wysuwa projekt, by podczas miesięcy zimowych zamiast wina zwykłego podawać t. zw. „wino zimowe", to zn. poprostu wodę z krajowym sokiem żórawinowym. A olbrzymią różnicę w kosztach przeznaczyć na pomoc zimową. Kto już koniecznie chce się podniecać alkoholem, może korzystać z wyrobów monopolu spirytusowego. Sposób polecony przez pana K. L. ma tę dobrą stronę, że oszczędziłby nam dewiz wywożonych zagranicę. Zamiast wina, możemy z Francji sprowadzać inne potrzebniejsze nam rzeczy.

Byłoby dobrze, gdyby się skończyło zakłamanie, zwane „balami dobroczynnymi". Z tymi balami dobroczynnymi jest tak: urządza się je w Adrii, czy innej knajpie, ludzie wydają na przyjęciu 100.000 zł., Moszkowicz zarabia grube tysiące, a dochód wynosi paręset złotych. To nie jest dobroczynność, a mydlenie oczu.

Sposób IX

Zamknąć pisma „państwowotwórcze"

Wiele państwowotwórczych wydawnictw propagandowych zajmuje się „akwirowaniem" (czytaj wymuszaniem) ogłoszeń w przedsiębiorstwach. Wiadomo, że wydawnictw tych i tak nikt nie czyta. Nie chcąc odrazu wprowadzać przewrotu w istniejących stosunkach — pisze nam czytelnik, ukrywający się pod pseudonimem „Uczciwy Ogłoszeniowiec" — proponuję, by wzamian za zwolnienie od obowiązku drukowania w nieczytanych wydawnictwach ogłoszeń, wydawnictwa te przeznaczały 20 proc., zarekwirowanych sum na pomoc zimową. Resztą mogliby się dzielić wydawcy i redaktorzy czasopism „państwowo - twórczych". Jeszcze większe fundusze na pomoc zimową uzyskałoby się, gdyby dla akwirowania ogłoszeń nie trzeba było w ogóle wydawać państwowotwórczych czasopism. Dającym ogłoszenia nic na tem nie zależy, by czasopisma ukazywały się.

Sposób X

Norma 1200 zł.

Ostatnio czytamy w prasie, że różni multimilionerzy składają hojne ofiary po 100, 200, a czasem nawet 1000 zł. na pomoc zimową, że dygnitarze przeznaczają na ten cel fundusze dyspozycyjne i t. p. Może byłoby prościej — proponuje jeszcze jeden nasz anonimowy czytelnik — na 5 miesięcy zimowych zrzec się całego dochodu powyżej 1200 zł. miesięcznie na rzecz pomocy zimowej? Komu 1200 zł. nie wystarczy na życie, może sobie coś niecoś uciułać w ciągu lata „na ciężką zimę".

Sposób XI

Patenty, patenty...

Niektórzy ludzie porobili korzystne umowy o wykorzystywanie patentów przez przedsiębiorstwa prywatne i państwowe. Z powodu zmiany warunków gospodarczych takie umowy licencyjne okazały się zbyt korzystne dla niektórych znakomitych uczonych, możeby tak ci uczeni przynajmniej na miesiące zimowe zrzekli się części tych opłat na rzecz pomocy zimowej.

Sposób XII

Akademia Literatury

Pewien akademik Literatury mógłby ofiarować na pomoc zimową honoraria, jakie należą się od niego niektórym autorom zagranicznym, z których książek przepisywał niemal dosłownie fragmenty do swoich dzieł naukowych. Inny znowu mógłby zrzec się jednej ze swych bardzo licznych pensyj.

Sposób XIII

Przywileje

Niektóre przedsiębiorstwa żydowskie korzystają z wyjątkowych monopolów (łuszczarnia ryżu), nie mówiąc już o tym, że darowywano im znaczną część grzywien, nałożonych z tytułu nadużyć podatkowych. Możeby te przedsiębiorstwa ofiarowały coś niecoś na pomoc zimową?

Sposób XIV

Zwroty kosztów

Jak wiadomo, niektórzy wyżsi funkcjonariusze państwowi biorą udział w posiedzeniach organizowanych przez różne organizacje gospodarcze. Za ten udział otrzymują zwrot kosztów. Możeby tak ci funkcjonariusze część tego zwrotu kosztów też dali na pomoc zimową?

Sposób XV

Bez autoreklamy!

Niektórzy dygnitarze samorządowi, — pisze nam czytelnik, ukrywający się pod pseudonimem „Urzędnik Magistratu" — powinni przeznaczyć na pomoc zimową sumy zużywane na autoreklamę prasową i inną.

Ponura tragedia małżeńska

Zabó stwo i samobó stwo

Na Śląsku Opolskim pod Gogolinem w miejscowości Wygoda wydarzyła się niezwykła tragedia rodzinna. 38-letni bezrobotny Maksymilian Pełka zamordował swą żonę, 33-letnią Marię, zadając jej kilka ciosów siekierą w głowę, a następnie powiesił się na strychu domu.

Zabójstwo i samobójstwo popełnione zostało w tajemniczych okolicznościach. Policja prowadzi dochodzenie.

POTWÓR MORSKI



Statek rybacki „Magdeburg" złow ił potwornego rekina, 8 metrów długości, 50 cet narów wagi.

30.000 — 17.000 — 900

Jak handlowano pretensjami do Skarbu Państwa

Afera Meppena i spółki

Donosiliśmy już o zataczającej coraz szersze kręgi aferze b. maklera przysięgłego giełdy mięsnej w Warszawie, Alberta Meppena i towarzyszy.

Obecnie w tej sprawie wyszło na jaw cały szereg interesujących szczegółów. Giełda mięsna na podstawie zlecenia Izby Skarbowej Grodzkiej w Warszawie inkasuje od sprzedawców i nabywców żywca zaliczki podatkowe. Oczywiście, za swoje usługi giełda mięsna każe sobie słono płacić w formie prowizji, wynoszącej 3 procent od sumy zainkasowanej.

Trzeba dodać, że do jesieni ub. roku giełda pobierała od podatków całkowicie bezprawnie jeszcze 4 procent prowizji i zaprzestała tego dopiero na wyraźne polecenie władz nadzorczych. Opłaty podatkowe inkasowane były przez giełdę mięsną w formie zaliczek, pobieranych przez maklerów, którzy wydają kupcowi kwit, a odpis jego przesyłają za pośrednictwem biura Giełdy do odpowiedniego urzędu skarbowego. Biuro giełdy na podstawie odpisów kwitów prowadzi u siebie wykaz płatników z wyszczególnieniem kwot, wpłaconych na poszczególne konta.

Z uwagi na to, że prowadzenie księgowości w branży mięsnej jest bardzo rzadkie, a cały szereg elementów wśród kupców mięsnych nie daje należytej gwarancji wywiązywania się ze swych zobowiązań wobec władz skarbowych, zaliczki obliczone są „na wyrost", aby mogły zaspokoić pretensje Skarbu Państwa. Stąd powstają nadpłaty, które władze skarbowe zwracają na żądanie podatników, obliczając wówczas również bonifikatę od wymiaru podatku przemysłowego od obrotu, jaka należy się członkom giełdy mięsnej na zasadzie reskryptu min. Skarbu z 22 lutego 1935 r. W tym stanie pretensje kupców branży mięsnej do urzędów skarbowych wynoszą nie jednokrotnie bardzo poważne sumy.

Tę okoliczność, oraz powszechnie spotykaną nieświadomość kupców mięsnych w sprawach zawiłych przepisów podatkowych, wykorzystał Meppen ze swoją szajką. Zajął się on do spółki z Ickiem Eisenbergiem, skupowaniem od handlarzy ich pretensyj do władz podatkowych. Tego rodzaju przedsiębiorstwo było interesem równie intratnym, jak oszukańczym. Za odstąpienie pretensyj, sięgających nieraz kilkudziesięciu tysięcy złotych, płacono po kilkaset złotych, sprzedając je później z wielotysięcznym zyskiem. Tak np. nabyto od pewnego kupca mięsnego za sumę zł. 900 pretensję jego do Urzędu Skarbowego w wysokości 30.000 zł., odsprzedając ją później za cenę 17.000 zł. Oczywiście, że przedsiębiorca, który nadpłacił w swoim obrocie 29.100 zł. musiał sumę tę wkalkulować w ceny sprzedawanego przez siebie towaru. Zapłacił za to konsument.

Jest rzeczą interesującą, skąd aresztowany Meppen otrzymał informacje o stanie wysokości wpłat dokonanych przez poszczególnych kupców i ewentualnych ich pretensjach z tytułu nadpłat? Kto i na jakiej podstawie udzielał Meppenowi tych informacyj, umożliwiających mu dokonywanie krociowych nadużyć? Nadużycia te prowadziła cała oszukańcza spółka, zorganizowana w ten sposób, że Meppen skupował pretensje od poszczególnych płatników podatkowych, zaś Icek Eisenberg zajmował się ich zbywaniem. Cała ta banda, do której wchodził jeszcze Izrael Kleis, zarabiała na tych tranzakcjach kolosalne sumy. Dość wymienić, że „załatwiono" pretensje płatników, którym przypadały należności zwrotne na sumę ponad 200.000 złotych.

Dzisiaj cała ta banda znalazła się nareszcie pod kluczem.

* * *

Pogłoska o odebraniu Giełdzie mięsnej prawa inkasowania podatków okazała się niestety przedwczesna.

Z życia organizacyj kup.eckich Poznania

W związku ze zbliżającym się terminem wyborów samorządowych zawiązał się komitet wyborczy, złożony z przedstawicieli organizacyj kupieckich m. Poznania. Komitet ten uchwalił poprzeć przy wyborach listę Obozu Narodowego.

W kołach kupieckich mówi się od dawna o potrzebie zorganizowania bezpłatnego lub niskoprocentowego kredytu długoterminowego. W związku z tem należy liczyć się, że w najbliższym czasie kupiectwo poznańskie pójdzie w ślady rzemiosła. Pożyczki udzielane kupiectwu przez Bank Spółek Zarobkowych, zajmujący się rozprowadzeniem kredytu udzielonego przez rząd dla kupiectwa polskiego, nie wystarczają i są trudno osiągalne wskutek licznych formalności. Kupiectwo poznańskie musi więc zdobyć się na własną organizację kredytu. (h. s.)

Chleb i praca dla Polaków

W której miejscowości uzdrowiskowej w górach mógłby się osiedlić handlarz nabiału? Gdzie miałby powodzenie skład wełny i robót ręcznych? Gdzie są potrzebne polskie piekarnie? W której miejscowości są potrzebni: ślusarze, malarze, kowale, fryzjernie, kolonialki?

Łaskawe zgłoszenia i informacje uprasza się kierować do Związku Polskiego w Poznaniu ul. Pocztowa 27 m. 1, tel. 12-28, lub w Warszawskim Oddziele Związku Polskiego, Krakowskie Przedmieście 41-6.

Konto pocztowe Związku Polskiego 206.858.

Przesun ęcie term nu wystawy fotografii

Termin otwarcia Pierwszej Ogólnopolskiej Akademii Wystawy Fotografii we Lwowie został ostatnio przesunięty z dnia 22 b. m. na 29 listopada br. Powodem przesunięcia terminu jest nadesłanie olbrzymiej ilości eksponatów, które wymagają sporo czasu celem przesegregowania ich.

Trochę słońca i trochę radości

zajrzało do izby nędzarzy

Ale pracy bezrobotny K. nie dostał

Tragiczny los rodziny bezrobotnego narodowca Antoniego K. o której pisaliśmy, znalazł współczucie u wielu naszych Czytelników. Do kantoru naszego (Jerozolimskie 3a) złożono następujące ofiary: — bezimien. — 2 zł., p. R. Piotrowicz — 3.40 zł., p. W. N. — 20 zł., p. J. P. 100 zł., bezimiennie — paczka, Knyś — buciki, p. Wąsowska — 2 zł., p. Kraper — 2 paczki, p. Wasilewska — 5 zł., p. Maria Dunin-Zuchowska — 3 zł., p. Anna Śniechowska — paczka, p. Michałowski — paczka, z Łodzi paczka, bezimiennie paczka, Feliks Nowakowski — 5 zł., Wacław Srzedziński Ostrów Mazowiecki — 5 złotych.

Wszystkie złożone ofiary: 147 łz. 40 gr. i 8 paczek oddaliśmy Antoniemu K. Za okazaną pomoc cała rodzina gorąco dziękuje Czytelnikom ABC. Do ich smutnej i zimnej izby zajrzało trochę słońca i trochę radości.

Jednak udzielona pomoc wystarczy w ich ciężkich warunkach nie na długo. Trwałą pomocą byłaby praca, gdyby mógł ją uzyskać Antoni K.

Ignacy Daszyński był praktykującym katolikiem

Ignacy Daszyński był praktykującym katolikiem w ostatnim okresie swojego życia — jak donosi poznański „Orędownik", przypominając, że Daszyński przez cały czas swego pobytu w sanatorium w Bystrej spowiadał się regularnie. Trzeba dodać, że rodzina ś. p. zmarłego prosiła arcybiskupa krakowskiego, Sapiehę o pogrzeb katolicki dla Daszyńskiego, a córka jego wychowywała się w katolickim zakładzie Sacré Coeur.

328,5 zł. za 5

Wczoraj na torze Mokotowskim miłośnicy totalizatora spotkali się z rekordową wypłatą. W gonitwie siódmej koń najmniej grany, Parthenis, ostatnia gra, przyszedł na pierwszym miejscu, co totalizator uczcił wypłatą 328.5 zł. za 5 zł. Na konia tego postawiono w totalizatorze 340 zł.

Nowe wielkie fabryki powsta,ą w Rzeszowie

Pomiędzy firmą Cegielski z Poznania a wytwórnią kuchen polowych „Mars" w Rzeszowie, zawarta została umowa, na mocy której f-ma „Cegielski" zakupiła i objęła na własność wszelkie budynki oraz parcele należące do firmy „Mars". Firma „Cegielski" już przystąpiła do budowy wielkiej fabryki maszyn w Rzeszowie, rozszerzając znacznie dotychczasowe budynki. Fabryka będzie wytwórnią na wielką skalę, zatrudniając kilka tysięcy robotników oraz kilkuset urzędników. Budowa prowadzona będzie w szybkim tempie i ukończona ma być do 1 maja przyszłego roku.

Ponad to w Rzeszowie ma powstać również oddział fabryki opon samochodowych „Stomil", fabryka wyrobów sanitarnych, a podobno również filia chrzanowskiej fabryki lokomotyw.

Wiadomości o powstaniu nowych fabryk wywołały w Rzeszowie i w okolicach zwłaszcza wśród bezrobotnych zrozumiałe wrażenie.

Nieznani sprawcy rozkręcili szyny

Na odcinku linii kolejowej Tarnopol — Zbaraż na moście kolejowym w Hłuboczku Wielkim nieznani sprawcy wykręcili 17 śrub przytwierdzających szyny do podkładów. Śruby te znaleziono u pięciu pastuchów wiejskich, którzy twierdzą, że skradli je jakimś nieznanym sobie ludziom. Sprawę skierowano do władz prokuratorskich.

Pełna tabela loterii

3-ci dzień ciągnienia II-ej klasy 37-ej Loterii Państwowej

II ciągnienie

Główne wygrane

20.000 zł.: 22846

5.000 zł.: 65852 166556

2.000 zł.: 76998 85906 131145

1.000 zł.: 33988 90025 107609

500 zł.: 70211 92382 96597 113192 133268 164805 189583

400 zł.: 7692 40144 79013 93747 95679 99262 101207 158973 181667 187500

250 zł.: 3656 20604 21903 41812 58841 70968 95549 117002 125770 149864 154302 155757 157322 169545 177031 191016

200 zł.: 52 3064 4381 9123 14841 17403 21260 23009 29033

32241 40570 50844 80678 80877 90016 99996 102074 106842 107265 116664 132067 138753 146738 162541 174579 177791 183098 188217 183751 187716 189406

Wygrane po 150 zł.

324 501 1091 273 879 718 898 934 2124 925 3011 50 134 219 508 4124 326 51 966 5001 150 6591 982 7000 316 462 12 694 52.8 9426 540 10065 342 11241 664 735 511 99 12036 44 441 13150 850 14244 401 786 982 15182 227 359 563 16100 17500 616 15429 19175 392 435 47 532 58 945 20202 21313 508 23021 50 241 375 575 694 128 24551 880 25054 338 516 921 26156 370 402 616 708 27214 309 28165 29621 701 30089 132 61 364 623 31169 267 904 32474 918 63 33242 34067 54 842 575 711 35040 496 531 886 36265 721 850 37175 542 72 645 841 38148 282 39378 551.

40011 299 707 41119 950 43444 44 086 182 317 21 71 653 83 961 45600 731 89 46104 732 806 995 47112 633 896 904 48345 424 616 49333 442 641 70 50534 51624 28 52031 148 617 974 53473 566 74 55104 485 56455 969 57536 67 702 973 58938 86 59737 940 60465 85 661 71 61534 833 907 63820 64100 102 519 960 95

65995 66545 67016 155 408 941 68000 53 415 69203 21 70074 321 71012 485 87 715 60 72280 335 460 988 73267 74357 810 23 25 39 75312 76302 16 53 60 77032 339 676 985 78207 529 42 905 79566 880

80045 61 81077 269 594 719 927 83829 951 84046 85256 672 765 863 82 970 86206 301 87009 240 788 88309 89375 90088 712 91239 616 837 92 92207 652 729 940 93367 95 671 94128 609 95020 621 96348 448 97841 983 98340 465 789 99027 634 88 100082 748 101070 182 882 443 102229 471 103053 104460 813 105183 52 106142 107096 884 41 108082 506 109277 807 991 110111 553 904 111834 112024 84 113555 906.

114827 115017 750 116273 683 117514 118082 188 522 763 119700 740 999 120165 666 121431 904 123728 124102 494 125095 632 782 954 127041 681 129253 400 130474 791 132885 133087 164 134150 893 135162 288 136314 649 137566 634 138000 139865 141443 924 45 142418 143132 329 64 410 [illegible] 15 507 35 963 147214 342 663 99 148112 326 149201 537 85 661 150065 512 151083 194 264 314 542 609 744

152273 870 459 566 153?23 ? 604 154775 155743 893 953 15632 157080 310 415 925 158771 216 230 397 160335 590 801 162147 27 360 494 163518 717 164251 53 79 165421 793 168340 167451 53? 74 822 168876 169427 687

170184 17 781 171?? 230 99 173726 832 174077 30 806 175298 460 176067 575 177395 57 765 80

178111 99 768 179285 ?9 180321 567 815 181372 182151 184769 ?29 185922 86 186413 58 634 187702 326 974 188407 868 189110 11 675 190036 177 557 8006 191272 489 192453 860 193044 307 613 194190 ??? 470 686

Wygrane po 50 zł.

280 940 1031 530 2130 52 398 869 3019 114 250 300 11 454 500 691 509 914 18 4105 205 10 433 5016 155 450 544 6001 120 961 7651 902 7 8100 677 580 9412 631 770 957 35 98 10035 805 11063 410 626 527 12144 458 596 655 875 901 13564 687 14051 127 633 793 15172 94 570 660 585 970 56 16461 331 641 329 986 17130 346 738 18858 351 766 991 19623 35 806 20018 141 42 544 21382 408 521 75 887 22480 575 635 68761 23476 24267

632 36 76 884 950 25281 91 384 426 635 708 61 862 26010 50 246 371 13 828 27301 790 973 76 28690 629 29130 35 277 487 567 90 645 904 84 30021 241 70 31287 374 477 641 921 32194 33216 903 9 34125 387 35204 60 804 24 52 960 36362 741 37028 172 906 38226 405 28 806 746 39150 254 611 719 72 904.

40117 255 41194 390 449 548 673 708 42281 677 43102 93 463 72 666 68 44247 445 892 916 45255 461 845 46060 165263 353 866 47038 106 32 502 9 48154 879 48165 375 789 50370 994 51610 731 52366 898 922 24 53076 213 40 657 810 75 54125 449 624 55230 632 56358 70 823 57116 37 209 307 512 692 825 85 58154 347 442 687 783 924 89 59070 60044 382 629 971 61215 62143 211 484 501 812 981 63125 444 652 30 64127 206 333 574 748 943

65253 66082 243 499 691 708 834 67176 321 69 426 82 552 838 68235 428 928 69106 753 905 30 70487 511 633 846 946 71117 265 994 72016 28 99 119 471 556 713 843 96 73084 74072 864 98 924 75419 447 557 689 794 356 60 77353 77179 352 496 78443 550 813 79272 583

80604 81190 568 650 82101 462 618 712 837 981 83028 141 226 56 87 368 508 860 84015 121 309 90 613 632 935 85002 06 616 86405 41 65 506 56 966 87289 423 91 944 88022 113 22 80 530 89517 32 785 90485 96 91514 831 92225 51 875 470 640 645 799 93177 362 923 94286 96612 94 667 988 96185 904 97077 885 98457 606 841 75 99021 464 100438 638 101018 47 865 80 102029 186 96 648 103045 184 848 422 104037 142 61 807 105055 320 741 942 106170 396 301 757 107028 681 823 108336 48 455 67 680 783 109471 110098 460 [illegible] 52 89 708 77 982 113475 600 648 186 899.

114085 636 793 947 115135 40 56 70 116095 410 24 735 117591 119030 103 462 56 619 561 120198 925 121186 374 552 122937 13200 205 810 124074 192 220 436 56 645 125020 214 781 934 126004 27 400 50 901 127098 128170 270 78 659 786 129234 51 75 80 358 571 762 130812 131187 328 585 70 133472 592 ??? 134215 366 45 136857 137139 268 511 356 67 138111 423 581 702 963 84 139683 140738 987 141094 146 236 440 689 727 310 47 49 142176 436 408 11 143088 735 74 947 144133 241 145016 48 385 568 991 146153 147407 148076 192 270 312 15 785 149678 150147 245 151361 303.

152098 210 431 154117 ? 22 929 155173 911 156025 225 ?1? 708 157072 244 56 884 391 15823 57 647 739 159048 61 164 69 29 159 160062 369 6? 7?? ?119 162076 10? 259 483 904 27 38 163965 92 164007 113 ?71 85 165943 6? 166033 ?? 167274 ?04 34 906 168132 658 838 169812 94? 170055 284 727 171134 4? 172?20 ?49 173796 174190 847 175081 181

698 399 17627? 798 929 59 177080 395 463 54? 178497 5? ?0355 740 921 180082 516 181048 215 ?? 182036 276 183425 184101 32 87 457 185084 787 186185 606 18701? 138 664 884 188048 190178 19184 192506 16 604 193006 ?0 255 694 763 19?037 79 113 95 900

III ciągnienie

Wygrane po 150 zł.

72 1760 3104 448 859 4546 838 6153 203 379 7249 8062 193 10149 460 806 11110 497 12203 13802 961 15311 520 17105 18052 380 431 20824 21759 25174 287 742 27260 361 29030 789 998 30808 806 31878 32217 445 638 885 33153 92 34079 36666 37987 39510 40404 47 41070 803 42100 43079 44190 856 46440 797 47152 48066 114

50604 97 51157 52039 53237 952 54005 992 55223 37 877 56916 57114 329 439 777 58246 556 744 893 59229 60156 64478 66263 408 939 68170 69340 70672 71592 72061 73329 74349 432 75490 77053 838 78281 986 80749 976 97 81934 87022 511 878 88344 407 605 89241 939 90381 561 96 790 923 46 91181 312 624 723 92378 94997 95526 870 96373 595 99032.

10174 126 909 102974 103175 377 104561 105227 106428 107158 621 108300 110707 55 111308 112367 113260 114184 116794 117145 689 118771 119165 674 120889 121370 40 122357 465 123110 125272 343 127386 563 677 130716 70 132220 479 878 133311 488 134340 135324 519 664 136090 137506 138811 875 139235 453 140082 653 141203 411 812 142225 374 143300 144105 380 145728 146500 147406 53 614 181103 149109 151249 153071 252 775 154558 946 155708 807 922 156248 157096 294 160995 161892 163365 164707 165275 931 166765 167130 32 266 998 191469 172320 173221 836 906 175028 169 178310 179066 92 538 180654 84 181461 182080 183213 184874 186264 187629 188130 246 189672 190034 191240 52 91 193409 547 194497.

Wygrane po 50 zł.

681 1374 2543 608 3819 5390 435 [illegible] 37 14935 15610 740 329 957 16743 806 17322 440 18488 385 20202 21263 22070 156 302 941 23804 63 24765 ??? 25546 16 302 30 911 26058 27218 542 313 320 94 947 28174 30247 31657 32081 33524 34120 35998 36570 736 37583 806 38564 39354 40025 122 98 41058 241 42047 201 335 43503 44134 291 46251 47391 707 48893

50025 262 386 616 51246 420 773 52284 386 786 55077 56681 351 57032 106 66 627 977 58517 706 59781 822 60156 721 850 62534 66436 67056 711 ?71 68106 286 789 69081 365 96 762 71422 871 903 72719 826 73639 754 74052 75408 903 47 76691 948 77148 99? 80916 81046 475 652 702 82351 83270 744 84498 85532 87074 88167 900 617 89031 107 57 584 90088 210 95 92218 346 93542 851 94415 70 545 125 95340 898 96361 482 824 98164 460 99017 105.

101595 602 783 102696 853 103395 105871 906 106415 108011 30 341 109637 110758 112376 451 113131 008 114635 115262 353 445 841 116294 117086 118056 186 400 781 119306 120453 607 121999 123916 63 124032 276 25730 827 126247 384 127108 768 128006 707 813 132241 760 832 133978 134047 141 262 135525 003 909 136382 933 137718 816 138418 052 797 841 139049 774 961 140178 090 141675 142726 143359 144324 45 071 145473 547 147487 621 148995 149554 150678 151009 101 152215 552 153555 155581 501 156289 921 157039 562 158171 656 159247 66 160525 161819 163034 164222 317 705 165190 166498 638 167513 168352 169038 170275 478 786 171345 775 173346 457 174728 861 175817 179522 181477 184032 411 781 185738 951 186008 94 147 214 802 187076 617 188877 941 189447 743 78 190456 526 191354 657 710 99 193381 792 194486.

IV ciągnienie

Główne wygrane

Stała dzienna wygrana 25.000 zł. padła na nr. 24166.

50.000 zł.: 19645.

10.000 zł.: 93501.

5.000 zł.: 59457.

2.000 zł.: 43908 56491 95154.

1.000 zł.: 61043 135255 148260 165627 190871.

500 zł.: 100791 124759 160016 183519 194732.

400 zł.: 8023 14507 25069 84115 46553 68461 129893 177004 177690

250 zł.: 11076 16566 21493 45230 55247 91465 98949 110434 124478 136861 161904 162844 163925 177729 181974.

200 zł.: 15761 34495 34527 39176 42744 48090 50818 63925 70822 71566 71993 80039 88798 92806 106530 111064 111075 114262 147153 165965 168887 184724.

Wygrane po 150 zł.

69 1089 2508 940 3917 4138 421 41 633 768 6442 518 7120 8448 11311 12363 644 97 14617 74 1514 506 75 16271 7296 446 697 883 18936 19369 20165 483 21192 555 22092 379 23465 24176 [illegible] 300 29103 353 30719 32856 3675? 3258 343 39084 299 493 735

40582 41216 ?322 43450 98 44890 45010 844 47682 4864 49174 423 54002 55040 667 5834 59122 464 915 60174 302 13 61205 566 62373 654 930 45 63337 93? 64599 65036 602 63 830 920 6623? 504 68850 69542 627 43 7215? 73465 74528.

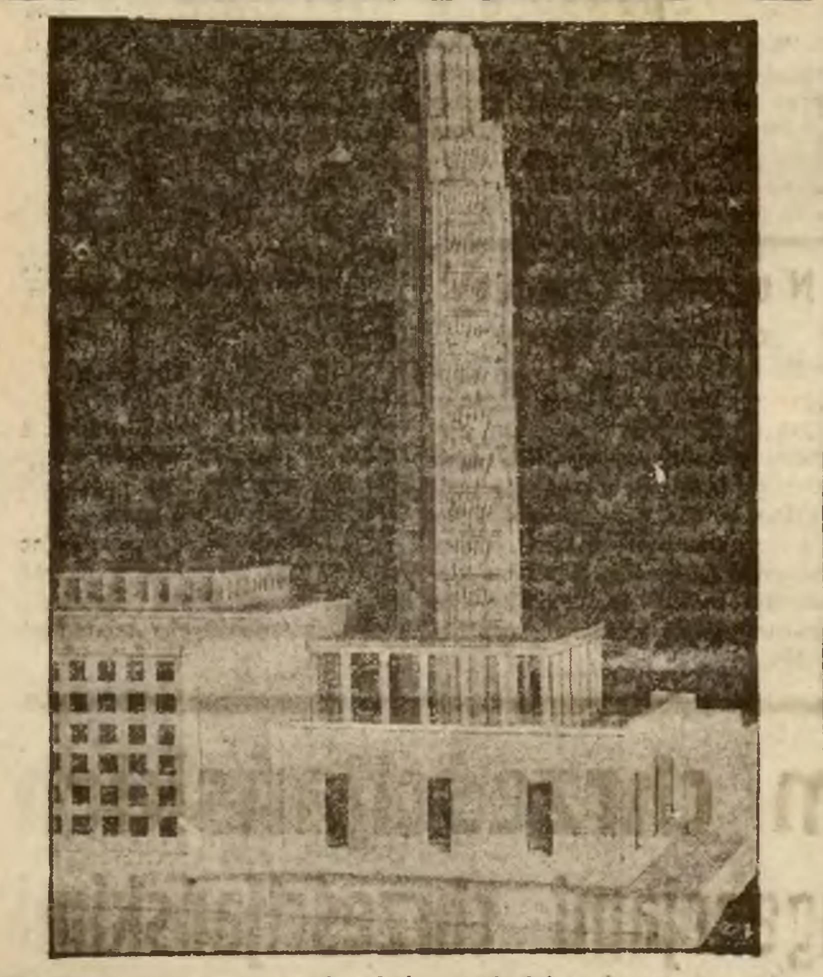
77701 78206 80103 66 251 302 840 85022 706 88156 98 89529 90329 80 1356 501 606 92107 644 93325 947? 375 97585 98203 548 956 99474 7? 315 100356 477 101063 104159 10579? 106414 544 107143 879 108621 10914 756 110105 111026 525 113545 80? 115495 533 116126 117047 119296 97 120336 46 092 121084 123085 34 ?18 124121 442 735 125825 913 12695? 127444 584 128429 048 395 129800 130308 131534 054 132069 692 13507 440 138028 912 139305 141407 14224 143604 897 144557 145251 366 147108 369 148177 150575 151232 151635 72? 154616 900 155591 156456 15850? 160052 162008 165693 167705 16961? 170740 171220 071 172995 17345? 174307 175158 264 75 176505 177440 178077 608 179418 52 825 18215? 185405 768 186411 187068 96 56? 646 188492 605 992 189524 75? 190745 191023 394 747 833 935 19207? 189 666.

Wygrane po 50 zł.

458 1994 2557 3169 95 631 4014 6205 7386 657 83063 81 963? 10009 360 11474 13275 988 1404? 192 768 16322 661 867 1929?

20806 35 21764 22422 566 90? 23700 24099 372 25011 59 888 95? 26008 27162 235 528 28448 5? 29036 169 548 678 84 721 30108 31181 263 32504 757 980 34087 69 35513 36660 988 37143 339 416 39538 40098 611 809 968 41692 137 514 669 718 874 42841 944 43258 99 44172 987 45304 81? 46808 986 47944 48222 748 41 902 49428 526 50307 518 51409 5345? 56101 634 365 57126 995 5828? 70 59810 60248 407 751 61545 777 62406 50 65242 480 602 66152 724 880 997 69211 70232 455 71? 71055 534 72792 73636 74207 498 75227 61.

76456 7877 163 610 79514 80570 82083 168 348 83063 410 501 84271 85151 86057 696 87128 388 8939? 90273 363 838 91250 093 92775 935? 94101 95405 940 96071 97885 951 98138 873 99477 100875 10115 737 102802 103330 439 610 104409 606 7? 720 105790 106546 733 107404 1? 108142 68 109102 110624 995 11178? 867 112035 486 629 980 113229 607 40 817 46 114152 860 115322 677 116317 668 885 118743 119582 120973 121080 839 122257 462 123359 124165 125124 126131 127034 678 715 944 128077 129119 243 131244 662 72 132314 982 133587 885 134637 135853 57 136029 137355 519 138304 139354 140118 142103 283 143099 280 412 145354 146311 858 147011 216 464 573 815 931 148425 149207 39 150280 496 151758 152226 622 154643 157363 610 158315 637 159207 160402 161455 623 162183 163870 965 164429 511 165395 166037 694 167043 400 954 169180 282 170120 358 869 172042 203 173643 971 174621 175868 176248 177077 317 97 178025 372 179138 389 180232 181185 182204 341 825 183365 777 844 52 185722 188001 5 348 901 30 192209 193389 194412 811.



Fragment wystawy paryskiej, która odbędzie się w r. 1937. Jedna z wież.

Tragiczny koniec lotu

Paryż — Japonia

Japy wpadł na skały, cudem jednak uniknął śmierci

TOKIO, 21. 11. Wszystkie dzienniki zamieszczają na pierwszych stronach opis katastrofy, która przerwała podróż lotnika francuskiego Japy do Tokio. Był on oczekiwany w stolicy Japonii wczoraj o godz. 18-tej lub 19-tej według czasu miejscowego. Wiadomość o wypadku nadeszła do Tokio o godz. 20-ej.

Dzienniki tokijskie wydały dodatki nadzwyczajne z opisem katastrofy i z wywiadem, jakiego Japy udzielił dziennikarzom japońskim.

Japy, który spotkał po drodze ulewny deszcz, a następnie mgłę, **zmylił drogę i postanowił** lądować w Fukuoka. Zabłądził jednakże i **lecąc w gęstej mgle wpadł na górę** Seburi, znajdującą się na granicy pomiędzy prefekturą Saka a Fukoaka. Trzask rozbijającego się samolotu zaalarmował pracowników, pracujących w lesie, którzy udali się do najbliższego osiedla, sprowadzając straż ogniową. W poszukiwaniach samolotu brało udział przeszło 100 osób. W końcu natrafiono na rozbity samolot, z pod którego szczątków wydobyto lotnika. Japy został przeniesiony do najbliższego szpitala czerwonego krzyża, przy czym spadochron jego zastępował nosze.



Fragment wystawy paryskiej, która odbędzie się w r. 1937. Pawilon reprezentacyjny na miejscu dawnego Trocadero.

Najstarsza „choroba" ludzkości

Miłość wywołują bakterie

Jeden z lekarzy francuskich dr. Paul Voinvel wydał niedawno książkę p. t. „Choroba miłości", w której zawarł oryginalną teorię.

Dr. Voinvel twierdzi mianowicie, że istnieją pewne bakterie, które wywołują w człowieku uczucie miłości, powodując równocześnie bardzo poważne zmiany w organiźmie. Autor odnosi się do tej „choroby" zdecydowanie wrogo:

„Aż do czasu trubadurów nie było romantycznej miłości. Miłość w czasach zamierzchłych nie miała nic wspólnego z małżeństwem. Praojcowie nasi zawierali małżeństwa nie z miłości, ale poto, by mieć dzieci, lub też ze względów natury materialnej. Zawarcie związku małżeńskiego było dziełem rodziców, jak to się dotychczas zdarza na Wschodzie. Młodzi ludzie poznawali się na krótko przed ślubem i o ile nie czuli do siebie organicznego wstrętu, pobierali się. Wówczas było dobrze. Nikomu miłość nie mogła zaszkodzić. Nie było samobójstw, ani zabójstw z miłości, nie było tragedyj miłosnych, bo nie było w ogóle miłości".

Występowanie miłości szczególnie w jednej porze roku: na wiosnę jest dla paryskiego doktora jednym jeszcze dowodem, że jest to swego rodzaju zaraza, której najgroźniejszym skutkiem jest wzrost liczby samobójstw o podłożu erotycznym.

Za tezą dr. Voinvel ma też przemawiać ślepota miłości i liczne jej wypadki u pięknych mężczyzn w stosunku do brzydkich kobiet lub odwrotnie, a szczególnie miłość osób wybitnych, czy nawet genialnych w stosunku do prostaków o umyśle ograniczonym. Gorsze jeszcze skutki psychiczne tej choroby. Miłość wywołuje, zdaniem Voinvel'a, prawie zawsze osłabienie woli i zamroczenie umysłu. Zakochani zupełnie inaczej widzą świat i ludzi.

Już dawniej uczony amerykański Lillie dowodził, że w mózgu zakochanego występują objawy zatrucia nieznaną substancją. Voinvel jest zupełnie tego samego zdania. Przypuszcza on, że pod wpływem uczuć miłosnych bliżej nieznane gruczoły wydają nieznane kwasy.

W swej niechęci do zakochanych doktór francuski idzie jeszcze dalej, stwierdzając parokrotnie u zakochanych wyraźnie objawy choroby umysłowej.

Tak więc francuski lekarz określa miłość jako jedną ze zwykłych chorób ludzkich. Należy jednak przypuszczać, że autor tej hipotezy, dr. Voinvel jest specjalnie uodporniony przeciwko owej groźnej chorobie. Gdyby na nią zapadł, niewątpliwie jego teoria nie byłaby nigdy powstała.

W każdym razie najbardziej nawet ponura diagnoza nie zdoła nikogo uczynić wrogiem miłości i skłonić do wystrzegania się jej. Ludzie będą kochali się zawsze.

Minister prosi o rycerskość

List do automobilistów w Anglii

Angielski minister komunikacji rozporządził, aby każdy automobilista przy odbiorze prawa jazdy otrzymał też list ministra tej treści:

„W roku ubiegłym zanotowano przeszło 6300 śmiertelnych wypadków na naszych drogach, z tego 5700 wypadków spowodowały samochody lub motocykle. Pociągnęło to zgon 6500 ludzi, czyli prawie 20 dziennie. Bo gdy potężne maszyny trafią w człowieka, stają się równie śmiercionośne, jak granaty.

O ile pan zechce przyczynić się do tego, aby jazda odbywała się z większą starannością i czujnością, zmniejszy się odrazu ilość nieszczęśliwych wypadków. Chodzi szczególnie o dzieci, które nie mają takiej trzeźwości sądu, jak dorośli, i często zapominają o zachowaniu koniecznej ostrożności. To też ich bezpieczeństwo zależy zawsze niemal od automobilistów, a w roku 1935 prawie 900 dzieci poniosło śmierć na naszych drogach.

Chodzi też dalej o ludzi starszych, którzy gorzej widzą lub słyszą, ich więc bezpieczeństwo zależy również w wielkiej mierze od automobilistów. Najbardziej niebezpieczne godziny — to rano od 10 do 11 i przed wieczorem od 17 do 18, a najgroźniejszym dniem jest sobota. Najwięcej wypadków zdarza się na drogach prostych i dobrze oświetlonych. Proszę więc — kończy minister — aby pan był nie tylko staranny, lecz również rycerski".

List ten okazał się bardzo potrzebny, bo liczba wypadków samochodowych w Anglii rośnie z roku na rok. W r. 1933 było ich 51 tysięcy, w r. 1934 — już 78 tysięcy, a w r. 1935 aż 116 tysięcy. W roku bieżącym ogólna ilość wypadków będzie o wiele większa.

5.443 przestępstwa

popełniono w Warszawie

W trzecim kwartale b. r. zameldowano w Warszawie 5443 przestępstw, kradzieży 4283, oszustw 733, nawoływania do przestępstw 171, oporu władzy 122, ciężkich uszkodzeń ciała 102, fałszerstw 91, paserstwa 23, rozboju 16, świadomego puszczania w obieg fałszywych monet 14, dokonanych zabójstw 12, dzieciobójstw 8, usiłowanych zabójstw 5, podpaleń 3.

Nowy most

na Brdzie

Pod Cekcynem ukończono budowę nowego mostu na Brdzie. Obecnie przeprowadza się roboty brukarskie w celu połączenia przejazdu z szosą świecką i drogą w kierunku Cykcyna. Ostatnia próba obciążenia mostu odbędzie się 12 grudnia, poczym most zostanie oddany do użytku publicznego.

LISTOPAD

22

NIEDZIELA

SŁONCE	
wschód	zachód
7—8	15-35
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
12-18	—
Dł. dnia	Ubyło
8-27	8-20

Dziś św. Cecylii
Jutro św. Klemensa.

TEATRY

WIELKI: „Carmen" z Hupertową, Gruszczyńskim i Czaplickim. W niedzielę o godz. 12-ej przedstawienie dla dzieci, o godz. 15.30 „Straszny dwór", o godz. 20-ej „Dzwony z Kornewilu".

NARODOWY: Dziś molierowski „Skąpiec" z Solskim. Jutro o godz. 15.30 „Sprawy rodzinne", o godz. 20-ej „Wesele" Wyspiańskiego.

NOWY: Codziennie błyskotliwa i dowcipna komedia Pawlikowskiej „Dowód osobisty" z Ćwiklińską, Dulębą, Gorczyńską, Damięckim, Fritschem i innymi. Jutro o godz. 15.30 i 20-ej „Dowód osobisty".

LETNI: Codzienna komedia Stokesa „Złoty wieniec" z popisową rolą Wysockiej. W niedzielę o godz. 16-ej „Ćwiartka papieru" Sardou.

POLSKI: Co wieczór widowisko dickensowskie „Klub Pikwicka" z Zelwerowiczem na czele 45-osobowego zespołu. W próbach „Sułkowski" Żeromskiego.

MAŁY: Codziennie komedia Ega na „Zwycięska płeć" z Romanówną, Piaskowską, Ziembińskim, Gorlickim i in. Jutro o godz. 15.30 po raz 174-ty „Żołnierz i bohater". W próbach sztuka Iwaszkiewicza „Lato w Nohant".

KAMERALNY: Codziennie o godz. 20-ej „Wróble gniazdo" z Grywińską, Grudzińską i Adwentowiczem. Jutro o godz. 16-ej po raz 225 znakomita „Matura".

CYRULIK WARSZAWSKI: Ostatnie dni „Kariery Alfa - Omegi". Wkrótce premiera komedii muz. „Król z parasolem" z Junoszą - Stępowskim.

STOŁECZNY TEATR POWSZECHNY: Dziś przy ul. Młynarskiej 2, widowisko „O roku ów" w opracowaniu E. Poredy z il. muz.

OPERETKA PRZY UL. KAROWEJ. Teatr nieczynny. W próbach „Zakochana królowa".

TEATR 13 RZĘDÓW: Codziennie o godz. 7.15 i 9.45 program inauguracyjny „Mira i satyra" pióra Światopełk-Karpińskiego i Janusza Minkiewicza.

ATENEUM: Codziennie o godz. 20 „Szkoła żon" Moliera z Jaraczem. W próbach aktualna komedia Birabeau „Woźny i minister".

TEATR 8.15: Dziś inauguracyjna premiera komedii muz. „Gaby" z Lucyną Szczepańską, Olą Obarską, Laskowskim, Rakowieckich i in. Reżyseria W. Zdzitowieckiego.

MALICKIEJ: Co wieczór o godz. 20-ej „Profesja pani Warren" z Malicką. Wkrótce premiera „Zamieszania" z Benitą.

STUDIO (teatr rosyjski) (Nowy Świat Nr. 19): O godz. 20-ej komedia Ostrowskiego „Kruk krukowi oka nie wykole".

SZOPKA POLITYCZNA: (Ziemiańska, Mazowiecka 12 na górce. Codziennie o godz. 20.45 szopka p. t. „Ale o tym sza...!"

REDUTA (Teatr szkolny): W niedzielę o godz. 12-ej w Ateneum (Czerwonego Krzyża 20) „Podanie o Piaście".

CYRK: Codziennie o godz. 20.15 jubileuszowy program otwarcia. We wtorki, środy soboty i święta 2 przedstawienia o godz. 16.30 i 20.15.

RADIO

Niedziela, 22 listopada

8.00 Sygnał czasu i pieśni „Pod Twoją obronę". 8.03 „Audycja dla wsi": 1. „Gazetka rolnicza". 2. Muzyka (płyty). 3. „Nasze piaski i ich potrzeby nawozowe" — pogadanka. 4. Muzyka (płyty). 9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie. Kazanie wygł. ks. prof. Bronisław Pągowski. Chóry Archidiecezji Warszawskiej, zrzeszone pod protektoratem Związku Polskich Organistów i chórmistrzów wykonają mszę „Misericors Dominus" ks. dr. Józefa Orszulika. Koncert rozrywkowy z udziałem Janusza Popławskiego (pł.). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Poranek muzyczny (z Poznania). 14.00 Reportaż z portu gdyńskiego. 14.40 „1000 taktów muzyki". 15.30 „Audycja dla wsi": 1. „Jak doszedłem do dobrej łąki" — pogadanka. 2. „Przegląd rynków produktów rolnych". 16.00 Koncert reklamowy. 16.30 Kuranty staroświeckie „Szkoda wąsów" — komedio opera Ludwika Dmuszewskiego osnuta na motywach piosenek z XVIII i początku XIX wieku. 17.10 „Podwieczorek przy mikrofonie" — transmisja z sali restauracyjnej hotelu „Bristol". 19.10 Roman Palester: Fragmenty z „Godów weselnych" (transmisja z Londynu). 19.30 „Przebłyski idei kolonialnej w naszej literaturze" szkic literacki. 19.45 Muzyka salonowa (pł.). 20.40 Przegląd polityczny. 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali" p. t. „Czy jest coś dla panny Anieli?". 21.30 Wiadomości sportowe ze wszystkich Rozgłośni P. R. 21.50 Koncert w wykonaniu orkiestry Marynarki Wojennej (z Gdyni przez Toruń). 2.35 Muzyka taneczna (pł.).

Poniedziałek, 23 listopada.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.25 „Parę informacyj". 7.30 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Audycja dla szkół (dla dzieci starszych) a) „Rzekami przez Indie" — pogadanka — b) Muzyka (płyty). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Koncert w wykonaniu Haliny Adamskiej - Grosmannowej. 12.40 „O świetlicach dla dziewcząt" pogadanka. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Muzyka lekka. 15.55 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci. 16.15 „Skrzynka językowa". 16.30 Koncert Orkiestry Mandolinistów „Kaskada" (z Wilna). 17.00 „Ideologia nowej Rzeczypospolitej" — odczyt. 17.15 Koncert solistów. 17.50 „Wieża Eiffla" — pogadanka. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Koncert reklamowy. 18.5 Czas pomyśleć o warzywnikach — pogadanka. 19.00 „Wczoraj cywile — dzisiaj rekruty" — Wiktor Budzyńskiego w wykonaniu artystów „Wesołej lwowskiej fali". Audycja żołnierska (ze Lwowa). 19.30 Enrico Caruso (płyty). 20.00 Mikołaj Rimskij-Korsakow: Szeherezada — muzyka baletowa. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 „Pieśń i poezja robotnicza" — wieczór literacki. 21.30 Muzyka taneczna. 22.0 Koncert w wykonaniu Jana Rakowskiego (viola d'amore) chóru im. Moniuszki i orkiestry smyczkowej (z Poznania). 23.00 Muzyka taneczna (płyty).

Magistrat zatrudnia żydów
a Polacy przymierają głodem

Na odcinku alei Jerozolimskiej, pomiędzy ul. Żelazną a Twardą, zwracały uwagę licznych przechodniów dwie duże grupy żydów zajętych odgarnianiem śniegu.

Obie grupy liczące po kilkanaście osób składały się z samych żydów, niektórzy z nich byli nawet w jarmułkach i chałatach. Każdej grupy pilnował pracownik magistracki napędzając ich do roboty. Dopiero w odległości kilkuset kroków, tak żeby nie mogli widzieć grup żydowskich, umieszczono grupkę pracujących Polaków.

Przystajemy i pytamy młodego, wymizerowanego robotnika gorliwie spychającego śnieg wielką łopatą.

— Panie, czy to magistrackie roboty?

— A tak, magistrat nas wziął. Pan Bóg śnieg dla nas spuścił, to może zarobimy. — Ale to mało — panie, ilu naszych zostało? Nie. było już miejsca.

— Jakto — pytam zdumiony — przecież tam koło Żelaznej pracują sami żydzi, szwargocą po swojemu, pracują od niechcenia — a dla swoich miejsca nie ma?

Młody robotnik zaklął tylko: Taka to sprawiedliwość dla polskiego robotnika".

Zaczyna koło nas zbierać się grupka przechodniów, wszyscy z oburzeniem komentują postępek magistratu, robotnicy zaczynają się odgrażać żydom. Nadchodzi dozorca. — „Co za gadanie". — Brać się do pracy" — Robotnicy w milczeniu biorą łopaty, tylko groźne spojrzenia skierowane w stronę pracujących żydów, świadczą o wielkim wzburzeniu.

Nowe legitymacje
dla wszystkich uczniów

Min. O. P. i W. R. wprowadziło w drodze specjalnego okólnika nowe legitymacje dla uczniów zgodnie z żądaniem ministerstwa komunikacji.

Chodzi o to, by nie mogło być nadużyć z legitymacjami na kolejach. Tak więc nowe legitymacje mają wyszczególniać wiek ucznia, miejsce zamieszkania. W razie zmiany miejsca zamieszkania uczeń otrzyma nową legitymację. Potwierdzenie tożsamości osoby na fotografii uskutecznione będzie za pomocą urzędowej pieczęci. Klauzule uprawniające do ulg kolejowych obowiązują tylko w stosunku do uczni, którzy nie przekroczyli 30 lat.

Niezwykły wypadek tramwajowy
1 osoba zabita, kilka rannych

Na linii tramwajów podmiejskich Łódź - Tuszyn wydarzył się niezwykły wypadek pociągający za sobą śmierć jednej osoby i poranienie kilku innych. Pod Rzgowem w tramwaju pełnym robotników i młodzieży szkolnej nastąpiło krótkie spięcie. Cały wóz stanął w płomieniach. Pasażerowie w popłochu rzucili się do okien i wybijając szyby poczęli wyskakiwać z płonącego tramwaju.

Niejaki 42-letni Michałowicz wyskoczył tak nieszczęśliwie, że uderzył głową o słup i rozstrzaskał sobie czaszkę, ponosząc śmierć na miejscu. Kilka osób odniosło rany szkłem z rozbitych szyb. Pożar ugaszono po wyłączeniu prądu.

TEATR „8.15" gra dziś i codziennie ostatnią nowość Europy, komedię muzyczną Grüna „Gaby". Dowcipny, melodyjny ten utwór, efektownie wystawiony i wyreżyserowany przez W. Zdzitowieckiego stał się sukcesem znakomitej śpiewaczki Lucyny Szczepańskiej, w tyt. roli pp.: Ola Obarska, N. ...erska, H. Zarembina, J. Olgierd, St. Laskowski, Zb. Rakowiecki, J. Welin, M. Szpinger, J. Klimaszewski tworzą zespół doskonały. Piękny duet taneczny Elwi - Rogovski zbiera oklaski ...odczenie „Gaby".

Żydowska taniość

W czasie niedawnej lustracji piekarń w Płocku sporządzono dwa protokuły na właściciela piekarni Zalmę Kanarka (Bielska 2) za oszustwo na wadze. Mianowicie okazało się, że Kanarek wypiekał bułki o wadze 80 gramów zamiast 90 gr, chleb z piekarni miał również nieprzepisową wagę.

Są Grodzki — przed którym stanął sprytny p. Kanarek, skazał go na 8 miesięcy więzienia i 100 zł grzywny.

W ten sposób wyjaśniła się tajemnica niezwykłej taniości pieczywa w sklepie Kanarka. Ten „zdolny" kupiec zarobił wiele na swoim interesie, bo uboga ludność Płocka kupowała chętnie u niego nie wiedząc, że na tym traci.

Drzewo zabiło
dwóch robotników

W lasach państwowych, na terenie gminy Łosień, wydarzył się tragiczny wypadek podczas pracy przy wycinaniu drzewa. Duże drzewo padając przedwcześnie przygniotło dwóch robotników którzy ponieśli śmierć na miejscu.

W.-dyr. Wydziału Kultury m. st. Warszawy
Znieważył nauczycielstwo
Skandaliczny wybryk p. Frelka

Ogromne wzburzenie wśród dwutysięcznej rzeszy nauczycieli i kierowników publicznych szkół powszechnych w Warszawie wywołał fakt, który miał miejsce na niedawno odbytej konferencji urzędowej, zwołanej przez Inspektorat Szkolnictwa Zawodowego m. st. Warszawy w sprawie szkolnictwa dokształcającego zawodowego.

Na konferencji tej wobec kilku dziesięciu kierowników i nauczycieli szkół wieczorowych w czasie dyskusji wicedyrektorów Oświaty i Kultury p. Klemens Frelek pod adresem kierowników publicznych szkół powszechnych w Warszawie odezwał się w sposób wysoce obraźliwy i niekulturalny, nazywając kierowników „kołtunami", których należy „brać za łby".

Ponieważ Pan Dyrektor w swym „przemówieniu" nie wymienił żadnych nazwisk, słusznie zatym całe nauczycielstwo stolicy czuje się dotknięte tego rodzaju epitetami niesłyszanymi nigdy dotąd z ust dotychczasowych kierowników Wydziału Oświaty i Kultury m. st. Warszawy.

Wyraz swego oburzenia dal wszyscy kierownicy publicznych szkół powszechnych na zgromadzeniu swoim w dniu 18-ym listopada b. r., wypowiadając się jednogłośnie, że tego rodzaju wystąpienie przedstawiciela Wydziału Oświaty i Kultury kompromituje reprezentowany przez Pana Frelka urząd i to na odcinku, który ma na celu szerzenie kultury.

Zebrani kierownicy z głębokim niepokojem zapytywali, jak wobec wynikłego konfliktu będzie wyglądała dalsza, a tak konieczna współpraca nauczycielstwa z Wydziału Oświaty i Kultury, w którym zasiada człowiek o tak niewybrednym języku urzędowym.

Podany powyżej fakt nie jest niestety faktem odosobnionym, ponieważ p. wicedyrektor znany jest z „soczystego" wyrażania się.

ABC sportowe

Warta — Heros 11:5
Sipiński bije Kästnera

W piątek, w Erfurcie bokserzy Warty poznańskiej rozegrali mecz z miejscową drużyną Heros w obecności 1200 widzów.

Poznaniacy wygrali ten mecz w wysokim stosunku 11:5.

W najpiękniejszej walce dnia Sipiński w wadze półśredniej wypunktował Kurta Kästnera.

Sobota na boiskach
AZS — Budapeszt w koszykówce

W sobotę w gmachu warszawskiej YMCA o godz. 18 rozegrany zostanie międzynarodowy mecz koszykówki pomiędzy warszawskim A. Z. S. i reprezentacją Budapesztu.

W lokalu Fortu Bema o godz. 15 mecz bokserski o mistrzostwo kl. B. pomiędzy Skrą a rez. Fortu Bema.

Kronika sportowa

ANGLIA ZWYCIĘŻA IRLANDIĘ 3:1

Rozegrany wobec 40.000 widzów mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Anglii i Irlandii zakończył się zwycięstwem Anglii w stosunku 3:1.

WYPRAWA WARSZAWIANKI

W dn. 4 grudnia, jak donosiliśmy, piłkarze Warszawianki wyjadą na dwa mecze do Austrii. W dn. 6 grudnia Warszawianka rozegra mecz z amatorskim mistrzem Austrii, Wiener Neustadter S. C., a 8 grudnia — w Grazu z drużyną Sturm.

W projekcie jest rozegranie meczu ... grudnia w Karwinie z miejscową Polonią.

Zakończenie drugiego dnia rozprawy

W sprawie Przytyka

Skandaliczne popisy adw. Berensona

LUBLIN, 20. 11. (telefonem od własnego korespondenta):

W godzinach wieczornych zabrał głos obrońca oskarżonego Leski, adwokat Szumański, jedyny Polak, występujący w obronie żydów. Adw. Szumański stara się przeprowadzić tezę, że osk. Leska strzelał na postrach i że zarówno parabola strzału, jak i rana Wieśniaka wykluczają, by Leska mógł być zabójcą. Obrońca prosi by sąd wyrwał całą sprawę z politycznego tła, które zaciążyło nad sprawą Leski, będącą w gruncie rzeczy typową sprawą poszlakową.

Następnie zabrał głos adw. Berenson, obrońca oskarżonego Kirszenzweiga, co do którego prokuratura domaga się podwyższenia kary z 6 lat na 8. Obrońca na wstępie ironizuje, mówiąc, że podwyższenie kary o 2 lata ma uregulować stosunki w Polsce i zadowolić tych co sieją burzę. Adw. Berenson zarzuca sądowi okręgowemu, że nie znalazł morderców Minkowskich, natomiast w motywach wyraża opinję, że Kirszenzweig ponosi moralną odpowiedzialność za śmierć Mińkowskich. (W pewnym momencie obrońca użył następujących słów: „żydzi w Przytyku byli w stanie najwyższej trwogi — tylko ich Bóg mógł im dopomóc. Ale Bóg nie jest pogotowiem ratunkowem. Może się czasami troszczy o ludzi, ale nigdy nie spieszy zaraz z pomocą".

Adw. Kowalski, zrywa się z miejsca i zwraca się do przewodniczącego: „Proszę o dosłowne zaprotokołowanie tej części przemówienia".

W dalszym ciągu adw. Berenson przeprowadza tezę, że Kirszenzweig strzelał w stanie obrony koniecznej. Żydzi mają takie same prawo do życia w Polsce jak każdy inny. Obrońca prosi o taki wyrok, któryby nie był materiałem dla agitacyjnych broszur.

Następnie przemawiali obrońcy Polaków adwokaci Osiński i Schlenkner, którzy prosili o uniewinnienie swoich klientów.

W sobotę ostatni dzień procesu.

Wojska narodowe

Umacniają się w Madrycie

Ewakuacja obywateli francuskich z Katalonii

RABAT, 20. 11. Stacja radiowa w Sewilli nadała następujący komunikat:

Na południu Madrytu umacniają wojska powstańcze zdobyte pozycje, utrzymując stały kontakt z nieprzyjacielem. Wczorajsze operacje powstańców zakończyły się ostatecznym zajęciem dzielnicy Paseo de Rosales aż po Moncloa, gdzie przednie straże umocniły swe pozycje. Kilkanaście kontrataków wojsk rządowych, przeprowadzonych bez poparcia artyleryjskiego, zostało z łatwością odpartych, przy czym wojska rządowe utraciły 3 czołgi.

Wszystkie przeciwuderzenia wojsk rządowych w okolicy mostów Segovia, Princessa i Toledo dokonywane były przez kolumny, składające się z żołnierzy cudzoziemskich. Dziś w godzinach rannych przekroczyło linię frontu kilkunastu milicjantów rządowych. Lekka kawaleria płk. Monasterio otoczyła w okolicy mostu Vallecas i wzięła do niewoli transport, składający się z kilkunastu samochodów, naładowanych tytoniem.

Na froncie aragońskim odparto w odcinku Belechitte wszystkie natarcia wojsk rządowych. Sytuacja na tym odcinku frontu jest w dalszym ciągu pomyślna.

Dywizja Soria i oddziały gen. Moscardo zawładnęły znaczną częścią szosy z Jadraque do Madrytu.

Rozstrzelanie Primo de Rivery

WALENCJA, 20. 11. Jak donoszą z Alicante, Jose Antonio Primo de Rivera, bratanek b. dyktatora Hiszpanii, twórca „Falangi Hiszpańskiej" został rozstrzelany w piątek o godz. 6.30 na podwórcu więziennym.

Ewakuacja Francuzów z Katalonii

PARYŻ, 20. 11. Rząd francuski wysłał już do konsulatów francuskich i towarzystw okrętowych instrukcje, polecając ewakuację obywateli francuskich z Katalonii i ustalające środki ochrony interesów francuskich w Barcelonie na wypadek, gdyby wojska powstańcze przystąpiły do bombardowania tego miasta.

Jedność młodzieży narodowej

Anonimowe próby jej rozbicia — odparte

Walne zebrania na Politechnice i SGGW. — W poniedziałek na Uniwersytecie

W piątek na dwóch wyższych uczelniach warszawskich Politechnice i SGGW. odbyły się Nadzwyczajne Walne Zebrania Bratnich Pomocy. Zebrania Walne zwołali prezesi Bratnich Pomocy na skutek uchwały zarządów w celu wyjaśnienia sprawy udziału prezesów Bratnich Pomocy w uroczystości wręczenia buławy marsz. Śmigłemu-Rydzowi.

Uchwała ta zapadła po ukazaniu się na uczelniach anonimowej ulotki, zaopatrzonej w podpis: „Polska Młodzież Akademicka", atakującej w demagogiczny i napastliwy sposób prezesów Bratnich Pomocy za ich udział we wspomnianej uroczystości. Ze względu na to, że ulotka mogła w fałszywy sposób rozbić opinię tej części studentów, którzy stojąc zdala od spraw ideowo-politycznych, mogą ulegać sugestiom, Zarządy Bratnich Pomocy postanowiły wyjaśnić, jaki charakter miało wystąpienie Prezesów Bratnich Pomocy.

Na Politechnice wyjaśnienie złożył prezes Ostromęcki. P. Ostromęcki wskazał, że udział przedstawicieli młodzieży był aktem uczczenia armii polskiej, nie miał natomiast charakteru współudziału w uroczystości politycznej sanacji. Ten moment wyraźnie podkreślony był przed uroczystością w odezwach wydanych do młodzieży przez wszystkich prezesów Bratnich Pomocy.

Stanowisko atakujące zajęli przedstawiciele małej grupki młodzieży, powtarzając zarzuty, wysunięte w anonimowej ulotce.

Po wyjaśnieniu prezesa Ostromęckiego i wobec wydanej poprzednio odezwy, przemówienia przedstawicieli tego odłamu sprawiały wrażenie demagogicznych ataków, dyktowanych złą wolą i chęcią rozbicia jednolitego frontu młodzieży.

Przebieg zebrania raz jeszcze dowiódł, że ogół młodzieży ma pełne zaufanie do Zarządu Bratnich Pomocy.

Zgłoszono następujące wnioski: „Polska Młodzież Akademicka stała i stać będzie na stanowisku ścisłej łączności młodzieży a przez nią całego Narodu z armią. Wobec tego Polska Młodzież Akademicka zważywszy, że zgodnie z oświadczeniem J. M. p. rektora uroczystość wręczenia buławy miała charakter uroczystości wojskowej: a) aprobuje w całej pełni stanowisko Prezesa Bratniej Pomocy wyrażonej w odezwie prezesów z dnia 7. XI. 1936 i fakt wzięcia udziału w uroczystości wojskowej; b) uznając stanowisko prezesa za właściwe, wyraża mu votum zaufania i wzywa do cofnięcia rezygnacji, złożonej na ręce zarządu".

Ponadto przyjęto drugą uchwałę:

„Wobec ukazania się na terenie uczelni ulotki znanej treści, podpisanej P. M. A., zebrani:

1) wyrażają ubolewanie, że autorzy tej ulotki tak słabo się orientują w roli armii w życiu narodu i w stosunku młodzieży do armii;

2) potępiają użycie podpisu „Polska Młodzież Akademicka" na ulotce, wyrażającej conajwyżej opinię drobnej grupki młodzieży, jako karygodne warcholstwo i wyprowadzenie w błąd opinii publicznej".

Oba wnioski przyjęte zostały olbrzymią większością głosów.

Jednocześnie odbyło się zebranie na SGGW., gdzie wniosek nieaprobujący udziału prezesa Bratniej Pomocy we wspomnianej uroczystości wojskowej zyskał zaledwie 3 głosy. Zebrani olbrzymią większością uchwalili votum zaufania prezesowi Pasławskiemu.

Poza tym na zebraniu tym uchwalono przez aklamację wniosek, potępiający znany fakt napaści, dokonanej przez prowokatorów na v-prezesa Łazarowicza.

Dodać należy, że na obu zebraniach nikt nie miał odwagi przyznać się do autorstwa wiadomej ulotki i wziąć za nią odpowiedzialność. Wywołało to różne nie zbyt pochlebne dla autorów ulotki komentarze.

W poniedziałek o godz. 7-ej wiecz odbędzie się w Auditorium Maximum walne zebranie Bratniej Pomocy Uniwersytetu.

P. Zdz. Grabski wyzdrowiał

Ruszą się prace płk. Koca

P. Zdzisław Grabski, dyrektor Biura Akcji i Planowań w ciągu ostatnich 3-ch tygodni przebywał na operacji w szpitalu Czerwonego Krzyża, gdzie przeszedł ciężką operację (wykonaną przez znakomitego chirurga dr. Wolframa) (?) Mówią, iż w związku z powyższym dało się odczuć osłabienie prac około tworzenia obozu płk. Koca, którego ukrytym ideologiem jest jakoby dyrektor Z. Grabski. Obecnie p. Grabski podobno rozpoczął urzędowanie, w związku z czem może ukażą się niedługo informacje dotyczące nowego obozu politycznego.

Zatwierdzenie wyborów łódzkich

Socjalistyczny prezydent na widowni

ŁÓDŹ, 20. 11. Urząd Wojewódzki w Łodzi po rozpatrzeniu złożonych protestów wyborczych do Rady Miejskiej w Łodzi, stwierdziwszy brak odpowiedniej ilości podpisów, protesty te odrzucił. — W ten sposób teoretycznie wybory do Rady Miejskiej w Łodzi zostały zatwierdzone. Formalności dokona wojewoda Hauke Nowak w przyszłym tygodniu.

Pierwsze posiedzenie Rady Miejskiej spodziewane jest około 10 grudnia. Panuje tu ogólne przekonanie, że kandydaci socjalistycznej większości na prezydenta i wiceprezydentów miasta zostaną zatwierdzeni.

Na stanowiska te kandydują: na prezydenta — b. poseł Barlicki na wiceprezydentów — Walczak i Szewczyk.

Wznowienie wykładów

na uczelniach lwowskich

LWÓW, 20. 11. W piątek ukazały się zupełnie nieoczekiwanie zarządzenia rektorów Uniwersytetu i Politechniki we Lwowie, wznawiające wykłady na tych uczelniach z dniem 23 listopada.

Zarządzenie to wywołało żywe poruszenie w kołach studenckich, gdyż, jak wiadomo, ostatnie wieści głosiły, że wyższe uczelnie we Lwowie będą otwarte dopiero po feriach Bożego Narodzenia.

Kredyty rzemieślnicze w K. K. O.

nie są ograniczane przez B. G. K.

B. G. K. wyjaśnił w piśmie wystosowanym do Związku izb rzemieślniczych, że komunalne kasy oszczędności nie są niczym ograniczone w możliwościach zaciągania redyskontowych kredytów rzemieślniczych. Redyskontowanie posiadanych na własność przez K. K. O. weksli należy do zwykłych czynności, które mogą być przez kasy wykonywane bez specjalnego zezwolenia.

Zezwolenie władz przełożonych uzyskiwać muszą KKO. na innego rodzaju kredyty, które nie są redyskontem weksli. KKO. mogą zatem podejmować się rozprowadzania kredytów rzemieślniczych B. G. K. bez ubiegania się o zezwolenie swoich władz przełożonych, ponieważ kredyty rzemieślnicze mają formę redyskonta weksli.

Mimo tego wyjaśnienia B.G.K. liczne komunalne kasy oszczędności w dalszym ciągu odmawiają rozprowadzania kredytów rzemieślniczych, zasłaniając się rzekomym zakazem władz przełożonych. Liczne interwencje organów samorządu gospodarczego w KKO. pozostają najczęściej bezskuteczne.

Berlin wita owacyjnie przedstawiciela

Drugiego państwa niemieckiego

Wzrost wpływów hitlerowskich w Wiedniu

BERLIN, 20. 11. Austriackiemu podsekretarzowi stanu Schmidtowi zgotowano w stolicy Rzeszy bardzo serdeczne i manifestacyjne przyjęcie, jako przedstawicielowi „drugiego państwa niemieckiego".

Wczoraj wkrótce po przyjeździe dr. Schmidt rozmawiał z ministrem spr. zagr. Neurathem. Dziś rozmowy te toczyły się w dalszym ciągu. Poza tym austriacki mąż stanu zetknął się już z Hitlerem.

Komunikat oficjalny podkreśla, że spotkanie członka rządu austriackiego z niemieckimi mężami stanu było pierwszą okazją od chwili zawarcia układu austriacko-niemieckiego dnia 11 lipca do wymiany zdań dotyczącej polityki ogólnej oraz spraw interesujących specjalnie oba kraje. Wymiana zdań odbywała się w przyjaznej atmosferze i wykazała wspólność poglądów.

Postanowiono, że w dniu 7-go grudnia br. rozpoczną się w Wiedniu rokowania celem ożywienia obrotów towarowych pomiędzy Rzeszą a Austrią i rozbudowy stosunków gospodarczych obu krajów. Również sprawa finansowania zimowego ruchu turystów do Austrii od połowy grudnia b. r. została rozwiązana w sposób zadawalający. Pozatem rozważano inne możliwości rozwoju wzajemnych stosuków na podstawie traktatu z dnia 11 lipca, który w rozumieniu obu rządów jest ważnym czynnikiem utrzymania pokoju i obrony interesów obu krajów niemieckich.

Komentarze wiedeńskie

WIEDEŃ, 20. 11. — W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że podróż dr. Schmidta do Berlina, podobnie jak inne wyjazdy austriackich mężów stanu za granicę będzie miała skutki dość daleko idące zarówno ze stanowiska polityki zagranicznej, jak i wewnętrznej.

Należy spodziewać się, że wzmocnią się tendencje Niemiec do wciągnięcia Austrii w orbitę swojej poltyki zagranicznej. Wstępem do tego mają być rokowania o charakterze gospodarczym, mające na celu w głównej mierze dostawy niemieckiego materiału wojennego dla Austrii wzamian za austriackie produkty rolne.

Co się tyczy oddźwięku podróży Schmidta w dziedzinie polityki wewnętrznej, to należy spodziewać się oczekiwanego po zawarciu umowy z dnia 11 lipca r. b. wzmocnienia wpływów umiarkowanych nacjonalistów niemieckich (betont nationale) i tym samym zaostrzenie cichej rywalizacji wpływów włoskich i niemieckich w Austrji. Na to wskazywałoby również zaniepokojenie kół katolickich Austrii, które obawiają się w konsekwencji rozmów berlińskich dalszego zbliżenia austro-niemieckiego i wzrostu ruchu narodowo-socjalistycznego w Austrii, który — zdaniem tej prasy — i tak ma pewnych protektorów w sferach wpływowych.

Kto przyjedzie z m-n. Antonescu

do Warszawy?

BUKARESZT, 20. 11. Ministrowi spr. zagr. Rumunii p. W. Antonescu towarzyszyć będą podczas jego pobytu w Polsce m. in. wicemarszałek senatu Aleksander Sandulescu oraz prezes syndykatu dziennikarzy rumuńskich oraz dyrektor Rumuńskiej Agencji Telegraficznej „Rador" p. Aleksander Hurtig.

Pozatem przybędą do Polski czterej dziennikarze rumuńscy: Jonescu Vion („Universul"), Beno Braviteanu („Aderverul"), Jon Dymitrescu („Curentul") i Nicolai Petrascu („Ordinea").

Rzeźnicy łódzcy

przerywają strajk

W sobtę został zlikwidowany zatarg czeladników rzeźnickich w Łodzi z cechem, w wyniku czego została podpisana jednoroczna umowa zbiorowa. Strajk został zakończony i pracownicy rzeźnicy przystąpili do pracy. Do zawartej umowy zbiorowej wprowadzono warunek, że pracownicy nie mogą być więcej zatrudnieni, niż 48 godzin tygodniowo.

Straszna katastrofa w kopalni

1.500 ludzi pochłoniętych przez wodę

TOKIO, 20. 11. W kopalniach miedzi Osarusawa zdarzyła się straszliwa katastrofa. Wskutek oberwania się chmury pękła tama i masy wody ruszyły na kopalnię i wieś. 5 szybów zostało zalanych. Z 300 górników ani jeden nie zdołał ujść z życiem.

PARYŻ, 20. 11. Dzienniki paryskie zamieszczają szczegóły katastrofy w Osarusawa w Japonii środkowej. Katastrofa wydarzyła isę w nocy z czwartku na piątek. Z 1.300 mieszkańców wsi Osarusawa zginęło ponad 1.200. Około 500 domów zawaliło się. Z pod gruzów walących się domów wydobyto zwłoki 300 osób. We wsi Osarusawa ocalało zaledwie 75 osób.

Propozycje angielskie w sprawie Locarna

Europa wschodnia objęta paktem

LONDYN, 20. 11. Nota brytyjska w sprawie paktu zachodniego ma sformułować cztery punkty zasadnicze, na których opierać się winien ten pakt.

Pierwszym punktem ma być zasada, że W. Brytania w nowym pakcie zachodnim odegra rolę nie tylko strony gwarantującej, ale również i strony gwarantowanej.

Powtóre postanowienia dawnego traktatu lokarneńskiego dotyczące wyjątków, w których wojna jest legalnie dopuszczalna, mają być również uwzględnione w nowym pakcie. Nota brytyjska proponować ma takie zdefiniowanie tych postanowień, aby nie były one związane z Ligą Narodów.

Po trzecie nota brytyjska czynić ma pewne propozycje co do zdefiniowania agresora w ramach postanowień obowiązujących zainteresowane mocarstwa.

Wreszcie nota proponować ma stworzenie pewnego formalnego pomostu między zachodnią a wschodnią Europą przez wymienienie w pakcie zachodnim tych wszystkich zobowiązań sojuszniczych, jakie wiążą państwa zachodnie z państwami wschodniej Europy. W myśl tego np. sojusz polsko-francuski byłby w pakcie zachodnim wyraźnie wymieniony, jako zobowiązanie przyjęte do wiadomości przez sygnatariuszy paktu zachodniego.

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony 666-62 (sekretarjat) 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 3 a. Dział Ogłoszeń i Kantor (prenumerata) — Aleje Jerozolimskie 3a. I piętro, tel. 7-27-33. Skrzynka pocztowa 745. Konto PKO 23400. Adres telegraficzny — ABC Warszawa.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 59, Włocławek, Cyganki 24, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wojciech Zaleski, Druk. Literacka S. z o. Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC", Sp. z ogr. odp.